



KANCELARIA
SENATU

Przetwórstwo
owoców i warzyw
w Polsce
– uwarunkowania
i perspektywy

Przetwórstwo
owoców i warzyw
w Polsce
– uwarunkowania
i perspektywy

KANCELARIA SENATU

WARSZAWA 2020

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Rolnictwa
i Rozwoju Wsi
29 października 2018 r.

Redaktor
Małgorzata Pogoda

Redaktor techniczny
Paweł Wojciechowski

ISBN 978-83-65711-75-5

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Edycji i Poligrafii
Warszawa 2020
Nakład 90 egz.

Otwarcie konferencji

Senator Jerzy Chróścikowski *

Szanowni Państwo, witam wszystkich na naszej konferencji „Przetwórstwo owoców i warzyw w Polsce – uwarunkowania i perspektywy” organizowanej przez Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Temat jest bardzo istotny i na czasie.

Witam serdecznie marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, pana Stanisława Karczewskiego. Witam pana Jana Krzysztofa Ardanowskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, wraz z osobami towarzyszącymi. Witam prelegentów dzisiejszej konferencji: pana Tadeusza Pokrywkę, prezesa Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opakowań; panią prof. dr hab. Bożenę Nosecką, kierownika Zakładu Ekonomiki Ogrodnictwa w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej; pana Juliana Pawlaka, prezesa Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków; panią burmistrz Tarczyna Barbarę Galicz i panią prof. Małgorzatę Korbin, dyrektor Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach.

Wielu gości przyjęło zaproszenie. Są z nami również przedstawiciele ważnych instytucji: pan Piotr Serafin, dyrektor Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, pan Andrzej Romaniuk, Główny Inspektor Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, pani Maria Fajger, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, i pan Arkadiusz Szymoniuk, zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Są wśród nas parlamentarzyści. Witam wszystkich posłów i senatorów, którzy zechcieli tu dzisiaj przybyć.

Witam przedstawicieli związków rolniczych, przedstawicieli branż producentów owoców i warzyw. Witam rolników, sadowników oraz wszystkich, którzy przyjęli nasze zaproszenie. Widzę, że państwo licznie przybyli.

Dzisiejsza konferencja w Senacie jest poświęcona ważnym kwestiom, a zorganizowano ją po to, aby przeprowadzić debatę na temat branży przetwórstwa owoców i warzyw, jej znaczenia w przemyśle spożywczym oraz rozwoju tego sektora w Polsce. Wysłuchamy głosów na temat doświadczeń przedstawicieli przemysłu przetwórczego, wyzwania, zagrożeń i problemów istotnych z punktu widzenia gospodarki i konsumentów. Mam tu na myśli szczególnie naszych producentów, czyli

* Senator Jerzy Chróścikowski – przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

rolników, sadowników, hodowców, tych, którzy są tu z nami i chcą w debacie przedyskutować problem przetwórstwa – jak zagospodarować to, co my, rolnicy, u siebie wytworzymy.

Jest takie biblijne powiedzenie, że są lata chude i lata tłuste. Tak więc powinniśmy umieć gospodarować, tak jak dawniej ludzie umieli gospodarować, żeby nie było takich wahań jak w ubiegłym roku czy w tym. Wiadomo, że rolnictwo opiera się na tzw. czynnikach klimatycznych i zawsze mamy te problemy.

Liczę na to, że dzisiaj uda nam się doprowadzić do wspólnego stanowiska rządu, przedstawicieli przetwórstwa, rolników, sadowników, tych, którzy są zainteresowani ustabilizowaniem cen, zysków, godziwą zapłatą i dobrym funkcjonowaniem przemysłu rolno-spożywczego, przetwórstwa owoców i warzyw. Dziękuję państwu, że zechcieliście przyjąć zaproszenie do tej rozmowy.

A teraz proszę pana Marszałka o zabranie głosu i otwarcie konferencji.

Marszałek Senatu Stanisław Karczewski

Panie Przewodniczący! Szanowni Prelegenci! Szanowni Goście!

Serdecznie witam w Senacie. Cieszę się ze zorganizowania tej konferencji, bardzo istotnej, dotyczącej ważnych problemów, tego, co zrobić z naszą produkcją warzyw i owoców. Jesteśmy dumni, że Polska jest drugim producentem jabłek na świecie, a w wielu gałęziach przemysłu rolno-spożywczego jesteśmy w czołówce. Polska jest przecież liderem, jeśli chodzi o produkcję porzeczek, wiśni, malin, truskawek. Jesteśmy z tego bardzo dumni, ale co roku mamy jakieś kłopoty. W roku bieżącym, w którym mamy olbrzymie plony, z czego jesteśmy niezwykle zadowoleni, mamy problem z cenami i z przetwórstwem. Wiemy, że sadownicy oczekują lepszej współpracy, lepszej koordynacji. I na tę współpracę i koordynację bardzo liczymy.

Jestem tu w roli marszałka, który dba o wszystkie aspekty naszego życia, życia społecznego i politycznego. Jestem niezwykle rad z tego, że w Senacie odbywają się konferencje, które są ważne, ale przede wszystkim merytoryczne. Tutaj zostawiamy z boku spór polityczny. Zresztą Senat jest takim miejscem, gdzie temperatura sporu politycznego jest zdecydowanie niższa, co pozwala na merytoryczną, w wielu przypadkach ekspercką dyskusję. Zapraszamy ekspertów, zapraszamy praktyków po to, żeby usłyszeć państwa głosy, poznać państwa pomysły, by móc wprowadzać w życie takie rozwiązania, które będą satysfakcjonowały wszystkich, i producentów, i konsumentów.

Jestem tutaj również jako lekarz. Wiem, jak istotne w piramidzie żywienia są warzywa i owoce. To wiemy wszyscy. Może jeszcze nie wszyscy w Polsce o tym wiedzą, ale siedzący na tej sali na pewno tak. Wiemy, że to jest podstawa w piramidzie żywieniowej. Warzywa i owoce powinny stanowić 50% tego, co codziennie zjadamy. To jest zadanie dla nas, polityków, ale też dla dziennikarzy, żeby jak najwięcej na ten temat mówić. To nie tylko dbałość o zdrowie, ale również dbałość o naszą produkcję.

Do wielu miejsc na świecie nasze produkty jeszcze nie docierają. Niedawno byłem w Islandii, w państwie niedużym, niemającym dużej liczby mieszkańców. Zainteresowałem się, skąd mają jabłka, bo tam tych owoców się nie produkuje. Okazało się, że z Chile. Islandia to nieduży rynek, ale już rozpoczęliśmy prace nad tym, żeby był naszym rynkiem. Przy okazji jako ciekawostkę powiem państwu, że na 350 tysięcy mieszkańców 10% – 30 tysięcy mieszkańców – to Polacy. Wszędzie słyszy się język polski.

Kierunków i możliwości eksportu jest naprawdę wiele. Chcę państwa zapewnić, że prowadząc również politykę związaną z dyplomacją parlamentarną, spotykamy się z przedstawicielami Polonii, spotykamy się z przedstawicielami rządów wielu państw i zawsze mówimy o rolnictwie. Ja zawsze mówię o tym, jak wielki jest potencjał naszej współpracy z wieloma, a właściwie ze wszystkimi krajami, i że należy ten potencjał wykorzystywać.

Proszę państwa, kiedyś na jednej z konferencji powiedziałem, że w języku polskim nie ma odpowiednika angielskiego powiedzenia: *one apple a day, the doctor away*. Okazało się, że jest. Przyszedł do mnie rolnik i powiedział, że jednak jest odpowiednik w języku polskim, bo mówi się: „Jedno jabłko z wieczora i nie ma doktora”. Musimy to powtarzać, wdrażać i pokazywać, szczególnie młodym ludziom, kształtować nawyki żywienia wśród dzieci, namawiać do jedzenia jabłek, owoców. To niezwykle ważne zadanie.

Sam mieszkam w największym sadzie Europy, w powiecie grójeckim. To teren, gdzie jest najwięcej sadów w Polsce, ale to nie jedyne takie miejsce. Tam są problemy, ciągle rozmawiamy z sadownikami. Zaprosiłem pana ministra Jana Krzysztofa Ardanowskiego, który natychmiast przybył do Błędowa, do miejsca, gdzie jest serce polskich sadów. Rozmawialiśmy tam na temat sadownictwa, ale nie tylko. Jestem niezwykle wdzięczny panu ministrowi, bo on chce problemy rozwiązywać razem z państwem, w dialogu z osobami, które wiedzą z perspektywy swoich wieloletnich doświadczeń w produkcji i w przetwórstwie, co należy zmienić, jakie warunki stworzyć w Polsce, aby wszyscy byli zadowoleni, i producenci, i przetwórcy, i my, konsumenci.

Proszę państwa, liczę na to, że debata będzie interesująca, że padnie wiele ciekawych propozycji. Jeśli ta konferencja przyniesie dobre owoce, tak, owoce, a myślę, że tak będzie, to zapraszam państwa ponownie, zapraszam do dyskusji. Tę debatę chcemy prowadzić w Senacie. Powtarzam, że jest to miejsce szczególnie, dobre, bo możemy tutaj spokojnie rozmawiać o naszych problemach.

Zatem konferencję „Przetwórstwo owoców i warzyw w Polsce – uwarunkowania i perspektywy” uważam za otwartą. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję, Panie Marszałku, za obecność i patronat nad naszą komisją rolnictwa, bo pan zawsze wspiera nas dobrym słowem, w ogóle Prawo i Sprawiedliwość mocno nas wspiera.

Proszę państwa, oddaję teraz głos naszym prelegentom. Proszę o zabranie głosu pana Tadeusza Pokrywkę, prezesa Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opakowań. Temat wystąpienia: „Uwarunkowania rynkowe produkcji i przetwórstwa owoców”. Pan Tadeusz Pokrywka zwrócił się do mnie już w lipcu w imieniu przedstawicieli przemysłu, żebyśmy zorganizowali taką konferencję w Senacie. To sami przedstawiciele przemysłu prosili, żebyśmy tutaj, w Senacie, podyskutowali z trzema ważnymi ogniwami, jakimi są parlament, rząd, rolnicy i przedstawiciele przemysłu.

Wystąpienia

Uwarunkowania rynkowe produkcji i przetwórstwa owoców

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jest mi niezmiernie miło, że mogę się z państwem spotkać i przedstawić, przynajmniej częściowo, mój punkt widzenia. Szczególne podziękowania dla pana marszałka za to, co powiedział o Senacie, o apolityczności, o dyskusji bez jednoznacznego ukierunkowania politycznego.

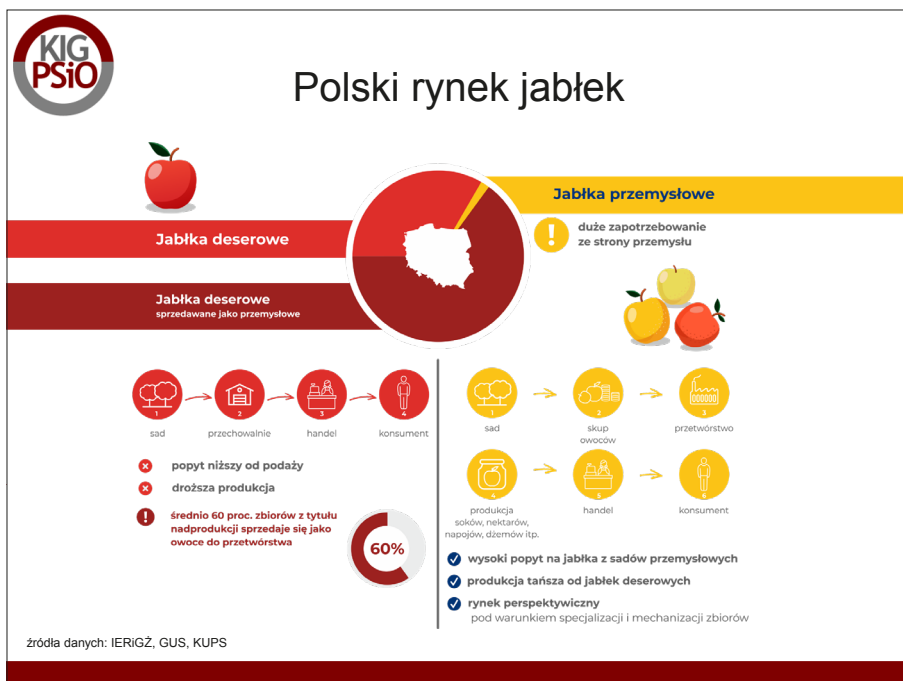
Jestem prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opakowań, ale mam też za sobą ćwierć wieku pracy w spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej, więc te tematy nie są mi obce. Miałem również zaszczyt być posłem na Sejm RP i wtedy też tymi sprawami się interesowałem.

„Uwarunkowania rynkowe produkcji i przetwórstwa owoców” to temat, który zająłby nam przynajmniej kilka dni. W związku z tym pozwolą państwo, że skupię się wyłącznie na najpilniejszym problemie jabłek. Kwestie dotyczące innych owoców już są szczęśliwie za nami.

Jabłka produkowane w Polsce to jednak w dużej ilości jabłka deserowe. One są oczywiście droższe, przede wszystkim droższe w produkcji. O takie sady trzeba zdecydowanie bardziej dbać, trzeba bardziej pilnować tej uprawy niż w przypadku jabłek przemysłowych, które mają mniejsze wymagania. One są tańsze w produkcji, choćby ze względu na mniejszą liczbę zabiegów, ale również ze względu na dużo łatwiejsze zbieranie. I na te jabłka jest u nas spore zapotrzebowanie. (Rys. 1)

Jeżeli chodzi o jabłka deserowe, to niestety jest ich za dużo. W związku z tym są sprzedawane również jako przemysłowe. Wydaje się, że wtedy dla sadownika jest to wielka krzywda, bo dbał o uprawę, poniosł większe koszty, a sprzedaje je, jeżeli w ogóle sprzedaje, za tanio. Często cena jabłek konsumpcyjnych nie pokrywa kosztów produkcji. Tych jabłek jest około 60%, a więc ponad połowa to jabłka delikatesowe,

* Tadeusz Pokrywka – prezes Zarządu Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opakowań.



Rys. 1

deserowe, które nadają się bezpośrednio do konsumpcji lub można je eksportować. Za chwilę przejdę do naszej konsumpcji.

Ten rok jest rzeczywiście wyjątkowy, bo szacuje się, że zostanie zebrane między 4,5 a 5 milionów ton jabłek. Dla porównania podam, że w ubiegłym roku zebraliśmy około 2,5 miliona ton. Oczywiście tym samym ich cena była lepsza. A ubiegły rok był o tyle niekorzystny, że przymrozki wymroziły sady, ale dostawaliśmy dobrą cenę i to pamiętamy. Tymczasem w tym roku mamy prawie dwa razy tyle jabłek, więc cena, siłą rzeczy, jest inna. (Rys. 2)

Kolejny problem to dopasowanie do potrzeb masy produkcji jabłek konsumpcyjnych oraz jabłek przemysłowych. Te relacje są zachwiane i one też powodują problemy.

Jakie jest przeznaczenie jabłek? Eksport to około miliona ton, a spożycie – około 500 tysięcy ton. Gdybyśmy to policzyli, jest 1,5 miliona i zostają nam jeszcze ponad 3 miliony ton do zagospodarowania. Czy przetwórstwo to zagospodaruje? Mam nadzieję. Za jaką cenę? To jest problem.

Inny kłopot gospodarstw sadowniczych: ogromne rozdrobnienie. Mamy około 280 tysięcy gospodarstw sadowniczych przy średniej powierzchni 2 hektarów, a około 100 tysięcy to większe gospodarstwa. Łącznie uprawiamy jabłka na powierzchni 176 tysięcy hektarów i jesteśmy na drugim miejscu w świecie, po Chinach. Średnia cena jabłek konsumpcyjnych



Tegoroczne zbiory jabłek

2018: rekordowe 4,5-5 mln ton

to o 1/3 więcej niż średnia z ostatnich 3 lat i **najwyższy wynik w historii polskiego sadownictwa**

Max. 1,5 mln ton jabłek deserowych: eksport i spożycie w kraju



1 mln ton - eksport

11,5 kg
spożycie jabłek
/osoba/rok

400 tys. ton
konsumpcja
krajowa

Ponad 3 mln ton jabłek uprawianych jako deserowe,



które muszą być przeznaczone do przetwórstwa
REKORDOWA ILOŚĆ W HISTORII!

Produkcja nie jest dopasowana do popytu
– skupienie na droższym w produkcji jabłku deserowym,
niedobór na rynku jabłka przemysłowego.

źródła danych: IERiGŻ, GUS, KUPS

Rys. 2

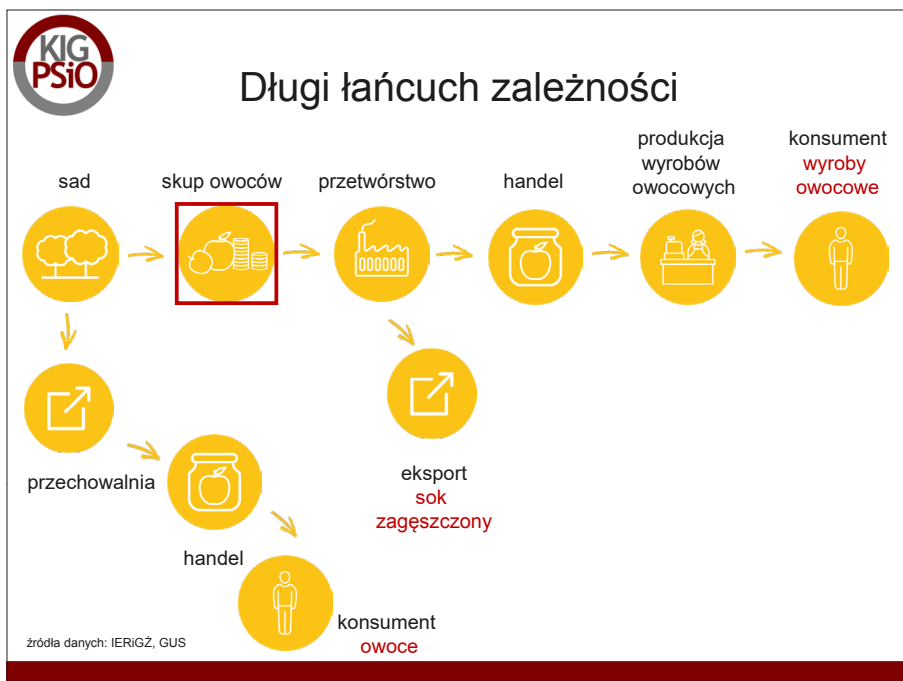
w ubiegłym roku to 0,7 zł za kilogram. W tym roku mówimy o 0,2 zł. A państwo wiecie doskonale, że czasem nawet 0,2 zł nie dostajecie.

Proszę sobie prześledzić łańcuch zależności. (Rys. 3)

Szansą dla naszej branży jest eksport soku zagęszczonego. To jedyna szansa na utrzymanie rozwoju polskiej branży produkcji jabłek i ich przetwórstwa. Nie widzę wielkiej możliwości we wzroście konsumpcji jabłek, bo żebyśmy zjedli to, co mamy, musielibyśmy zjadać 120 kg rocznie, a statystyczny obywatel, od oseska do takiego młodzika jak ja, zjada około 11,5 kg. Dzisiaj eksportujemy około 80% produkcji jabłek świeżych lub przetworzonych. W Polsce spożywamy około 20% rocznej produkcji, więc niewiele. Tak jak wspomniałem, zjadamy około 11,5 kg – a powinniśmy zjadać 120 kg. No, tyle nie zjemy.

Rośnie nam też konkurencja na Wschodzie, głównie na Ukrainie i w Mołdawii, gdzie jest tańsza siła robocza, tani produkt, coraz wyższa jakość produktów, coraz mocniejsze kanały sprzedaży, a produkcja sięga ponad połowę naszej produkcji. Tak więc jest to poważny konkurent na rynku.

Propozycja Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli umowy kontraktacyjne na skup owoców, budzi wątpliwości. Jeżeli ta umowa ma być obowiązkowa, określająca z góry cenę produktu, zawierana na długo przed sezonem... Trudno wszystko przewidzieć, ale wydaje mi się,



Rys. 3

że te hasła to tematy do dyskusji między sadownikami a przetwórcami, bo tak jak przetwórcy bez sadowników nic nie zrobią, tak sadownikom przetwórcy są potrzebni. Wydaje mi się, że tylko dyskusja może doprowadzić do sensownych rozwiązań.

Proponuję, żeby oprócz dyskusji o kontraktacji podjąć dyskusję o umowie handlowej. Nie tylko kontraktacja, ale umowa handlowa, która powinna dotyczyć bieżącego handlu, nie przetwórstwa. Przetwórstwo – dobrze, być może kontraktacja z jakimiś warunkami wynegocjowanymi między stronami, a umowy handlowe choćby z sieciami handlowymi. Tyle że w umowie kontraktacji czy w umowie handlowej powinno być określone, że np. nie może być opóźnienia w płatności za nietrawne produkty żywnościowe. Myślę, że trochę śmiesznie wygląda sytuacja, gdy do handlu sadownicy dostarczają np. truskawki. Jak długo są one przydatne? 3–4 dni. A termin zapłaty to 60 dni. W tej sytuacji przecież już dawno tych truskawek nie ma, albo zostały zjedzone, albo zniszczone, a plantator czeka. Plantator czeka. Dlaczego tak ma być? To powinno być określone w umowie handlowej, że w przypadku FMCG, czyli żywności krótkotrwałej, bardzo szybko psującej się, nie możemy mówić o ustawowym terminie zapłaty 60 dni. On musi być skrócony.

Teraz o kwestii anulowania zamówienia w ostatniej chwili. Nie może być tak, że umowa handlowa została zawarta, ale w ostatniej

chwili handlowiec podaje jakiś pretekst i zrywa umowę, bo np. dostał tańszy produkt. To musi być wiarygodne dla obu stron. Jest też kwestia zmian w umowach, zmuszania dostawcy do zapłaty za zmarnowane produkty. Na to wszystko musi być zgoda obu stron.

W umowach handlowych powinno być zakazane zwracanie niesprzedanych produktów spożywczych do dostawcy. Nie może być tak, że odbiorca mówi do dostawcy: „Proszę, niech mi pan dostarczy 50 ton jabłek”, a po dwóch tygodniach dostawca słyszy: „Wie pan, 30 ton musi pan zabrać z powrotem, bo sprzedałem tylko 20 ton”. Tak być nie może.

Zakazane powinno być obciążanie dostawcy za magazynowanie. To też jest jeden ze sposobów nie tylko w branży owocowo-warzywnej, ale w ogóle w przemyśle spożywczym: magazynowanie. Jeżeli ktoś ma firmę handlową, to jasne, że musi magazynować. My nie możemy za to płacić. Nie może być tak, że on nam płaci za towar, a potem my musimy mu zapłacić za magazynowanie, wystawianie produktu do sprzedaży. W takiej sytuacji możemy wyjść *per saldo* na minus.

Kolejna sprawa to obciążanie dostawcy za promocję produktów sprzedawanych przez kupującego czy obciążanie dostawcy za obrót produktami przez kupującego. Tak może być tylko w przypadku, gdy umowa handlowa jednoznacznie takie działania przewiduje.

Jeszcze kilka słów o skupie. Jak państwo doskonale wiecie, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wprowadziło *ad hoc* skup 500 tysięcy ton jabłek z rynku ze wsparciem ministerstwa. Trochę późno. Nie wiem, czy to rozwiązanie rzeczywiście zda egzamin. Są problemy organizacyjne. Szkoda, że tak późno zostało to przyjęte. Zastanawiam się, jakie są gwarancje terminowej zapłaty za przekazane owoce. Państwo się o tym przekonacie.

Wspomnę o jeszcze jednej rzeczy. Każdy produkt, w tym również przetworzony owoc, w tym wypadku sok jabłkowy, musi być opakowany. Krajowa Izba Gospodarcza Przemysłu Spożywczego i Opakowań od 2007 r. prowadzi program sprzątania po sobie. Zgodnie z ustawą, w zakresie obowiązków przedsiębiorcy jest zagospodarowanie odpadów opakowaniowych. Każdy przedsiębiorca ma obowiązek zebrać określoną masę odpadów opakowaniowych i poddać ją odzyskowi, w tym recyklingowi. My taką akcję prowadzimy od 2007 r. Zbieramy szczególny rodzaj opakowań – opakowania kartonowe po żywności płynnej. Wszyscy powszechnie nazywamy je tetrapakami. Producentów kartonowych opakowań do żywności płynnej jest trzech: Tetra Pak, SIG Combibloc i Elopak, ale tak jakoś się przyjęło, że jak się mówi „tetrapaki”, to każdy wie, o co chodzi. Te opakowania są szczególnym rodzajem opakowań chroniącym żywność, w tym soki jabłkowe, mleko. One mają bardzo pozytywny wpływ na trwałość produktu, na bezpieczeństwo produktu, na to, że ta żywność nie

ulega zmarnowaniu. W innych opakowaniach produkt jest narażony na wpływ światła i jego termin przydatności do spożycia jest o wiele krótszy.

Wspominam o tym również dlatego, że w tej chwili w Unii Europejskiej trwa debata na temat wyeliminowania opakowań czy zdecydowanego ograniczenia stosowania opakowań z tworzyw sztucznych. My też mamy już ograniczenia dotyczące tzw. lekkich toreb foliowych. Ale ja jestem bardzo zaniepokojony zapisami dyrektywy, które stanowią, że opakowaniem z tworzywa sztucznego jest każde opakowanie, w którym jest jakakolwiek ilość tworzywa sztucznego. Otóż kartony do żywności płynnej składają się w 70% z papieru, około 20% stanowią tworzywa sztuczne i do 5% aluminium. Ten zestaw jest najlepszym zestawem chroniącym, zapewniającym bezpieczeństwo żywności. Włókna celulozowe, które odzyskujemy – ze względu na prawo żywnościowe – są bardzo cenne, bo są to tzw. włókna popierwotne, wyprodukowane z czystej celulozy, bez dodatku makulatury. Przepraszam za takie dopowiedzenie, ale pamiętajcie państwo, że wszystko trzeba zapakować. Inaczej tego nie sprzedamy.

Jeszcze jedna rzecz, jeżeli chodzi o jabłka. Oczywiście w tym przypadku można mówić o złym wpływie na społeczeństwo, ale gdybyśmy poważnie podeszli do produkcji cydru, to, jak mówią eksperci, co najmniej 100 tysięcy ton jabłek mogłoby być dodatkowo zagospodarowane, a cydr mógłby być też eksportowany. W produkcji cydru, zwanego jabłecznikiem, w okresie międzywojennym byliśmy potentatem. Dzisiaj potentatem w produkcji cydru jest Litwa. Czy Litwini piją takie ogromne ilości cydru? Nie. Można go kupić w polskich sklepach. Więc to jest dodatkowy aspekt.

Jeśli chodzi o sprzedaż jednostkową, to przyznam się, że trochę mnie drażniło, kiedy zobaczyłem na stacji benzynowej Orlen jabłuszka, które można było kupić w cenie 1,20 zł za sztukę. Na innej stacji benzynowej zobaczyłem 2 jabłuszka za 2 zł 31 gr. Państwo doskonale wiecie, jak to przeliczyć. Wczoraj pojechałem do jednego z marketów i kupiłem skrzynkę bardzo ładnych jabłek lubelskich, pięknie opakowanych. Zapłaciłem za tę skrzynkę 13 zł 84 gr. Było tam 81 sztuk ślicznych, kolorowych jabłek. Po przeliczeniu wyszło 22 gr za sztukę. Panie Marszałku, jest więc prośba, żeby wykorzystać kanały dystrybucji, np. Orlen, a może i szkoły w ramach akcji „Owoce i warzywa w szkole” czy też obok akcji „Mleko w szkole”, tak abyśmy zjedli trochę więcej jabłek. Serdecznie dziękuję państwu za uwagę.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję. Proszę teraz o zabranie głosu panią profesor Bożenę Nosecką.

Przetwórstwo owoców i warzyw w Polsce – szanse i zagrożenia

Dzień dobry państwu.

Wróćę do przetwórstwa i swoim zwyczajem podam jednak parę liczb. Co jest najistotniejsze? Przetwórstwo odgrywa ogromną rolę w zagospodarowaniu naszych produktów, owoców i warzyw. Gdy spojrzymy na produkty strefy umiarkowanej, nasze produkty, to okaże się, że udział przetwórstwa w zagospodarowaniu zbiorów jest w granicach 57%, chodzi o podaż, bo tu mamy pewną różnicę między zbiorami a podażą, czyli zbiorami wynikającymi z bilansów. 57% to bardzo dużo. Dlaczego tak się dzieje? Wiadomo, że eksportujemy i sprzedajemy, ale też mamy dużą bazę surowcową, dlatego spożycie, o którym mówił mój poprzednik, niestety w Polsce systematycznie wykazuje tendencję spadkową. Niestety. Taka sama jest tendencja w przypadku warzyw, też obserwujemy spadek spożycia. Następuje zwiększenie udziału przetwórstwa w zagospodarowaniu podaży, w tej chwili to 45%. To, jakie ceny oferują zakłady przetwórcze, w dużym stopniu decyduje o przeciętnych cenach i o tym, jaka jest kondycja ekonomiczna producentów.

Kwestia firm. Mamy bardzo dużo firm przetwórstwa owocowo-warzywnego i sokowniczego. Jeśli chodzi o przemysł owocowo-warzywny – to ponad 300 jednostek, w przemyśle sokowniczym – około 60 jednostek, z tym że uwzględniamy również produkcję soków pitnych. Jaki stąd wniosek? Otóż w ostatnich latach liczba podmiotów przetwórstwa jednak zwiększa się i dotyczy to głównie firm małych i średniej wielkości. Zwiększa się liczba podmiotów, do których producenci mogą dostarczać swoje produkty. Nie zmienia to faktu, że w przemyśle sokowniczym, również jeżeli chodzi o soki zagęszczone, koncentracja jest ogromna, dlatego że udział w liczbie firm to 15%, a w produkcji – 66%. Zatem

* Prof. dr hab. Bożena Nosecka – kierownik Zakładu Ekonomiki Ogrodnictwa w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowym Instytucie Badawczym.

mamy tu potężną koncentrację. W przemyśle owocowo-warzywnym ta koncentracja jest zdecydowanie mniejsza i zwiększa się udział zakładów średnich w produkcji, a także w liczbie podmiotów.

Co jest najistotniejsze, jeżeli chodzi o sytuację w przetwórstwie i liczbę czynników, które decydują o tym, co się dzieje w zakładach przetwórczych i jakie są ceny oferowane producentom? Otóż 60% produkcji w Polsce to soki zagęszczone, mrożone owoce i warzywa. Ten wskaźnik się specjalnie nie zmniejsza. Jak wiemy, 90% zagęszczonych soków przekazuje się na eksport. Cała ta struktura jest podyktowana tym, co eksportujemy. Taki układ był jeszcze przed akcesją. Jeśli chodzi o mrożone owoce, to udział eksportu wynosi 70%, w przypadku mrożonych warzyw – 60%. Mamy tu wpływ nie tylko czynników wynikających ze zbiorów, ale też czynników zewnętrznych, tego, co się dzieje na rynku światowym, czego być może nie lubimy, wpływ globalizacji i rosnącej konkurencji na rynkach. Czynniki wewnętrzne wpływają na to, jaka jest produkcja, jakie są ceny za produkty oferowane, jeżeli chodzi o soki zagęszczone i mrożonki, ale też w konsekwencji w dużym stopniu na ceny oferowane naszym producentom. Tu widać ogromny wpływ czynników zewnętrznych i konkurencji, o której zaraz powiem.

Soki zagęszczone, jak już mówił mój przedmówca, to przede wszystkim Mołdawia i Ukraina. Istotne są niskie ceny oferowane przez te kraje, ale nie tylko. Mrożone owoce, mrożone maliny. Chyba wszyscy wiemy, jak ogromne nakłady są ponoszone na rozwój produkcji malin i owoców mrożonych w krajach bałkańskich: w Serbii, Bośni i Hercegowinie, w Kosowie, w Macedonii. Oczywiście również na Ukrainie. Mrożone truskawki to także północna Afryka – Maroko i Egipt. Konkurencja systematycznie i stale rośnie, a niestety odbiorcy poszukują produktów, które są relatywnie tanie. To są produkty półprzetworzone – i to największy problem. Sok zagęszczony jest półprzetworem, ale mrożone owoce i warzywa też, bo my eksportujemy je, głównie do Unii, nie w opakowaniach, które są przeznaczone do sprzedaży, tylko w opakowaniach masowych, czyli to też jest półprzetwór. A jak mówią znawcy problemu konkurencyjności, jeżeli chodzi o półprzetwory, to niestety cena jest czynnikiem decydującym o obecności poszczególnych krajów na rynku światowym. Mamy relatywnie mały udział produktów, które są przeznaczone do konsumpcji bezpośredniej. Tu udział eksportu jest relatywnie niski.

Teraz kilka słów na temat produkcji. Mamy systematyczny wzrost wszystkich gatunków, zwłaszcza mrożonek, jeżeli chodzi o przetwory owocowe: w ostatnich latach 126% w stosunku do trzylecia 2006–2009. Generalnie następuje wzrost produkcji wszystkich gatunków

przetworów poza dżemami i marmoladami. To wynika przede wszystkim z sytuacji na rynku wewnętrznym i spożycia.

Jeżeli chodzi o produkcję przetworów warzywnych, to w przypadku mrożonek następuje bardzo szybki, dynamiczny wzrost. I to jest dobry przykład i bardzo dobra sytuacja, ponieważ udział eksportu w zagospodarowaniu mrożonych warzyw zmniejsza się, dlatego że rośnie spożycie w kraju. Jest to jeden z nielicznych produktów, którego spożycie w kraju rośnie. Wynika to z mody na produkty, które można łatwo i szybko przygotować.

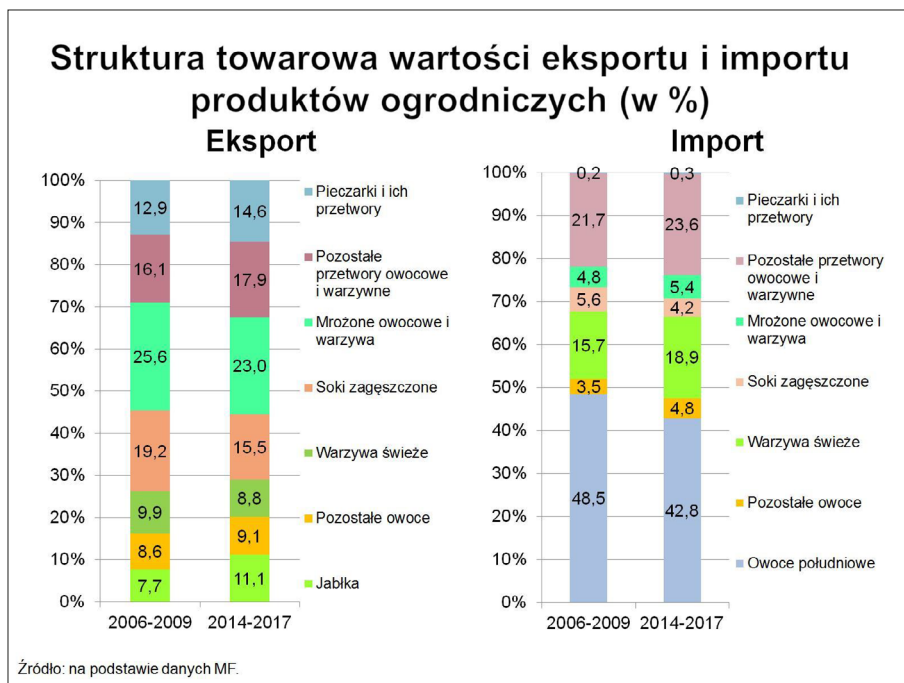
Ciekawy jest przypadek koncentratu pomidorowego. Przed akcesją do Unii Europejskiej byliśmy pewni, że produkcja tego produktu w kraju się obniży ze względu na relatywnie wysokie koszty w stosunku do tych, które ponoszone są w krajach południowej Europy. Tak się nie stało. Mamy tutaj pozytywny wynikający z faktu, że z producentami są zawierane umowy kontraktacyjne przez firmy z kapitałem zagranicznym i polskim.

Jeżeli chodzi o bilans handlu, to dodatni jest tylko w przypadku przetworów. Ten bilans dodatni systematycznie się zwiększa. Bilans zdecydowanie ujemny notujemy w przypadku produktów świeżych.

Mówiąc kolokwialnie, gdyby coś się stało z przetwórstwem, to niestety bilans byłby ujemny, mówię o konsekwencjach dla całego bilansu. Oczywiście musimy też zauważyć, że ten bilans jest ujemny tylko dlatego, że importujemy bardzo dużo owoców południowych. Jeżeli chodzi o produkty strefy umiarkowanej, bilans jest oczywiście dodatni. Powstaje pytanie: czy możemy polskiego konsumenta pozbawić bananów, cytryn i innych tego rodzaju produktów? I czy gdybyśmy ograniczyli ten import, zakładałam tylko teoretycznie, to zwiększyłaby się konsumpcja jabłek? Jeżeli tak, to w bardzo niewielkim stopniu.

Jaka jest struktura eksportu? Wiemy, że w eksporcie mamy mrożonki i soki, produkty półprzetworzone, które stanowią 40%. Dołożymy do tego jeszcze produkty tymczasowo zakonserwowane. Musimy wziąć pod uwagę także fakt, że owoce, które eksportujemy, przede wszystkim owoce miękkie, też nie są przeznaczone do spożycia bezpośredniego w krajach-odbiorcach, ale są to produkty do przetwórstwa. Nawiasem mówiąc, dotyczy to także części jabłek, bo eksportujemy dużo jabłek, w tym również jabłka przemysłowe. Zatem ponad 50%, nawet 60% eksportu to produkty półprzetworzone. Nasza pozycja na rynku światowym zależy od tego, jakie oferujemy ceny i jaką mamy konkurencję, a konkurencja jest coraz silniejsza. (Rys. 1)

Parę słów o imporcie. Owoce południowe to prawie 50% przywozu – naprawdę dominujący kierunek. Jeżeli chodzi o nasze owoce, owoce



Rys. 1

strefy umiarkowanej, jakkolwiekbyśmy na to patrzyli, udział w całej podaży nie przekracza 2%. Oczywiście są momenty spięcia, kiedy następuje spiętrzenie przywozu; dzieje się tak w pewnych okresach, ale w sumie w skali roku, w skali całych sezonów to jest poniżej 2%. Nie ma powodu, żebyśmy importowali owoce strefy umiarkowanej w momencie, kiedy mamy ich tak dużo, cenowo są one korzystniejsze. Nie produkujemy jabłek Granny Smith, więc trzeba je w którymś momencie zaimportować. Tu chodzi głównie o warzywa, kiedy w pewnych momentach następuje to spięcie przywozu.

Teraz o geografii. Oczywiście nic nowego: Unia Europejska – 80% sprzedaży. Gdyby coś nie szło dobrze, mówiąc kolokwialnie, w eksporcie do Unii Europejskiej, to cały eksport będzie wykazywał tendencję spadkową. Są jeszcze kraje WNP, czyli nie Rosja, jak państwo się domyślają, tylko w tej chwili Białoruś. Rosja wprowadziła embargo w 2014 r.

Kwestia spożycia. Już mówiłam, że spożycie spada, ale proszę spojrzeć, jak bardzo. W przypadku jabłek, owoców pestkowych, jagodowych to są naprawdę kolosalne spadki. Ale spójrzmy na banany. Banan jest u nas poniekąd szlagierem, dlatego że spożywamy go coraz więcej, podobnie jak owoców cytrusowych i wszystkich innych owoców południowych. (Rys. 2)

Przeciętne spożycie owoców i ich przetworów w gospodarstwach domowych (w kg/osobę)

Wyszczególnienie	2006–2009 średnia	2014–2017 średnia	2014–2017 2006–2009 %
Owoce świeże i chłodzone	41,22	41,52	100,7
Jabłka	16,20	13,05	80,6
Owoce pestkowe	6,09	4,35	71,4
Owoce jagodowe	5,79	5,34	92,2
Owoce cytrusowe	7,11	7,92	111,4
Banany	4,20	6,66	158,6
Pozostałe owoce	1,83	4,14	226,2
Orzechy i susze	0,93	1,17	125,8
Przetwory owocowe	1,68	1,62	96,4
Soki pitne owocowe	10,71	9,43	88,0
Soki owocowo-warzywne	1,41	1,86	131,9

Źródło: na podstawie danych GUS.

Rys. 2

W przetworach owocowych też niestety wzrostu nie ma. Podobnie jest w przypadku warzyw. Obserwujemy bardzo silne spadki, jeżeli chodzi o wszystkie warzywa produkowane w Polsce, szczególnie warzywa podstawowe. W przypadku przetworów warzywnych też nie ma istotnego wzrostu. Jeśli zaś chodzi o mrożonki, to jest rewelacja: 128% wzrostu w tych trzyleciach, które państwo tu widzicie. Warzywa mrożone są u nas naprawdę hitem, jeżeli chodzi o spożycie. Może m.in. z tego powodu zmniejsza się spożycie produktów świeżych. (Rys. 3)

Mój przedmówca mówił o jabłkach. Spadek jest rzeczywiście widoczny. Czy możemy to spożycie szybko zwiększyć? W sezonie 2014/2015 ogłoszono akcję „Jedz jabłka przeciwko Putinowi”, wtedy spożycie u nas zwiększyło się o kilogram. W sytuacji gdy mamy taką nadprodukcję, jak np. w tym roku, większe spożycie jabłek nie rozwiąże tego problemu w najmniejszym stopniu przy jakiegokolwiek cenie. Jabłka cechuje zmniejszająca się elastyczność cenowa, mówię o tym w kontekście spożywania tego produktu, dlatego że jest wiele innych produktów. (Rys. 4)

Handel. Tu też jest ten problem. Jeżeli w tym roku będzie milion, to będzie cudownie, prawda? Przy tych cenach rzeczywiście może być, ale nie ma tendencji wzrostowej. Została ewidentnie zahamowana przez embargo rosyjskie.

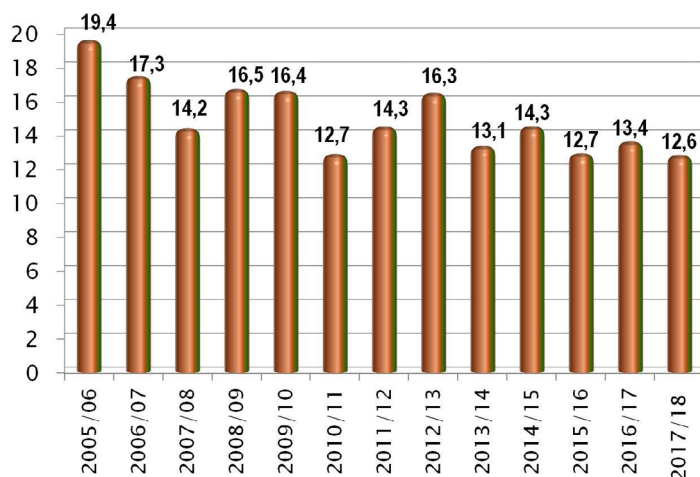
Przeciętne spożycie warzyw i ich przetworów w gospodarstwach domowych (w kg/osobę)

Wyszczególnienie	2006–2009 średnia	2014–2017 średnia	2014–2017 2006–2009 %
Warzywa, grzyby świeże i chłodzone	51,30	48,36	94,3
Kapusta	7,29	5,37	73,7
Kalafiory	1,89	1,98	104,8
Pomidory	9,86	9,90	100,4
Ogórki	7,23	6,15	85,1
Marchew	6,72	5,88	87,5
Buraki	3,30	2,46	74,5
Cebula	5,82	5,49	94,3
Pozostałe	10,35	11,13	107,5
Przetwory warzywne	8,28	8,31	100,4
Warzywa kwaszone	2,97	2,04	68,7
Mrożonki	1,43	1,83	128,0

Źródło: na podstawie danych GUS.

Rys. 3

Spożycie jabłek w Polsce (w kg na osobę)



Źródło: na podstawie danych GUS.

Rys. 4

Teraz pytanie: Czy nam się udało rzeczywiście zwiększyć ten eksport poprzez działania administracji rządowej tej i poprzedniej? Białoruś to bardzo niepewny rynek z oczywistych względów. W sezonie 2017/2018 zwiększył się udział Unii, ale nie dlatego, że wyeksportowaliśmy tam jabłka, lecz dlatego, że wyeksportowaliśmy tam jabłka przemysłowe. To jest odpowiedź. Czy nam się udało? Popatrzmy na poszczególne kraje, do których eksportujemy, gdzie staramy się zwiększyć sprzedaż. Arabia Saudyjska, Azja Południowo-Wschodnia, Indie – 30 tysięcy przy szeroko rozbudowanych akcjach. (Rys. 5) Wobec naszych potrzeb eksportowych, wobec zagospodarowania podaży to jest nic. Jest jeszcze Serbia, Bośnia i Hercegowina, ale to też nie są kraje docelowe, jeżeli chodzi o eksport, tak to ładnie ujmę. Mówiąc krótko, jeszcze nie mamy efektów mimo starań administracji rządowej, choć rzeczywiście jest tu ogromna aktywność. Ale przygotowanie się do eksportu na tak dalekie rynki zbytu, bo rynek krajów Azji Południowo-Wschodniej jest najbardziej chłonny, wymaga pracy organicznej. Myśmy byli trochę uśpieni przez możliwość sprzedaży do Rosji ogromnych ilości jabłek odmiany Idared. Wejście na inne rynki, szczególnie dalekie, naprawdę wymaga czasu. Kraje Europy Zachodniej, mniejsi eksporterzy niż my, ścieżki eksportu do różnych krajów wypracowywały latami. To są truizmy, ale tak jest.

Eksport jabłek z Polski do wybranych krajów (w tys. ton)

	2016/2017	2017/2018
Razem	1113,8	685,4
UE-15	152,9	208,8
UE-13	215,4	158,6
WNP	626,4	241,5
Białoruś	504,2	189,1
Kazachstan	78,3	46,5
Ukraina	41,6	3,8
Pozostałe	119,1	76,5
Arabia Saudyjska	2,0	1,7
Bośnia i Hercegowina	14,7	6,7
Chiny	1,1	0,1
Egipt	22,2	16,2
Indie	5,0	3,6
Jordania	6,4	9,7
Mongolia	4,1	4,5
Norwegia	6,5	5,8
Serbia	45,9	21,7
Wietnam	1,2	0,8
Zjednoczone Emiraty Arabskie	2,7	1,8

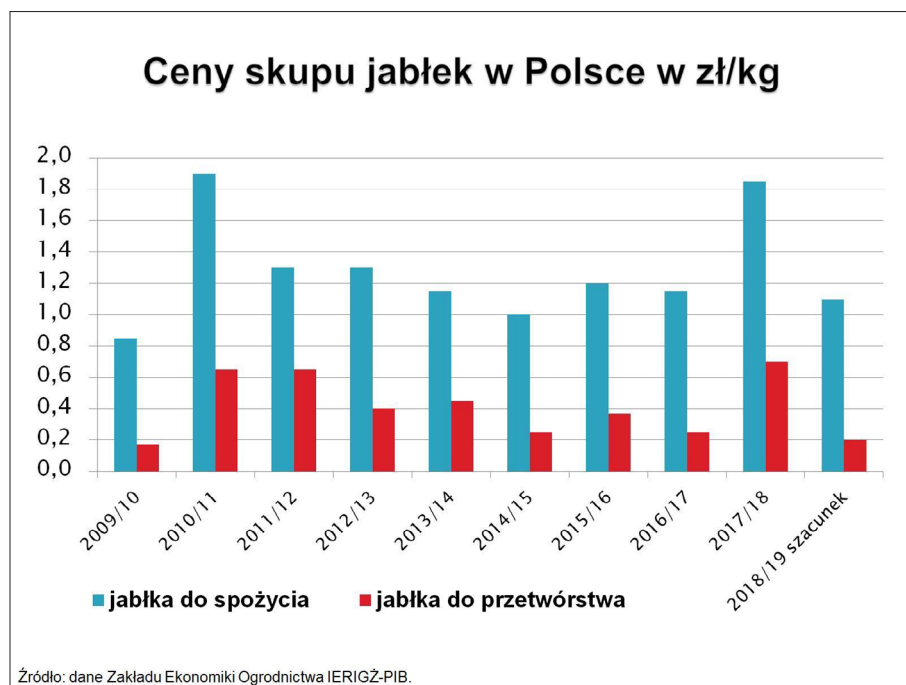
Źródło: na podstawie danych MF.

Rys. 5

Partie owoców muszą być odpowiedniej wielkości, odpowiedniej odmiany, jakości itd. A kolejny problem to oczywiście organizacja, czyli duże organizmy gospodarcze, które zajmują się eksportem.

Kwestia cen skupu. Wiadomo, że mechanizmem regulującym powinien być rynek produktów świeżych. To widać po różnicach cen. Ten sezon jest absolutnie nietypowy, dlatego że obserwujemy potężny spadek cen na wszystkich poziomach, i w przetwórstwie, i w spożyciu, i na eksport. Naprawdę mamy totalną nadprodukcję i nic na to nie poradzimy. To jest rynek. Podobną sytuację, niedobłą, jeżeli chodzi o kształtowanie się cen, mieliśmy 10 lat temu, kiedy zbiory były zdecydowanie niższe niż w 2018 r. To jest rok najniższych cen od 10 lat. Wiadomo, jaki był poprzedni, były doskonałe ceny. Jeżeli mówimy o cenach, musimy na ten problem patrzeć w dłuższej perspektywie czasowej. Niestety, to się waha, w ostatnich 10 latach było 5 lat takich, kiedy ceny były względnie korzystne, i 5 lat takich, kiedy rzeczywiście były niskie, poniżej opłacalności. Taki poziom cen był w sezonie 2009/2010. Tak jak powiedziałam, nie mówię o bezwzględnych poziomach cen, bo to już zupełnie inna kwestia. (Rys. 6)

Wracam do tytułu mojego wystąpienia: zagrożenia i szanse. Jeżeli weźmiemy pod uwagę same przetwory, to rzeczywiście nie ma wzrostu konsumpcji w kraju. Nie ma istotnego wzrostu eksportu produktów,



Rys. 6

które są wyżej przetworzone, przeznaczone bezpośrednio do konsumpcji. Potężnym problemem będzie wzrost kosztów produkcji, wzrost kosztów energii, wzrost kosztów paliwa.

Jeżeli chodzi o przetwory, to o zagrożeniu można mówić w kontekście krajów zewnętrznych. W dłuższej perspektywie istotny jest problem spożycia. Mamy wiele akcji, np. ten prozdrowotny model odżywiania, o którym mówił pan marszałek. Od wielu lat mamy wsparcie ze środków unijnych. Niestety, to nie przynosi znaczących efektów, widocznych rezultatów.

W eksporcie szansą jest zwiększenie sprzedaży do dalekich krajów. A ja się zastanawiam, dlaczego nie do Unii. Ja wiem, że to jest rynek nasycony, ale warto próbować.

Na moment wróć do przetwórstwa. Z punktu widzenia zakładów przetwórczych to, że spożycie i eksport się nie rozwijają, jest w miarę korzystne, bo mają duże dostawy do przetwórstwa. Tyle że w dłuższej perspektywie już tak nie jest. Jeżeli nie będzie możliwości zbywania jabłek deserowych i wszystkich owoców, zwiększenia ich eksportu i konsumpcji, to w konsekwencji za jakiś czas zmniejszą się również dostawy do przetwórstwa.

I ostatnie zdanie na temat powiązań producentów i przetwórców. Wiadomo, że to trudna sprawa. Jeżeli chodzi o warzywa, to 80% dostaw idzie w kontraktach. Z tego wynika, że w dużym stopniu taki jest charakter rynku. Można powierzchnię warzyw dostosowywać co roku do wymogów, do sytuacji rynkowej. W przypadku owoców nie da się tego zrobić. Nie da się, bo tu nie wystarcza rok uprawy. Do tego wszystkiego mamy potężne wahania na rynku zbytu, sytuacja jest niepewna. Przy zawieraniu umów kontraktacyjnych na owoce, a przy okazji dodam, że w Unii nie jest to rozpowszechnione, również wprowadzenie ustawy 1308... Jeżeli chodzi o ceny, to naprawdę bardzo trudny problem. Trzeba ogromnego wysiłku każdej ze stron, żeby go rozwiązać. Tego nie można zrobić szybko, ta cena nie może być sztywna. Jeżeli ona jest już w Unii, to musi być renegocjowana. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję, Pani Profesor.

Szanowni Państwo, następnym mówcą będzie pan Julian Pawlak, prezes Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, a temat: „Przetwórstwo owoców w Polsce”.

Zapraszam, posłuchamy głosu nie tylko nauki, ale i konkretnych przedsiębiorców, którzy przetwarzają nasze produkty.

Przetwórstwo owoców w Polsce

Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Marszałku!

Chciałbym podziękować za zorganizowanie tej konferencji. Dla przetwórstwa bardzo ważne jest to, żebyśmy mogli spotykać się w różnych gronach, by próbować te problemy strukturalne rozwiązywać.

Szanowni Państwo, ja też ze względu na krótki czas wystąpienia skupię się w swojej prezentacji na jabłkach. Powtórzę pewne informacje, ale myślę, że trzeba je powtarzać. Zdecydowana większość jabłek produkowanych w Polsce to owoce dla przetwórstwa. Co roku zagospodarujemy 50–60%, raczej bliżej 60% produkcji jabłek, a w tym sezonie, jak przewidujemy, będzie to minimum 70%. Mamy naprawdę wyjątkowy sezon.

Jak wygląda przetwórstwo jabłek w Polsce? Pani profesor Bożena Nosecka trochę już mówiła na ten temat, ale ja dopowiem. Na soki w branży, którą ja reprezentuję, przerabiamy 97% jabłek trafiających do przetwórstwa. Pozostałe ilości są niewielkie, przeznaczone na cydr, moszcze, jabłka mrożone, musy, przeciery. Do przetwórstwa trafiają w tym roku co najmniej 3 miliony ton, w tym 2 miliony 600 ton na zagęszczony sok jabłkowy. To jest dwa razy tyle niż przeciętnie, tak że mamy rzeczywiście potężny przerób. (Rys. 1)

Powtórzę, że Polska jest największym w Unii Europejskiej producentem soku zagęszczonego z jabłek i drugim na świecie producentem soku zagęszczonego, po Chinach. Produkcja roczna to około 300 tysięcy ton zagęszczonego soku jabłkowego. Tak jak mówiliśmy, w tym roku będzie to prawdopodobnie ponad 400 tysięcy ton. Ten zagęszczony sok musimy wyeksportować. Zagospodarujemy w Polsce około 10%. Było trochę więcej, ale w momencie gdy mocno weszły na rynek soki NFC, zużycie soku zagęszczonego w Polsce zmalało. W tej chwili to 10%,

* Julian Pawlak – prezes Zarządu Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków.

Przetwórstwo jabłek w Polsce

Większość jabłek, która trafia do branży przetwórczej, przeznaczona zostaje na produkcję soków, głównie soków zagęszczonych i soków NFC (w 2018 r. będzie to blisko 97%):

RODZAJ PRODUKCJI (szacunki na 2018 r. przy założeniu zbiorów 4,5 mln ton, z którego do przetwórstwa trafi 3 mln ton)	Szacunkowa ilość w tys. ton	Udział w %
ZSJ (zagęszczony sok jabłkowy)	2600	86,7%
Soki NFC (nie z koncentratu)	300	10%
Cydr	29	0,97%
Moszcze	10	0,33%
Jabłka mrożone	40	1,33%
Musy i przeciery	16	0,5%
Susze i liofilizaty	5	0,16%

Źródło danych: KUPS



Rys. 1

a 90% musimy wyeksportować. Głównym odbiorcą jest Unia Europejska, a w Unii w szczególności Niemcy i Wielka Brytania.

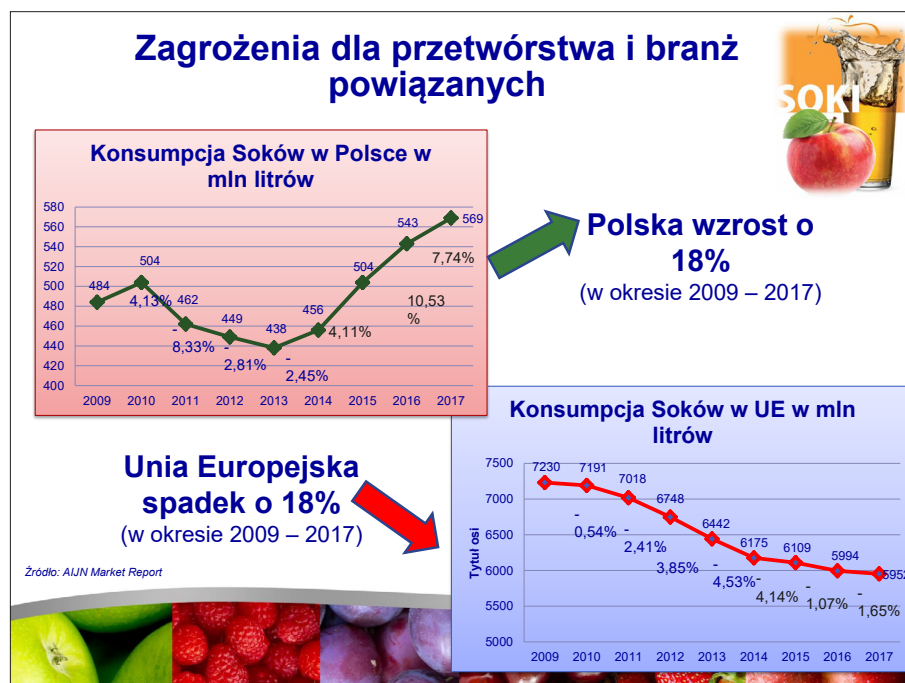
Teraz parę słów o znaczeniu branży przetwórczej dla polskiej gospodarki, bo o tym dużo się nie mówi. Pani profesor wspomniała, ile zakładów zajmuje się przetwórstwem, a właściwie przetwórstwem i produkcją soków na półkę. W tej chwili jest ponad 50 przedsiębiorstw, z tego około 40 to firmy, które zajmują się przetwórstwem. Produkcją soków pitnych i zagęszczonych zajmuje się ponad 50 zakładów, to jest 6600 miejsc pracy. Produkcją mrożonych owoców i warzyw zajmuje się 300 zakładów – tu jest duże rozdrobnienie, w sumie kilkanaście tysięcy miejsc pracy. Bardzo dokładnymi danymi nie dysponuję, więc podaję przybliżone. W branżach powiązanych jest kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy.

Ta branża oczywiście wnosi podatki do budżetu, w sumie rocznie około 225 milionów zł z tytułu VAT, podatku dochodowego i innych podatków, ceł itd. Oczywiście przetwórstwo generuje również zyski i miejsca pracy w innych dziedzinach gospodarki: w całym przemyśle spożywczym, w produkcji opakowań, tych opakowań, o których wspomniał pan prezes Tadeusz Pokrywka, w produkcji maszyn, transporcie i logistyce. Ja bym tu dodał jeszcze inne dziedziny, dużą część marży „zjadają” pośrednicy, o czym przetwórcy i producenci doskonale wiedzą, pośrednicy w dostawach do przetwórstwa. Ich też w jakiś sposób utrzymujemy.

W 2018 r. wystąpiła wyjątkowa nadpodaż jabłek. Oceniamy, że będzie ich 4,5–5 milionów ton. Szacujemy trochę wyżej, niż wskazują dane GUS. Jednak uznajemy, że dane GUS są bliższe prawdy, będzie około 30% więcej jabłek niż w przeciętnym roku, a dwa razy więcej niż w roku ubiegłym.

Trzeba jasno powiedzieć, że w Polsce praktycznie nie uprawia się jabłek przemysłowych. To, co trafia do przetwórstwa jako jabłka przemysłowe, to jest nadpodaż jabłek deserowych, odsort z jabłek deserowych, tzn. to, co wyjdzie z chłodni jako nienadające się do bezpośredniej konsumpcji, jabłka deserowe wycofywane ze sprzedaży, bo za długo leżały i nadają się tylko do przetwórstwa, oraz nadwyżka jabłek deserowych powstała w wyniku embarga. My przede wszystkim to zagospodarowujemy. Tylko w okresach wielkiego urodzaju, tak jak w tym roku, zagospodarowujemy tzw. jabłka przemysłowe, czyli wszystko, co gdziekolwiek się urodziło, np. w sadach przydomowych, na różnych miedzach itd. Jeżeli ktoś to zbiera, to są to prawdziwe jabłka przemysłowe, stare gatunki, które mają dobrą kwasowość i są bez pestycydów. Natomiast my generalnie, podkreślam to, zajmujemy się przetwórstwem jabłek deserowych z różnych źródeł.

Jakie są zagrożenia? O podstawowym zagrożeniu już wspomniałem: 90% soków zagęszczonych i praktycznie cały sok NFC, który eksportujemy, sprzedajemy w Unii Europejskiej. A co się dzieje w Unii Europejskiej? Od 10 lat obserwujemy trwały spadek spożycia soków, zdecydowanie



Rys. 2

maleje rynek naszego głównego odbiorcy. (Rys. 2) Konsumpcja soków w Polsce rośnie. Mogę powiedzieć bez ogródek, że jako branża jesteśmy dumni z tego, że potrafiliśmy doprowadzić do odwrotnej tendencji niż w Unii Europejskiej. U nas w przedziale czasowym 2009–2017 nastąpił wzrost o 18%, a w Unii Europejskiej dokładnie tej samej wielkości spadek. A jak duży to jest spadek? Obrazowo można powiedzieć, że to tak, jakby dwie Polski zniknęły, jeśli chodzi o spożycie soków. Mówimy o okresie od 2009 r. To są oczywiście różne soki. Duża część z nich oparta jest na jabłkach i na innych naszych owocach – czarnej porzeczce, wiśni i innych. Jest też problem z zagospodarowaniem tego zagęszczonego soku czy NFC w eksporcie z Polski.

Poza tym dynamicznie rośnie konkurencja na Wschodzie. Szacujemy, że w tym roku Ukraina i Mołdawia łącznie wyprodukują zagęszczonego soku jabłkowego więcej niż połowę tego, co my w Polsce. Pani profesor Nosecka wspomniała, że tam są niższe koszty pracy, niższe koszty energii, a w związku z tym mają konkurencyjną ofertę w stosunku do nas.

Dalsze zagrożenia to koszty pracy, energii i logistyki. Mamy wzrost tych kosztów, i to intensywny. Energia elektryczna – około 50% wzrostu, gaz – około 30%, poza tym paliwa, olej napędowy. W odniesieniu do wszystkich czynników mamy wzrost, a to wpływa na koszty. Oczywiście u producentów koszty rosną, podobnie u przetwórców, ale u przetwórców o wiele bardziej, dlatego że w przetwórstwie zużywa się dużo energii i gazu.

Proszę zobaczyć liczby, bo to najbardziej przemawia. Liczby nie kłamią. Statystyka jest taka, że produkcja soków z owoców i warzyw jest na 34. pozycji wśród branż spożywczych, których jest 42, czyli pod koniec. Niektórzy mogą powiedzieć: To zajmijmy się produkcją napojów bezalkoholowych, wód mineralnych – tutaj marże są o wiele wyższe, to jest prawie 9-procentowa stopa zysku operacyjnego przy produkcji jakichkolwiek napojów. A przetwarzanie owoców i warzyw czy produkcja soków z owoców i warzyw daje niską marżę.

Ciągle oskarża się przetwórców, że są krwiopicjami, a generują potężne zyski. Jednak liczby nie kłamią. To są firmy zatrudniające powyżej 9 osób, czyli chyba wszystkie, które przetwarzają owoce. I proszę zobaczyć, że ta marża... chociaż wynik finansowy netto maleje, stopa zysku netto maleje. W I kwartale 2018 r. zeszła poniżej zera, czyli nie jest tak różowo w tej branży. Zresztą mniejsze firmy sygnalizują, że rzeczywiście są w tej chwili pod kreską. (Rys. 3)

Przejdźmy teraz do szans. Szansa jest w eksporcie i w rynku krajowym. To dotyczy i przemysłu sokowniczego, i produkcji świeżych owoców. Pierwsza z tych szans to umacnianie istniejących rynków zbytu.

Zagrożenia dla przetwórstwa i branż powiązanych

Wyniki finansowe branży produkcji soków* w Polsce PKD 10.32

	jedn.	2013	2014	2015	2016	2017	1h17	1h18
Podmioty gospodarcze	liczba	34	38	40	42	41	38	38
Udział rentownych jednostek	%	79	71	80	74	71	66	61
Przychody ogółem	mld zł	5,47	5,62	5,98	6,33	6,70	2,82	2,56
Koszty ogółem	mld zł	5,28	5,12	5,74	6,03	6,49	2,72	2,55
Udział eksportu w przychodach	%	35	34	36	36	28	32	23
Nakłady inwestycyjne	mln zł	183	359	322	307	284	143	110
Wynik finansowy netto	mln zł	161	435	218	284	199	94	-1
Stopa zysku netto	%	3,1	7,9	3,9	4,5	3,2	3,2	-0,1
ROE	%	6,6	16,8	8,9	10,1	8,4	8,1	-0,1
Podwyższona płynność	x	0,8	0,8	0,6	0,5	0,5	0,7	0,7
Współczynnik długu	%	0,6	0,5	0,6	0,6	0,6	0,6	0,6

*firmy zatrudniające >9osob
Źródło: PONT Info, PKO Bank Polski



Rys. 3

Widzieliśmy wyniki eksportu na dalekie rynki, to bardzo trudny temat, wcale ten eksport tam nie rośnie. Pomimo wysiłków i pieniędzy włożonych w pracę na tamtych rynkach ten eksport nie rośnie. Trzeba najpierw próbować tam, gdzie najbliższej. A co jest najbliższej? Rynek krajowy. Lekceważymy czasem rynek krajowy, mówimy: spożycie spadło. Spadło, bo przecież są zamienniki, np. banany itd. Proszę państwa, jeżeli zwiększymy spożycie jabłek tylko o 2 kg na osobę, tylko o 2 kg – wiemy, że mamy 12 kg – to zwiększymy zbyt jabłek o tyle, ile ich jedzie poza granice Unii Europejskiej i do krajów WNP, gdzie teraz sprzedajemy bardzo mało, czyli na wszystkie rynki afrykańskie, azjatyckie itd. Zwiększyć o 2 kg – czy to dużo? Wcale nie jest dużo. Ale to jest potrzebne. Ja to mówię dlatego, że konieczny jest wysiłek wszystkich, we wszystkich kierunkach. Każdy kierunek jest dobry, żadnego nie wolno lekceważyć. Nie wolno lekceważyć soków ekologicznych, nie wolno lekceważyć soków o wysokiej kwasowości, bo jak takie soki wyprodukujemy jako przetwórcy, to je łatwiej sprzedamy za wyższą cenę. Soki o niższej pozostałości ochrony, pestycydów, to też jest problem. Od czasu do czasu zdarza się, że w soku pojawiają się niedozwolone pestycydy. To jest ogromny problem. My się tego boimy, boimy się skandalu, bo wszyscy nas obserwują. Największy światowy producent owoców, szczególnie jabłek, oczywiście poza Chinami, musi na rynkach działać przejrzysto. Jeżeli się okaże,

że będzie jakaś wpadka, to ona zostanie nagłośniona i może położyć ten rynek. Oczywiście nie wolno zaniedbywać budowania nowych relacji handlowych. Oczekujemy też wsparcia ze strony rządu, niekoniecznie takiego wsparcia, jakie jest teraz, czyli *ad hoc*... Liczymy na skuteczną promocję za granicą, a przede wszystkim w kraju. Jeżeli spożycie jabłek wzrośnie o 2 kg, to będziemy mieć tyle, ile ogromnym wysiłkiem eksportujemy na dalekie rynki.

My jako Krajowa Unia Producentów Soków, przetwórcy, mocno się w te wszystkie sprawy włączamy, więc nie można powiedzieć, że odpuszczamy i realizujemy tylko swoje cele biznesowe, bo realizujemy także bardzo wiele celów prospołecznych. Od wielu lat promujemy produkty branży nie tylko na rynku polskim, ale też na rynkach ościennych. Muszę powiedzieć, że chociażby nasza promocja „5 porcji warzyw, owoców lub soku” na rynku rumuńskim w latach 2008–2010 spowodowała, że sprzedajemy tam o wiele więcej jabłek. Ale Rumuni też poszli po rozum do głowy, sięgnęli po środki unijne i robią nasadzenia. Za chwilę to też będzie rynek, który, jeżeli tam nie zwiększy się spożycie, stracimy, a przynajmniej dużą jego część. Te zagrożenia trzeba widzieć. Nasi członkowie lokują nie tylko ogromne pieniądze, ale i przygotowują merytoryczny oraz organizacyjny wkład w to, żeby promować nie tylko same soki, ale i świeże owoce. Tak jak tutaj państwo widzicie: „5 porcji warzyw, owoców lub soku”, przy czym sok powinien stanowić tylko jedną porcję. Programów jest wiele. Zaczęliśmy w 2006 r. od promocji soków marchewkowych i idziemy dalej, korzystając z różnych środków.

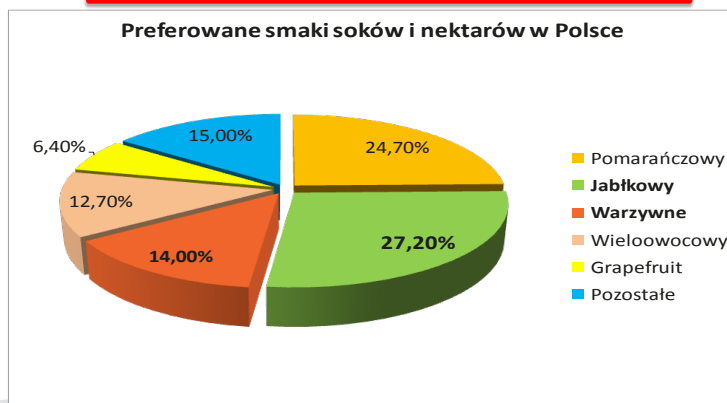
Jakie jeszcze są szanse? Preferencje Polaków. Jesteśmy jedynym krajem w Europie, gdzie, jak państwo widzicie, takie są preferencje smaków soków: 27,2% dla jabłkowego, 14% dla warzywnych – tu preferencja dla pomidorowego i marchewkowego oraz różnego rodzaju soków z udziałem marchewki, która oczywiście też jest produkowana u nas. (Rys. 4) W Europie w różnych krajach udział soków jabłkowych jest pomiędzy 12 a 17%. Nasz wynik wypracowaliśmy wieloma działaniami producentów, wieloma działaniami takich organizacji jak nasza. Jabłka się spożywa. A żeby było większe spożycie, trzeba szanować konsumenta. Czytam w raporcie NIK – zresztą sygnalizuje mi to też wiele osób w rozmowach prywatnych – że do szkół w ramach rozdawnictwa owoców docierają jabłka przemysłowe, a nie konsumpcyjne. Mamy tyle jabłek. Dlaczego nie można dawać jabłek dobrych jakościowo? Proszę państwa, ja wiem, że najlepiej uderzać się w czyjeś piersi, ale ja uderzam się też w swoje.

Kolejną szansą dla nas jest podnoszenie jakości bezpieczeństwa owoców i ich przetworów – już wspomniałem o pestycydach, więc nie będę się powtarzał – rozwój produkcji owoców ekologicznych – to duża

Szanse dla przetwórstwa i branż powiązanych



Preferencje Polaków



Źródło: AJN Market Report 2018

Rys. 4

szansa dla naszego kraju – i monitoring online tych produktów. Nie będę rozwijał tematu, ale trafiają się też wpadki, bo nie ma dobrej kontroli, czy rzeczywiście to, co nazwano produkcją ekologiczną, jest naprawdę produkcją ekologiczną, bądź ta kontrola jest spóźniona i nie pozwala na odpowiednią reakcję.

Krajowa Unia Producentów Soków już dwa lata temu wystąpiła z propozycją certyfikacji produktów z owoców i warzyw, bo takiej nie mamy. Jest certyfikacja produktów mięsnych, np. wołowych, ale nie ma ogólnie certyfikacji produktów z owoców i warzyw. Dlaczego? Dlaczego nie pokazać, że są to produkty bardzo dobre jakościowo? Zwłaszcza dzisiaj, kiedy społeczeństwo bardzo uważnie obserwuje, co spożywa, co mu się oferuje na półkach sklepowych. Warto pokazać, że certyfikowany produkt jest zaopatrzone w oświadczenia żywieniowe lub zdrowotne i że wnosi dodatkowe wartości. My te dokumenty złożyliśmy już dawno w ministerstwie rolnictwa, wróciły tam ostatnio z uwagami różnych instytucji. W związku z tym mamy prośbę do pana ministra, który już do nas dołączył, żeby tego nie zaniedbać. Wiele jest ścieżek dojścia do celu, żeby więcej sprzedawać przetworów i produktów z owoców i warzyw. Musimy wykorzystać wszystkie ścieżki.

Jeszcze parę zdań o specjalizacji produkcji. Widzimy, że jednak konieczny jest podział na jabłka deserowe i sokowe. Nie możemy ciągle

brnąć w to, że będziemy przetwarzać tylko jabłka deserowe o coraz niższej kwasowości, które jest coraz trudniej sprzedać, bo one nie konkurują jakością z sokami zagęszczonymi z innych krajów. Inne są słodkie, nasze też słodkie. Zawsze naszą przewagą było to, że polskie jabłko ma wysoką kwasowość, w związku z tym świetnie się komponuje, blenduje – tak to się nazywa – z sokami o niskiej kwasowości z krajów południowych. Dlatego osiągało lepszą cenę i było chętnie kupowane na rynkach światowych. Tego już w tej chwili prawie nie ma. Zmniejszenie liczby odmian – na pewno wtedy będzie łatwiej, bo łatwiej oferować duże partie surowca. Obniżenie kosztów produkcji jabłek deserowych i standaryzacja – dostarczanie dużych partii, wyrównanych jakościowo. Na pewno przemysł sokowniczy też już do tego zmierza, bo do produkcji soku NFC potrzebne są duże ilości konkretnych odmian jabłek.

Co bardzo ważne, nie występujemy przeciw sobie. Razem musimy pociągnąć ten wózek. My współistniejemy. Jeżeli musimy sprzedać 80% produkcji jabłek, a także innych owoców – 80% wiśni w roku normalnego urodzaju, 90% porzeczek czarnej... To wszystko musi iść na rynki zagraniczne. Jeżeli chcemy to sprzedać, to, tkwiąc w sieci współzależności, musimy opierać nasze kontakty na zasadach biznesowych i razem nad tymi rynkami pracować.

Jeszcze parę słów na temat umowy kontraktacyjnej. Trzeba sięgać do wzorców bardziej zorganizowanych rynków niż nasz. Doskonale wiemy, że rynki unijne są lepiej zorganizowane, bo mają bogatszą tradycję istnienia na wolnym rynku. Jak to wygląda w poszczególnych krajach? We Francji jest obowiązkowa umowa w sektorze warzyw i owoców, ale dotyczy tylko produktów świeżych, które są przeznaczone do sprzedaży. Obowiązki dotyczące umowy nie obejmują przetwórstwa. Hiszpania wprowadziła zatwierdzanie wzorców umów przez rząd dla konkretnego sezonu, ale nie wprowadzono obowiązku zawierania umów na wiele miesięcy przed dostawą. Włochy są najbliższe tych rozwiązań, które u nas się proponuje, bo wszelkie umowy powinny być zawierane w formie pisemnej, a ewentualne renegocjacje czy zmiany powinny odbywać się na podstawie zgody obu stron. Wielka Brytania nie wprowadziła żadnych regulacji, uznano, że kodeks dobrych praktyk w handlu produktami spożywczymi jest wystarczający. Natomiast w Niemczech ustawodawca nie wprowadził rozszerzonego stosowania dyrektywy unijnej, która przewiduje obowiązek zawierania umów pisemnych. W Austrii również nie ma obowiązku zawierania pisemnych umów kontraktacji na sprzedaż warzyw i owoców – mówimy o warzywach i owocach, bo być może w innych przypadkach są, ale tego nie analizowałem. A Belgia

i Holandia skoncentrowały się na zachęcaniu producentów rolnych do zrzeszania się w większe grupy. My też uważamy, że to jest przyszłość.

Jak my, przetwórcy, widzimy umowę kontraktacyjną? Powinna być zawarta na zasadach biznesowych i oparta na realiach rynkowych. Powinna wspierać zrzeszanie się rolników w duże grupy producenckie, sprzedażowe, zapewniać zachowanie konkurencyjności i, co najważniejsze, utrzymanie pozycji nr 1 w produkcji owoców i warzyw na rynkach Unii Europejskiej. Bardzo dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Szanowni Państwo, bardzo mi miło powitać pana ministra rolnictwa Jana Krzysztofa Ardanowskiego. Zapraszam, Panie Ministrze, i udzielam głosu.

Działania rządu w sprawie poprawy sytuacji na rynku owoców i warzyw

Panie Przewodniczący! Państwo Parlamentarzyści! Szanowni Państwo!

Przepraszam za niewielkie opóźnienie, ale byłem na innym spotkaniu, gdzie toczyła się poważna dyskusja na temat tego, co dalej robić z rolnictwem ekologicznym w Polsce, które jak wszyscy mówią, jest wielką szansą, a gwałtownie się zwija. Okazuje się, że kierunki wsparcia tego rolnictwa niewiele miały wspólnego z faktycznym regulowaniem rynku i rozwijaniem produkcji, a raczej z patologią w postaci wyciągania pieniędzy.

Senator Jerzy Chróścikowski postawił przede mną trudne zadanie. Wszyscy państwo macie materiały, więc nie będę niektórych rzeczy przedstawiał. Chcę zwrócić uwagę na zasadnicze problemy, które musimy rozwiązać do przyszłego roku, żeby nie powtórzyła się sytuacja, jaka wystąpiła w tym roku, udanym, korzystnym w zakresie plonowania owoców. Tego typu spotkanie ma sens o tyle, o ile będzie to szczerza rozmowa. Argumenty pewnie wszyscy już wielokrotnie w różnych debatach przedstawili. Mnie interesują rekomendacje płynące ze strony uczestników tego łańcucha, rekomendacje, które będzie można przełożyć zarówno na decyzje prawne, na zmiany ustawowe czy zmiany innych aktów prawnych, jak i na przekierowanie środków krajowych i unijnych na takie działania, by sytuacja głębokiej nierównowagi na rynku, jaka występuje w tym roku, więcej się nie powtórzyła. Oczywiście jest to rynek generalnie niestabilny, uzależniony od warunków przyrodniczych, pogodowych itd., ale w jakiś sposób można jednak starać się go „cywilizować”.

Często słyszę odwoływanie się do mitycznego dobrego okresu polskiego sadownictwa z czasów profesora Szczepana Pieniążka i jego współpracowników. Jak to znakomicie się wtedy rozwijało. I co się stało?

* Jan Krzysztof Ardanowski – minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Przestało się rozwijać. Ci, którzy to mówią, chyba nie dostrzegają, jakie zachodzą zmiany na świecie. Mamy rynek globalny, otwarte granice, swobodny przepływ towarów, mamy również stosunkowo niskie koszty transportu i produkt, który gdziekolwiek na świecie się pokaże, szybko trafi w dowolne miejsce na kuli ziemskiej. Jeżeli chodzi o sadownictwo, to jedna z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi rolnictwa na świecie. Przykłady: wielkie nasadzenia na południu Rosji, przy granicy chińskiej, wielkie nasadzenia w Chinach.

Kilkanaście dni temu odwiedził mnie ambasador Uzbekistanu, bardzo zadowolony ze współpracy z Polską, bo dużo kupuje. No to ja, minister, cieszę się, że coś z Polski kupuje. „A co pan kupuje?”, pytam. A on mówi, że sadzonki jabłoni, miliony sztuk, które są sadzone wokół Taszkientu. I nie trzeba wielkiej wiedzy sadowniczej, żeby wiedzieć, kiedy one zaczną owocować. A my się cieszymy, bo sprzedajemy ogromne ilości materiału szkółkarskiego.

Trzy dni temu gościł w Polsce minister spraw zagranicznych Libanu. Zażyczył sobie spotkania z ministrem rolnictwa. Bardzo chętnie. Przedstawił ofertę handlową Libanu. Owszem, są w niej produkty niekonkurencyjne w stosunku do polskich – cytrusy, humus, orzechy bliskowschodnie, ale również mówi: „Proszę pana, chcemy wam sprzedać ogromną ilość jabłek, bo mamy wielkie sady i wielkie zbiory w tym roku”.

Jeżeli ktoś sobie nie uzmysławia, jakie zmiany na świecie zachodzą, to nie będzie żadnej możliwości zmiany polskiego sadownictwa. A problem w sadownictwie to problem w strukturze sadownictwa. Szef Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, do którego mam, i do jego organizacji także, ogromne pretensje, mówię to publicznie i za chwilę uzasadnię, ale w tym przypadku on ma rację. Co to są w Polsce jabłka przemysłowe? To odpad od jabłek deserowych. To nie są jabłka produkowane specjalnie w celu przetwarzania na odpowiedniej jakości sok, poszukiwany w dalszym ciągu ze względu na kwasowość, parametry itd. To są odpady od źle prowadzonych sadów z jabłkami deserowymi. I nagle robi się problem, tak jak w tym roku. Ogromnie obrodziło. Co z tym zrobić? Jabłka gniją. A może trzeba się zastanawiać wcześniej, co się dzieje na rynku? Zawsze byłem przekonany – proszę mojego przekonania czy nadziei nie zawieść – że środowisko sadowników polskich to środowisko dobrze zorganizowane, mające swoją silną reprezentację przez długie lata – nie wiem, czy w dalszym ciągu – kierowaną przez prominentnego polityka Polskiego Stronnictwa Ludowego, czyli formacji, która przez wiele, wiele lat miała wpływ na to, co się w Polsce działo, i mogła wprowadzać rozwiązania przyjazne dla sadowników, ale również przewidujące, w jaki sposób rynek może się rozwijać. Sadownicy są

ludźmi wykształconymi, są uważani za elitę polskiego rolnictwa. Rolnicy z innych działów czasami zazdroszczą sadownikom zamożności, ale przede wszystkim pewnej klasy, jaką prezentują. Więc ja pytam, czy to zorganizowane środowisko sadowników nie widzi, co się na rynku dzieje? Czy nie jest w stanie przewidzieć rok do przodu, co się wydarzy przy nadmiarze sadów, przy nadprodukcji, przy nowych nasadzeniach? Oczywiście można się zastanowić, czy były wysłane czytelne sygnały przez naszych poprzedników... Ale ja nie chcę tutaj rozwijać wątku politycznego. W dalszym ciągu dopłaca się do zakładania nowych sadów, kiedy tych sadów jest za dużo, kiedy zaczynają być utrapieniem. Dopłaca się do kolejnych sadów. Ktoś ma parę hektarów i nagle sobie wymyśli, że został kawałek pola, to jeszcze sad założy. Czy to jest kierunek, który powinniśmy utrzymywać?

Poleciłem odpowiedniemu departamentowi, by przeanalizowano wstrzymanie dopłat do zakładania nowych sadów. Ale sadownicy podnoszą, że jest mechanizm parametrów ekonomicznych, że trzeba dosadzać sady, bo inaczej nie wykaże się odpowiednich parametrów... Ktoś kiedyś to zaakceptował. Nie jest tak, że ja mogę z dnia na dzień zmieniać przepisy, które były negocjowane z Unią Europejską. Program Rozwoju Obszarów Wiejskich wymaga zmian, ale one mogą się tylko w niewielkim zakresie dokonywać, raz do roku. W tej chwili jestem na etapie przygotowywania zmian, które w listopadzie zostaną przekazane Komisji Europejskiej w zakresie m.in. dużych przesunięć finansów na gospodarkę wodną. Trzeba w Polsce zacząć w racjonalny sposób zarządzać wodą, przeznaczyć środki na retencję, na systemy nawodnieniowe, żeby uniezależnić produkcję na najlepszych, najbardziej produktywnych polskich obszarach rolnych od wpływu przyrody, zarówno od nadmiaru, jak i od niedoboru wilgoci.

A więc, proszę państwa, jeżeli w najbliższych latach nie będzie zmiany struktury polskiego sadownictwa w zakresie podaży ilościowej i jakościowej, to te problemy będą się powtarzały. A jednocześnie, o czym państwo doskonale wiecie, jest to rynek, który w Unii Europejskiej jest tak skonstruowany, że żadnych interwencji publicznych, rządowych nie można na nim stosować. I ci, którzy doskonale o tym wiedzą, mówią: „Gdzie jest rząd? Czemu nie kupuje, przecież to tylko od dobrej woli zależy”. Nie, ten rynek jest tak skonstruowany, że nie ma interwencji bezpośredniej. Rynek owoców i warzyw w Europie Zachodniej, na której się często wzorujemy, jest rynkiem oddanym rolnikom. To oni decydują, jaka będzie podaż, ile czego wyprodukują, ile na tym rynku ulokują, w jaki sposób będą sprzedawali. Oni sami o tym decydują. Żadne rządy im się do tego nie wtrącają, bo byłoby to wręcz niegrzeczne i byłoby nadużyciem pozycji administracyjnej.

Kiedyś byłem – przepraszam za dygresję – na spotkaniu z producentami owoców i warzyw w jednym z regionów Francji. Wszystko sprzedaje się tam przez giełdę, gdzie ceny są różne – raz lepsze, raz gorsze. Pytałem rolników, czy nie ma takich sytuacji, że rolnicy sprzedają – przepraszam za wyrażenie – „na boku”, gdzieś tam po cichu swoim odbiorcom. Ci rolnicy odpowiedzieli: „To niemożliwe. My byśmy takiego zniszczyli, nie miałyby prawa wśród nas żyć. Wszyscy sprzedajemy w jednym systemie sprzedaży. Jeżeli ktoś by próbował znaleźć pośrednika, restauratora, kogoś innego i sprzedawać poza naszym wspólnym systemem, to my byśmy go stąd usunęli”. A jaka jest solidarność i lojalność polskich rolników wobec siebie?

Teraz kilka słów o sprawie, która w tym roku wyjątkowo boleśnie dała o sobie znać – struktura polskiego przetwórstwa owoców. To jest struktura chora z założenia, struktura, która powstała na początku lat dziewięćdziesiątych, w okresie transformacji, kiedy poprzez radosną wyprzedaż wszystkiego, co w Polsce było, stwierdzono, że kapitał nie ma narodowości i że przyjdzie jakaś nowa wartość: nowe pieniądze, nowe inwestycje, *know-how*. I doprowadzono do tego, że rolnicy nie są udziałowcami przetwórstwa rolno-spożywczego, a tam dopiero powstają dochody, nie przy produkcji surowca, tam dopiero są „te frukta”, o które wszyscy razem powinniśmy zabiegać. I taką sytuację mamy w tym roku. Mówi się: klęska urodzaju. Takie słowa, że jak czegoś jest więcej na rynku to klęska, to obrażanie Najwyższego. Mamy, rzeczywiście, nadpodaż, która powinna być przyjęta z radością i zagospodarowana, bo zapotrzebowanie na świecie na koncentrat jabłkowy jest w dalszym ciągu wysokie. I co się dzieje? Firmy prywatnie mówią tak: „Bylibyśmy w stanie dużo więcej za te jabłka zapłacić, ale po co, kiedy sadownicy przywiozą po 10 gr albo jeszcze taniej?” To są nierównoprawne pozycje poszczególnych ogniw łańcucha. Najsłabsze ogniwo to rolnicy, którzy się najwięcej napracują, poniosą koszty i ryzyko, a niewiele z tego mają.

Często też ceny nie wynikają z żadnych kalkulacji biznesowych przetwórców. Pan prezes opowiadał, że to jest skomplikowany mechanizm lokowania produktów, potem na rynek itd., ale to wasze firmy mi mówią, że mogliby zapłacić 30 gr, może i 35 gr, ale po co, jak sadownicy jabłka po 10 gr przywiozą. To pokazuje, że jeżeli nie zmienimy struktury przetwórstwa, to ona będzie cały czas działała na szkodę rolników, będzie wykorzystywać swoje chwilowe przewagi, tak jak to się dzieje w tym roku. Doszło do jeszcze jednej sytuacji, pod wieloma względami wręcz kryminalnej. Kiedy podjąłem skomplikowane starania – nie czas, by o tym teraz opowiadać – by przynajmniej część tych gnijących jabłek przerobić na koncentrat, bez pomocy publicznej, której nie wolno

w Polsce stosować, to oczywiście od razu były donosy z Polski do Komisji Europejskiej, że tutaj prawdopodobnie ktoś chce obejść prawo unijne. I to również polskie firmy o tym informowały! Kiedy jest podmiot, który na zasadach komercyjnych prowadzi skup, również kontraktację na terminy... Pewnie rolnicy są z tego niezadowoleni. Natychmiast przewieźć, wywalić towar z ciężarówki pod bramą i niech się ktoś martwi. Na wczoraj po południu było zakontraktowanych 180 tysięcy ton. Jest już skupionych kilkadziesiąt tysięcy ton i ten mechanizm się rozwija. Oczekiwałem, że będzie szybciej się rozwijał, ale to są gesty desperacji, gesty ratunkowe po to, żeby chociaż trochę pomóc sadownikom. Zgłosiło się kilkadziesiąt firm, które chętnie chciały tłoczyć te jabłka. I co się okazuje? Niemieckie firmy, które są w Polsce, szantażują te firmy. Mówią: „Spróbuj chociaż jedno jabłko wytłoczyć, to zerwiemy z tobą umowę”. To są skutki działań, do których doprowadziła prywatyzacja z lat dziewięćdziesiątych. Mówię otwarcie: musimy znaleźć rozwiązanie tych problemów, bo one co roku będą się powtarzały.

Szukam ofert i oczekuję propozycji. Jednym z działań będzie to, że państwo w przyszłym roku nie będzie bezradne tak jak teraz, ponieważ będzie działała państwowa grupa spożywcza, która będzie miała własne zakłady przetwórcze. Obecnie szukam zakładów, które podczas zimy zakupią i uruchomią linię do tłoczenia, i będą w gotowości, żeby złamać monopol firm, które do tej pory się tym zajmowały. Oczywiście mamy rynek prywatny, rynek konkurencyjny, nie robimy renacjonalizacji, ale państwo musi mieć narzędzia do skutecznego stabilizowania rynku. Te firmy w pierwszej kolejności będą miały pomoc w zakresie eksportu, te, które pomogą w rozwiązywaniu bieżących problemów rynkowych. Bo te problemy były, są i będą. Jestem realistą i nie wierzę w to, że kolejne lata będą bez problemów, ale będziemy do tego przygotowani. Nie powtórzy się również dramatyczna sytuacja, jaka była na rynku owoców miękkich. Wiadomo, że za chwilę zgniją na krzakach. A więc możemy sobie pogrywać z rolnikami, tłumacząc to względami biznesowymi albo opowiadając o etyce biznesu. Robią to firmy, które rolników okradają. Wrażliwość społeczna biznesu polega na tym, że najpierw okrada się rolników, a potem się jakieś dziecko po główce głaszcze i mówi, że mu się stypendium finansuje – oczywiście w świetle kamer. Ale ja oczekuję, że sadownicy sami się swoimi sprawami zajmą, że będą tą grupą, która nie pozwoli się oszukiwać. Wszystkie możliwości w tym kierunku będą udostępnione ze strony resortu rolnictwa. Tu jest cała lista działań, które podejmujemy – szkoły, kredyty...

Podjąłem decyzję, że wstrzymamy dodatkowe dofinansowania do przetwórstwa w Polsce. Wiem, że jest długa kolejka podmiotów

czekających na dofinansowanie w wysokości 10 milionów na firmę. Jaki jest sens pompowania publicznych pieniędzy w firmy, które potem zachowują się na rynku tak, jak w tej chwili? Żaden. Od momentu wstąpienia do Unii Europejskiej wpompowaliśmy miliardy w przetwórstwo i wyhodowaliśmy zmięę na własnej piersi. Przekazaliśmy ogromne pieniądze ze środków publicznych – przecież to są środki, które są w gestii polskiej – firmom, które działają na szkodę naszego rynku. Koniec dofinansowywania. W tej chwili trwają analizy, jak przesunąć te pieniądze na drobne przetwórstwo, na małe zakłady, na odtworzenie tego, co zostało zniszczone w latach dziewięćdziesiątych. To jest oferta dla zorganizowanych grup rolników. Nie oczekujcie, że przetwórcy będą w przyszłych latach kupować od was na lepszych zasadach. Zaczniście budować własne przetwórstwo, bo będziecie co roku zaskakiwani takimi sytuacjami, jak w tym roku. Macie we mnie sojusznika.

Proszę państwa, teraz parę słów o mitycznej umowie kontraktacyjnej, która ma wszystko uregulować. Tylko że od wielu miesięcy toczą się rozmowy, a każda strona chce mieć umowę, która będzie dla niej korzystna. Jak mi jest ciężko, to on ma kupić ode mnie i dobrze zapłacić, ale jak jest w drugą stronę, to mam go w nosie, jego umowy, jego rynek zbytu, jego potrzeby surowcowe. Nie da się uzgodnić żadnej umowy kontraktacyjnej. Projekt jest przygotowany, wisi na stronie internetowej. Prawdopodobnie nic z tego nie wyjdzie. A więc ja zaproponuję parlamentowi i rządowi przyjęcie umowy, która będzie w sposób radykalny regulowała stosunki między stronami i nie będzie preferowała żadnej ze stron. Będziecie musieli państwo taką umowę przyjąć. Ona będzie obowiązywała obie strony i będzie wprowadzała kary dla obu stron.

Nie chcę tu opowiadać o planach, a jest ich wiele. Udało się sporo zrealizować przez cztery miesiące. Będziemy realizowali następne działania w ramach „Planu dla wsi”. Mamy poparcie i pana premiera Mateusza Morawieckiego, i kierownictwa Prawa i Sprawiedliwości, żeby rozwiązywać problemy, o których tutaj mówię. Ale środowisko sadowników powinno wyjść z mądrzejszymi propozycjami niż tylko: „Niech pan dopłaci do jabłek”. Takie propozycje padały: „Niech pan wygospodaruje 200 milionów zł i dopłaci do każdego kilograma jabłek”. Po to, żeby producenci mogli po 10 gr kupować? Środowisko wystąpiło również z takim pomysłem: „Niech pan nam dopłaci, a my sadownikom trochę lepiej zapłacimy, ale niech pan nam dopłaci”. A co za różnica? Uważam, że najwyższy czas, żeby przestać okradać rolników w Polsce. Ale sami też musicie o to zawalczyć.

I jeszcze jedno. Oczywiście rynek jabłek deserowych będzie się kurczył na świecie, a nie rozszerzał. Trzeba je przesunąć do sponsorowanego spożycia, m.in. w szkołach, i szukać rynków zbytu. Temu służą działania

związane z nowymi możliwościami w różnych krajach. Radcy rolni są wysyłani do różnych krajów po to, żeby szukać zbytu na wszystkie polskie produkty, również sadownicze czy warzywnicze. To jest również poszukiwanie nowych produktów. Dlaczego sadownicy w Polsce, wiedząc, jaka jest sytuacja na rynku jabłek, nie są głównymi orędownikami rozwoju produkcji cydru w Polsce? Dlaczego nie są głównymi orędownikami produkcji calvadosa w Polsce? Tylko oczekuje się, że kolejni ministrowie czy rządy rozwiążą ich problemy. Panowie, opamiętajcie się. Wspólnie możemy to wszystko uregulować, w pojedynkę ani ja, ani żaden inny minister sobie z tym nie poradzi. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję, Panie Ministrze, za wystąpienie.

Pan minister ocenił sytuację i wskazał, na jakie kierunki należałoby zwrócić uwagę. Była sugestia pana prezesa Pawlaka, żeby zwiększyć spożycie chociaż o 2 kg na każdego z obywateli, co pomogłoby znacząco poprawić sytuację. I te rynki, które zdobywamy. Myślę, że trzeba też pomyśleć o promocji, bo dwa czy trzy lata temu była większa promocja polskich jabłek. Na rynek krajowy też musimy zwrócić uwagę, bo tak jak mówił pan minister, to jest temat do zrealizowania, ale już dzisiaj próbujemy promować jabłka, gdzie się da, aby była większa konsumpcja.

Jan Krzysztof Ardanowski

Jeżeli trzeba zmodyfikować polskie systemy promocji żywności, to proszę o oferty, o podpowiedzi, np. w zakresie wykorzystania funduszy promocji – w niektórych funduszach trzeba naprawdę wprowadzić sanację – ale również w zakresie przekierowania środków, które nie pochodzą z funduszy, na ukierunkowane działania zwiększające spożycie polskiej żywności i w Polsce, i na świecie.

Gdy spotykam się z grupami rolników, producentów poszczególnych typów żywności, to zawsze słyszę: trzeba zwiększyć spożycie drobiu w Polsce, trzeba zwiększyć spożycie mleka i przetworów mlecznych w Polsce, trzeba zwiększyć spożycie wieprzowiny w Polsce, trzeba zwiększyć spożycie ryb słodkowodnych w Polsce, trzeba zwiększyć spożycie warzyw i owoców w Polsce. To będziemy mieli po 150 kg.

Zastanówmy się. Promocja jest dobrym działaniem. To budowanie świadomości konsumentów, uczenie ich, że polska żywność jest

najlepsza na świecie, ale nie spodziewajmy się, że wzajemnie te grupy będą się wypierały z naszego jądłospisu. Szukajmy możliwości eksportu za granicę, ale również bierzmy pod uwagę, że rynki na świecie też są nasycone, że tam też już niewiele się upchnie.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję, Panie Ministrze, za tę sugestię. Chętnie się w to włączymy.

W dyskusji padały słowa o tym, że mamy ogromny import owoców południowych. Trzeba by jednak przywrócić wśród konsumentów tendencję do spożywania naszych owoców i soków, krajowych. Zachęcajmy do takiego działania. Więcej soków krajowych, mniej soków południowych.

Teraz poproszę o zabranie głosu burmistrz Tarczyna, panią Barbarę Galicz.

Barbara Galicz*

Chciałabym gorąco podziękować panu marszałkowi Stanisławowi Karczewskiemu, panu ministrowi Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu i panu senatorowi Jerzemu Chróścikowskiemu za zaproszenie nas na dzisiejszą konferencję, na której opowiemy państwu o rajskich owocach, jabłkach, które są naszą dumą, niejako naszym symbolem, naszym surowcem, a przede wszystkim sposobem na życie. Sady i jabłka to najważniejsze słowa, które definiują nasz region. Kojarzą się z harmonią, pięknem, życiem, troską, ale i z cierpliwym dążeniem do celu. Jestem burmistrzem Tarczyna, gminy w 70% sadowniczo-ogrodniczej, położonej na obszarze największego sadu Europy, dlatego tematy związane z sadownictwem i przetwórstwem bardzo nas interesują. Na co dzień żyjemy z tym tematem. Dlatego dziękuję, że możemy w tak zaszczytnym gronie, tutaj, w gmachu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawić swoje spostrzeżenia i opinie.

Bardzo proszę pana Roberta Sasa, specjalistę w dziedzinie sadownictwa, ochrony sadownictwa, ale również właściciela sadu, o przedstawienie procesu reorganizacji produkcji sadowniczej w Polsce i roli zakładów przetwórczych.

Senator Jerzy Chróścikowski

Proszę. Oddaję panu głos.

* Barbara Galicz – burmistrz Tarczyna.

Proces reorganizacji i produkcji sadowniczej w Polsce a rola zakładów przetwórczych

Szanowni Państwo!

Tak jak powiedziała pani burmistrz, jabłkiem żyjemy i jabłko jest tym, co nas niejako buduje. Ale, tak jak było widać w tym roku, jabłko może być też kłopotem. Dobrze, że spotykamy się tu, by porozmawiać, jak ten problem można rozwiązać.

Chcemy znaleźć odpowiedzi na pytania, jak nasze sadownictwo mogłoby być zorganizowane i jaki miałyby w tym udział zakłady przetwórcze. Jednak na początku muszę powiedzieć o ważnych rzeczach, które powinny pomóc lepiej zrozumieć sytuację, to, co w tym momencie przeżywamy. Może głos tych, którzy chyba najbardziej są zainteresowani tym, co się obecnie dzieje, czyli sadowników, będzie istotny, bo decyzje, jakie później zostaną podjęte, będą w przyszłości dotyczyć właśnie nas.

Proszę państwa, to, że będziemy mieć w tym roku olbrzymią nadprodukcję, mogliśmy przewidzieć. Głosiły to gazety, nagłówki na stronach internetowych. Można było przeczytać: „Dramat w sadach”, „Tysiące jabłek gniją pod drzewami”, „Rekordowe zbiory”. Sytuacja okazała się chyba jeszcze trudniejsza niż to, co prorokowano. Widać wyraźnie, jak olbrzymia produkcja w tym roku na nas spadła. Trudno nawet znaleźć inne słowo. Zabrakło opakowań. To jest pierwszy rok od kilkadziesiąt lat, kiedy powróciły stare metody przechowywania jabłek. Wykorzystuje się w tym momencie worki big bag, które absolutnie nie służą do składowania jabłek. Może to dobre rozwiązania w przypadku nawozów, ale z całą pewnością nie jabłek. W tym momencie owoce są przechowywane w każdym wolnym pomieszczeniu w bardzo prymitywnych warunkach, prawie że w przyłmach. To pokazuje skalę produkcji, mówi się o 5 milionach ton. Mam wrażenie, że tego jest znacznie więcej. Niestety, nie mamy w kraju dobrych możliwości oceny, jaka rzeczywiście jest

* Robert Sas – Urząd Miejski w Tarczynie.

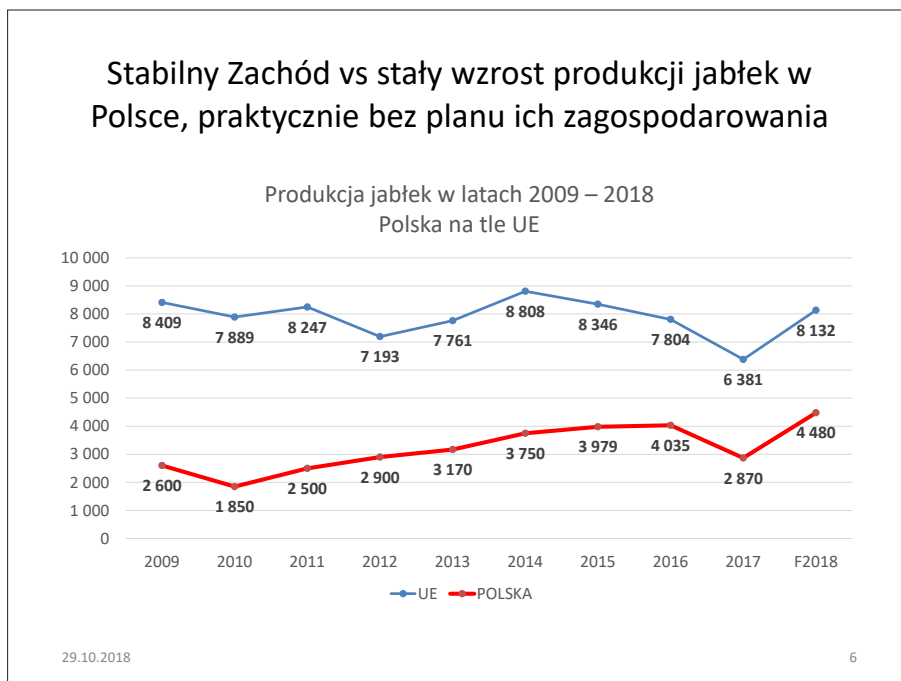
produkcja. W związku z tym istnieje też problem odpowiednio wczesnej reakcji na tak wielką nadprodukcję. Jeżeli to byłoby 5 milionów ton, to proszę sobie wyobrazić pociąg o długości ponad 1600 km, czyli tyle, co z Bieszczad do Szczecina, wagon za wagonem... To daje wyobrażenie, ile owoców w tym roku mamy.

Trudno powiedzieć, czy to jest problem, ale na pewno duże znaczenie w tym roku ma produkcja tzw. dzikich sadów. My mówimy, że to są śpiący sadownicy, czyli sady, które owocują raz na 5–10 lat, zwykle wtedy, kiedy nie ma problemów z chorobami, z ochroną, tak jak w tym roku. Sucha wiosna to dla jednych był duży problem. Wydawałoby się, że dla sadowników to jest wybawienie, bo można zaoszczędzić na środkach ochrony, można wykonać mniej zabiegów, ale również dzięki temu zaowocowały sady, które zwykle nie owocują. Wczesną wiosną zwłaszcza parch jabłoni powoduje, że owoce później opadają, gniją, po prostu ich nie ma. Szacuje się, że około miliona ton takich jabłek z uspiionych sadów pojawiło się na rynku. To wyjątkowo skomplikowało obecną sytuację. I dlatego powiedzenie, na które często się powołujemy na spotkaniach, że najlepszym przyjacielem sadownika jest parch jabłoni, w tym roku ma wyjątkowe znaczenie i wyjątkową symbolikę. Widać wyraźnie, że gdy mamy mokrą wiosnę, gdy trzeba wykonać więcej prac agrotechnicznych, to eliminowany jest produkt, którego nie chcemy na rynku. Szkoda, że to się robi w sposób dość przypadkowy. Szkoda, że nie mamy mechanizmów, które regulują – może nie za nas, ale dzięki nam – produkcję takich właśnie niechcianych owoców.

Warto pamiętać również o tym, że posiadanie działki to powszechne hobby. W wielu miastach, miasteczkach czy poza nimi w tym roku jest również ogromna ilość owoców. Można o tym nawet przeczytać, bo niektórzy się tym chwalą na swoich profilach: „Takiego roku na jabłka to chyba jeszcze nie było”. Każdy działkowicz takie jabłka ma dla siebie, dla swojej rodziny, dla znajomych. Nie ma w tym momencie żadnych mechanizmów, narzędzi, które mogłyby tak olbrzymią produkcję, którą nam zafundowała sucha wiosna, zagospodarować. Z jednej strony mamy więc duże roszczenia ze strony producentów, sadowników, którzy produkują i ze względu na olbrzymią produkcję z zewnątrz, można powiedzieć, nie są w stanie zagospodarować swojego jabłka, a z drugiej strony mamy sytuację, która na nas w tym roku spadła.

Jak to wygląda w cyfrach na przestrzeni wielu lat? Wykres mówi o produkcji w Europie, która jest w miarę stabilna, na poziomie 8,5 miliona ton. (Rys. 1) Jeżeli wyłączymy Polskę, to sytuacja jest stabilna. Czerwona linia na dole mówi o naszej produkcji, która, niestety, stabilnie

Stabilny Zachód vs stały wzrost produkcji jabłek w Polsce, praktycznie bez planu ich zagospodarowania



Rys. 1

rośnie, z niewielkimi przerwami na incydenty typu mróz, jakie mieliśmy w zeszłym roku. Problem w tym, że produkcja rośnie, a my nie mamy na nią pomysłu. Albo inaczej: rośnie w sposób niekontrolowany.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat środowisko sadowników, chyba jako jedyne, dostało w tym kraju olbrzymie wsparcie. To jest kwota około 20 miliardów zł. I mimo tak olbrzymiego wsparcia mamy w tym momencie olbrzymi kłopot. A więc, jeżeli chcielibyśmy teraz kolejne pieniądze dla tej branży, to od razu trzeba odpowiedzieć na pytanie, na co te pieniądze miałyby być przeznaczone. Wydaje się – myślę, że taką analizę warto by zrobić – że nasze sadownictwo może byłoby bardziej stabilne i rozwijałoby się w sposób naturalny, tak jak rynek kieruje, gdyby tych subwencji nie było albo byłyby zupełnie inaczej rozdysponowane. Pieniądze zachęciły ludzi, którzy nie powinni nawet zbliżyć się do produkcji sadowniczej, do tego, żeby zakładać sady. Nie było większego problemu, żeby dostać duże pieniądze praktycznie na wszystko. Są przypadki, kiedy rodziny się dzieliły; żona brała swoją część gospodarstwa i otrzymywała dotację, a mąż – swoją. Można by wymieniać wiele takich przypadków.

W związku z tym musimy się zastanowić, czy dodatkowe pieniądze dla tego rynku to jest to, czego najbardziej potrzebujemy, czy bardziej potrzebna jest refleksja nad tym, co produkujemy, jakiej jakości,

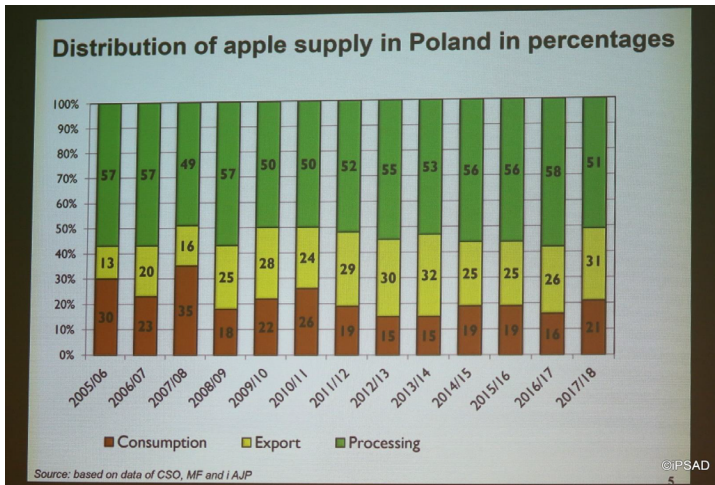
a przede wszystkim, jak sprzedamy, bo wyprodukować możemy dużo i dobrze, natomiast jeśli chodzi o sprzedaż, to w tym momencie jest to nasza pięta achillesowa. Nie umiemy sprzedawać, nie mamy możliwości handlowych. Grupy, które powstały – około 200 podmiotów i drugie tyle indywidualnych firm handlowych – wściekle ze sobą rywalizują. To powoduje, że ceny u nas nie ma, a rynki są zniszczone. Oczywiście dobrze, że rozmawiamy o jabłku przemysłowym, ale jeszcze lepiej by było, gdybyśmy rozmawiali o jabłku deserowym, o tym, jak poprawić jego jakość. A najlepiej, żebyśmy zaczęli rozmawiać o tym, jak sprzedawać to, co wyprodukujemy, bo, proszę mi wierzyć, możliwości handlowe naszego kraju są słabe ze względu na potężną konkurencję wewnętrzną, bezpośrednio między producentami zrzeszonymi w grupy, które miały być fantastycznym rozwiązaniem, ale nie są. Można było tu dzisiaj posłuchać, że za dużo produkujemy. Chyba jednak nie, bo nasze koszty produkcji są zdecydowanie niższe, niż wymaga tego produkcja we Włoszech, a ten kraj jest zdecydowanie liderem produkcji jabłka jakościowego, czy w Holandii, czy w Niemczech, czy we Francji. My za godzinę pracy płacimy 10 zł, tak sadownicy w tym roku płacili, sam tyle płaciłem swoim pracownikom. Mówimy o tym, jaki jest koszt dla pracodawcy. To są tego typu pieniądze, niestety. Koszty na Zachodzie są na poziomie 12–13 euro.

W związku z tym nasze jabłko wysokiej jakości będzie na rynku zdecydowanie konkurencyjne w porównaniu z tym, co mogą zaoferować inni dostawcy. Problem polega na tym, że nie mamy co zaoferować. Jeżeli mówimy w tym momencie o naszej ofercie rynkowej, o tym, co chcieliby kupić handlowcy z Zachodu, to mamy tylko dwie odmiany: odmianę Gala, której już nie ma, bo została sprzedana, i odmianę Golden Delicious, która za chwilę się skończy. Cała reszta to odmiany niehandlowe, przygotowane na rynek rosyjski czy inne rynki wschodnie, ale one też zmieniają swoje preferencje. To, co jest w naszych sadach, to niestety już nie są te owoce, które kiedyś można było z łatwością sprzedać. I to jest problem. Nie mamy co sprzedawać, dlatego nie jesteśmy w stanie uporać się z tym, co produkujemy. Jediną możliwością jest przemysł.

Ten slajd był przedstawiony na PrognosFruit w Warszawie. To najważniejsza impreza związana z rynkiem owoców, która raz do roku odbywa się w różnych krajach Europy. W tym roku zorganizowano ją w Polsce. Ktoś z państwa był na PrognosFruit? Tam mówi się o wszystkim, co dzieje się na rynku, i tam w pewnym sensie ważą się losy, co będzie dalej; przedstawia się prognozy, pokazuje trendy. Jest to miejsce, z którego można czerpać informacje i interpretować tendencje rynkowe. Jeżeli Polska była przedstawiona na tej konferencji, to można było zobaczyć tego typu slajd. (Rys. 2) Bardzo

Zaniedbania. Niezmiennie i niechciane 60%. To kosztuje!

W Polsce praktycznie brak jest specjalistycznych sądów przemysłowych. Prawie 100% jabłek trafiających do przetwórstwa, to produkcja nieplanowana, produkowana w kosztownej technologii jabłka deserowego.



Rys. 2

stabilna produkcja jabłka przemysłowego na poziomie ponad 50%. To nasz główny produkt. Największy problem w tym, że to produkt, którego my nie chcemy. Dzisiaj mogliśmy usłyszeć, że jest to jabłko produkowane nie w sposób celowy i zamierzony, tylko przypadkowy, w kosztach produkcji jabłka deserowego. Później pokażę, jak te koszty się kształtują. Wydajemy olbrzymie pieniądze na rzecz, która jest nam zupełnie niepotrzebna, a później mamy problem, że ceny oferowane za produkt niepotrzebny są niskie. Ponosimy olbrzymie straty, produkując w taki sposób tego typu jabłka. Jesteśmy upominani. Jest hasło: „Polska – zbyt dużo jabłek!”. To nie było upominanie złośliwe, ale zwrócenie uwagi, dlaczego jesteście tacy głupi i nie umiecie uporządkować tego, co robicie. Moglibyście zarabiać o wiele więcej, jeżeli zmienilibyście sposób, w jaki to robicie. Do kogo to powinno być adresowane? W tym momencie – pan minister też to podkreślił – jesteśmy tak rozdrobnieni i niezorganizowani, że nawet jeżeli większość osób zrozumie przesłanie i będzie chciała je realizować, to nie ma narzędzi, żeby wcielić je w życie. Trudno chodzić od gospodarstwa do gospodarstwa i przekonywać. Musi być sprawnie działający system informacji przekazywanych do środowiska, oczywiście nienarzucony z góry, ale zbudowany przez samo środowisko. Tego, niestety, u nas nie ma.

Moi Drodzy, teraz kilka słów o tym, co mówił śp. profesor Eberhard Makosz. To, co w tym momencie się dzieje, ten kryzys nadprodukcji – chociaż to nie jest dobre słowo – raczej kryzys tworzenia niechcianych owoców to nie jest rzecz, która nas zaskakuje, bo o tym wcześniej się mówiło.

W 2011 r. profesor Makosz powiedział wyraźnie, że powinna być opracowana strategia rozwoju polskiego sadownictwa. Nie ma jej do tej pory, nie ma żadnego dokumentu, który by jasno pokazywał, jaka jest nasza sytuacja i jak powinna się zmienić. Przez wiele lat, nawet w okresie, gdy zaczęły pojawiać się dodatkowe możliwości finansowania czy wsparcia, kiedy wszyscy wiedzieli, że to eksploduje w postaci olbrzymiej produkcji, nie pojawiły się żadne mechanizmy, które mogłyby w jakikolwiek sposób to regulować. O, to wywiad dla „Freshmarketu”, którego pan profesor udzielił w 2013 r. Cytuję: „Wiodącą cechą produkcji jabłek w Polsce jest wysoki udział tzw. jabłek przemysłowych; waha się od 50 do 60%”. Dalej możemy przeczytać, że jesteśmy największym producentem takich jabłek i że niska jakość i brak skutecznych metod pielęgnacji jest przyczyną, że ta produkcja u nas dominuje.

Kolejny slajd (rys. 3), na którym zaznaczono, że tylko 30% to jest jabłko, które można sprzedać jako jabłko deserowe. Jabłka przemysłowe to odpady od produkcji, niechciana produkcja, której nikt nie aranżuje.

Zaniedbania. Konferencja w Lublinie 2015r. Opinia prof. Makosza na temat jakości jabłek w Polsce

Jabłka

- Jednym, z najważniejszych problemów w krajowej produkcji jabłek to wysoki udział niskiej jakości.

Tab. 3. Szacunkowy udział jabłek deserowych według ich jakości w ostatnich 3 latach

Poziom jakości	Procent	Tys. ton
Wysoki	30 - 35	350 - 400
Średni	30 - 40	350 - 450
Niski	30 - 35	350 - 400

Źródło: Obliczenia własne.

- Zaledwie 30-35% to jabłka wysokiej jakości i podobnie niskiej jakości.
- W krajach, gdzie produkcja jabłek jest opłacalna i na wysokim poziomie, udział jabłek wysokiej jakości wynosi ponad 70%.

Rys. 3

Jeszcze jeden cytat: „Z punktu widzenia dochodów producentów owoców najbardziej opłacalna byłaby realizacja eksportu owoców deserowych”. Najniższy przychód uzyskuje się ze sprzedaży owoców kierowanych do przemysłu.

W Polsce nie ma specjalistycznych sadów przemysłowych. Prawie 100% jabłka, które trafia do przetwórstwa, to produkcja nieopanowana, powstająca w kosztownej technologii przemysłowej. Jak to wygląda? Takie jabłko deserowe odpadowe kosztuje 50–80 gr w zależności od technologii produkcji. To jest koszt otrzymania. 30–40 gr to średnia cena, jaką dostaje dostawca minus 30. To realna strata, jaką ponosi producent. W skali kraju to setki milionów złotych. Jabłko deserowe – w granicach 60 gr. Można na tej produkcji zarobić, niestety, jego ilość jest limitowana, dlatego że na tych samych drzewach, w tych samych kwaterach produkowane są niechciane jabłka przemysłowe, które wypierają jabłka deserowe. Nie da się uzyskać dobrej jakości jabłka na tym samym drzewie, gdzie jest jabłko słabej jakości.

Rozwiązaniem dla nas, sadowników, ale również dla całego środowiska, które sadownictwem się zajmuje, jest unowocześnienie techniki produkcji owoców, aby eliminować niechciane jabłko, które produkujemy jako jabłko z założenia deserowe, a które później jest jabłkiem przemysłowym. Może rozwiązaniem będą sady przemysłowe. Sadzilibyśmy je dla tych, którzy chcieliby takie jabłko produkować, ale produkować w zupełnie innych warunkach technologicznych, dużo taniej. Mówimy o kosztach produkcji na poziomie 20 gr. Wtedy jest to opłacalne. Zastanówmy się, czy stać nas na taki system agrotechniki, jaki obecnie w naszych sadach dominuje. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Szanowni Państwo, zgodnie z porządkiem konferencji teraz powinienem oddać głos przedstawicielom organizacji zrzeszających sadowników. Może jednak połączymy to z późniejszą dyskusją, a teraz poproszę o wystąpienie panią profesor Małgorzatę Korbin, dyrektor Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach. Zapraszam.

Możliwości w zakresie utrzymania jakości owoców i warzyw oraz kierunki technologii przetwórczych produktów ogrodnich

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Trudno jest występować na końcu, po tak elokwentnych i niosących tyle wiedzy przedmówcach. W związku z tym postanowiłam nieco zmienić moje wystąpienie i skoncentrować się na elementach, które sumują to, o czym przedmówcy mówili.

Produkcja owoców i warzyw w Polsce jest bardzo zaawansowana, jesteśmy liderem w produkcji jabłek. W produkcji borówki – pierwsze lub drugie miejsce w zależności od roku, w produkcji maliny, pieczarki i wielu, wielu innych. To jest coś, co Polskę spotkało po latach wyteżonej pracy, ale nie jest powiedziane, że uda nam się tę pozycję utrzymać, jeżeli nie dołożymy wszelkich sił i starań. Na taką pozycję na świecie i jej utrzymanie składa się bardzo wiele elementów. To technologia uprawy, technologia zbioru, rynki, o których była mowa, regulacja obszaru nasadzeń, o czym pan minister wspomniał w swoim wystąpieniu, sposób przechowywania uzyskanych produktów. A tak naprawdę wszystkie te elementy, obojętnie, czy patrzymy na produkt świeży, czy produkt przetworzony, łączy jedno – jakość. Jakość jest de facto najważniejszym elementem, który może sprawić, że Polska utrzyma swoją pozycję lidera na rynkach światowych bądź ją utraci. Do tego, żeby jakość polskiej żywności była jak najwyższa, i to nie tylko w pięknych słowach – również o tym mówił pan minister – zobowiązuje nas *Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju*. Zakłada ona, że właśnie sektor żywności o bardzo

* Prof. dr hab. Małgorzata Korbin – dyrektor Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach.

wysokiej jakości jest jednym spośród 10 sektorów strategicznych, mających szansę stać się w przyszłości motorami polskiej gospodarki.

Proszę państwa, każdy z nas najlepiej czuje się na swoim terenie, w związku z tym króciutko chciałabym przedstawić zadania Instytutu, który powstał w 2011 r. po ponad 60 latach funkcjonowania Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa oraz Instytutu Warzywnictwa. Obecnie pracujemy wspólnie pod jedną nazwą: Instytut Ogrodnictwa. Jest to instytut, którego rolą jest wspieranie polskich producentów.

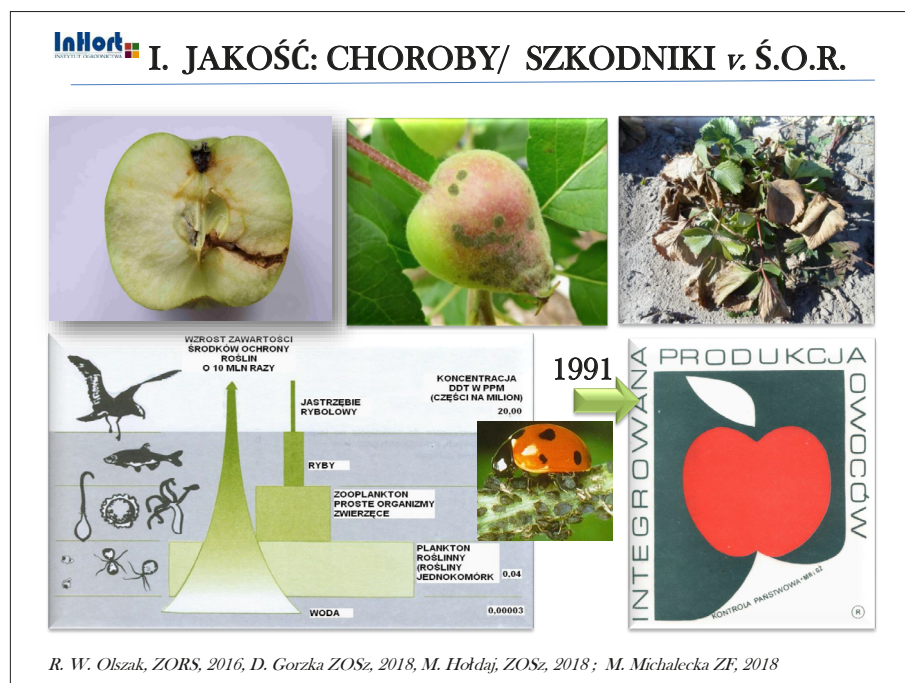
To, czym instytut zajmował się i nadal się zajmuje, jest zarówno badanie, jak i upowszechnianie, wprowadzanie nowych technologii uprawy, zbioru, przechowywania, przetwarzania i badania w zakresie jakości produktów. Przy tym jakość produktów powinna być badana na różnych poziomach, bo o jakości decyduje zarówno ocena pozostałości środków ochrony roślin, jak i w przypadku produkcji ekologicznej ocena skażeń mikrobiologicznych, ocena autentyczności produktów, utrzymanie jakości przechowalniczej i wreszcie innowacyjne technologie, które z jednej strony służą utrzymaniu, a z drugiej nawet zwiększeniu zawartości związków prozdrowotnych. Ponownie bada się jakość w produktach już przetwarzanych.

Pan minister powiedział, że nie wrócimy do czasów profesora Pieniżka, bo czasy się zmieniły, realia się zmieniły i całe otoczenie. Jednak pozwoliłam sobie wprowadzić takie melancholijne zdjęcie, jak również informacje o tym, ile owoców i warzyw Polska produkowała w 1951 r., a ile w 2016 r. Ominęłam dwa lata, 2017 r. i 2018 r., państwo się domyślają, z jakiego powodu. Technologia od czasu tego zdjęcia szalenie się zmieniła. Przeszła przez wysublimowane technologie uprawy, które korzystają z metod biologii molekularnej – nie musimy o tym wiedzieć, ale to cały czas nas wspiera – które korzystają z kultur *in vitro*, które korzystają z metod pozwalających nam ocenić, jak należy nawozić, jak należy uprawiać rośliny, do technologii upraw bezglebowych, upraw doniczkowych czy wreszcie do rolnictwa, które też już wchodzi do polskich sadów i ogrodów, a mianowicie rolnictwa precyzyjnego. To się stało przez prawie 70 lat. Ale to nie znaczy, że na tym technologia się zatrzyma. Z prostego powodu. Mój przedmówca wspominał o kosztach pracy. Koszty będą się zwiększać, już w tej chwili stanowią problem. Chodzi też o rynek i wiele innych spraw. W związku z tym technologia uprawy, technologia produkcji to jest coś, co wciąż musi się rozwijać. I proponowałabym, abyśmy nie popadali w zachwyt nad tym, co robią nasi koledzy za wschodnią czy zachodnią granicą, jeśli chodzi o technologię. Zdarzają się pojedyncze przypadki doradców, którzy rzeczywiście będą nas wiedli we właściwym kierunku, ale miejmy na względzie to, że Polska jest nadal liderem i państwem konkurencyjnym w stosunku

do wszystkich innych. Jaki przyzwoity pracownik naukowy, przyzwoity doradca pójdzie służyć obcemu państwu, czyli nam, po to, żeby nam było lepiej i żeby nasza, polska produkcja się rozwijała?

Proszę państwa, skoro mowa o rozwiniętej produkcji... W momencie, kiedy nasze sady stały się imponujące i dawały ogromne plony, zetknęliśmy się również z konkurencją biologiczną, czyli z chorobami, szkodnikami, które konkurują do tego samego pożywienia. Co się wówczas stało? Naturalnie technologie uprawy musiały iść w kierunku zapobiegania chorobom i zapobiegania zniszczeniom wywołanym przez szkodniki.

Pierwsze zdjęcie też ma charakter historyczny. To jest slajd pokazujący, jak często i w dużej ilości na początku naszej bardzo ekstensywnej produkcji używaliśmy DDT. Ale już dwa lata po powstaniu Instytutu wspomniany dziś parokrotnie profesor Pieniążek stworzył pracownię metod biologicznych, czyli takich, które dały poniekąd podstawy obecnej rozbudowanej ekologii. W 1991 r. to właśnie w Instytucie powstały pierwsze zasady produkcji integrowanej, która daje nam możliwość zwalczania patogenów i szkodników, a z drugiej strony możliwość uniknięcia spadku jakości poprzez nadmiar stosowanych środków ochrony. (Rys. 1) Holandia, którą tak się zachwycamy, jest obecnie tak naprawdę bombą chemiczną. I tu mamy ogromną przewagę. Ale czy ta przewaga rzeczywiście wygląda tak, jak powinna?



Rys. 1

Proponuję, żebyśmy wszyscy, łącznie z kolegami sadownikami i ogrodnikami, uderzyli się w piersi, bo chciałabym państwu pokazać monitoring, jaki przeprowadzamy dla Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w zakresie nieprawidłowości stosowania środków ochrony roślin. Nieprawidłowości zaznaczone na żółto dotyczą środków ochrony roślin, które w Polsce w ogóle nie powinny być stosowane. Te czerwone to środki ochrony roślin, które w badanych roślinach, owocach i warzywach pozostały, bo stosowano je w nadmiarze, bez żadnych zasad. Również pozostałości w jabłkach, o których tu już była mowa... Zobaczcie państwo, to jest monitoring na niewielu próbach reprezentatywnych, 55 próbach pobranych w różnych częściach Polski. I cóż się okazuje? Prawidłowy próg środków ochrony, które pozostały w jabłkach, to około 60–70%. W około 1/4 jabłek wykryto środki ochrony roślin, jakie w Polsce w ogóle nie powinny być stosowane. W tych 55 próbach zdarzało się, że w niektórych znajdowano nawet 4–7 pozostałości.

Jaki to ma związek z tematem dzisiejszego spotkania, czyli przetwórstwem? Otóż te nieprawidłowości to np. chloropiryfos, wycofany w ostatnich latach w Polsce. I cóż się okazuje? Chloropiryfos w 2015, 2016 i 2017 r. wykrywaliśmy w około 1/4 naszych owoców. Ponieważ przekroczenie najwyższego progu było ponaddwukrotne, to samo znalazło się również w sokach, które po przebadaniu zostały wyeliminowane z rynku. I już widzicie państwo związki między poszczególnymi elementami: funkcjonowaniem sadu, rynkiem i przetwórstwem. Tak być nie musi, ponieważ od 1958 r. aż do dzisiaj co roku w połączonym Instytucie Ogrodnictwa przygotowywane są programy ochrony roślin. Te programy opracowuje nie tylko Instytut, bo na podstawie naszych danych, które są publikowane, tworzą je również redakcje kilku czasopism. Jednak racjonalny program ochrony, który opiera się na wiedzy, dynamice zanikania substancji aktywnych, pozwala na to, by uzyskać owoce i warzywa, a w konsekwencji również przetwory, o bardzo niskiej zawartości środków ochrony roślin. Te pozostałości w sprzyjających warunkach mogą dochodzić do zera.

Chcę podać przykład grupy, klastra, który powstał również w największym sadzie Europy. To „Polska Natura” w Błędowie, gdzie bazując na tych informacjach, uzyskuje się bardzo niski stopień pozostałości, zbliżony do zera. Klaster „Polska Natura” i produkt Amela, który właśnie coś takiego reprezentuje. To nie jest produkcja ekologiczna, stosowane są środki ochrony roślin. Jednak po raz kolejny mówię: bazując na pełnej wiedzy o środkach ochrony, na wiedzy o zanikaniu substancji czynnych, można tak ustalić terminy, że przy sprzyjających warunkach obniżamy pozostałości tych środków niemal do zera. Tu są dwa przykłady analiz

przeprowadzonych na takich właśnie poletkach przez Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności, który działa w Instytucie. Zero środków.

Kolejny element, który również powinien nas interesować, to jakość a technologie przechowalnicze. Pokazywaliśmy lepsze bądź gorsze warunki przechowywania. Wiemy, że w tej chwili technologii przechowywania jest mnóstwo. Mamy technologię *ultra low oxygen*, mamy technologię typu dynamiczna kontrola atmosfery, mamy stosowane technologie pozbiorcze, w których wykorzystujemy związki będące inhibitorami dojrzewania. To wszystko umożliwia nam wejście na nowe rynki. Po raz kolejny powtarzam: wiedza, którą możemy się wesprzeć, pozwoli nam uniknąć np. szklistości czy oparzelizny. To efekt niewłaściwego zastosowania technologii przechowalniczych, bez pełnej wiedzy, bez informacji o tym, kiedy powinno być zerwane jabłko. Wiem, że szalenie trudno, zwłaszcza w dużych sadach, jest dokładnie określić porę zrywania. Pracujemy również nad tym. Materiał genetyczny, który ma być symbolem naszej pracy, to jest to, nad czym w tej chwili staramy się pracować, żeby móc określić termin, nie z wyprzedzeniem 2–3 dni, tylko 2–3 tygodnie do miesiąca, kiedy można zebrać jabłka, tak żebyśmy nie mieli do czynienia z chorobami przechowalniczymi.

Wreszcie ostania sprawa, najbardziej optymistyczna: naturalne substancje prozdrowotne. Tutaj mamy ogromne pole do popisu. Niektóre owoce i warzywa są bogate w substancje, które działają na określone

III. JAKOŚĆ - NATURALNE SUBSTANCJE PROZDROWOTNE

- śliwki suszone: jedyny naturalny owoc, posiadający autoryzowane oświadczenie zdrowotne w Europie - pomagają zachować prawidłowe funkcjonowanie jelit (100g/dzień)
- orzechy włoskie przyczyniają się do poprawy elastyczności naczyń krwionośnych (30g/dzień)

*(EFSA Journal 2012;10(6):2712
za D. Konopacka ŻPiPOiW, 2018*



formacje czy działania fizjologiczne naszego organizmu. (Rys. 2) Tutaj podaję przykład śliwek suszonych, które są jedynym owocem posiadającym autoryzowane oświadczenie zdrowotne w Unii Europejskiej, ale oczywiście znamy wiele innych. Po raz kolejny pojawia się kwestia jakości, na której możemy wywindować naszą produkcję. Truskawki, czerwone wino, borówka amerykańska – antocyjany; czosnek, cebula, por, oliwki, szalotka – zmniejszony poziom cholesterolu, rozszerzanie naczyń krwionośnych, neutralizacja wolnych rodników, czyli jedząc je, jesteśmy zdrowi i młodzi przez całe życie. A jak dodamy do tego kapustne, brokuły i jarmuż, i zneutralizujemy wolne rodniki, to dodatkowo jeszcze staniemy się bogaci.

Oczywiście nie każdy produkt, który uprawiamy, nie każdy gatunek owoców czy warzyw zawiera to wszystko. Chodzi też o zawartość błonnika. Podobno, zamiast męczyć się z medykamentami, wystarczy zjeść garść malin, garść porzeczek. Perystaltyka jelit się poprawia i to zapobiega chorobom. Z kolei maliny zawierają stosunkowo niewiele antocyjanów w stosunku np. do aronii, borówki czy chociażby porzeczek.

Wskażę kolejny kierunek dla naszego ogrodnictwa, niektórzy z państwa na tę drogę już wkroczyli – jagoda kamczacka. Wiem, że sprawa jagody kamczackiej już była omawiana u pana ministra i pewnie jeszcze będzie to kontynuowane. Co do rokitnika, świdośliwy czy derenia – mamy już plantacje, które jako Instytut wspieramy wiedzą w kwestii uprawowej.

W jakim kierunku zmierzam z tą jakością? Aby konsument, czyli ostateczne ogniwo, zechciał zapoznać się z produktem, nabyć go i spożyć nasze jabłka czy produkty przetworzone z jabłek, marchwi oraz innych owoców i warzyw. To jest żywność nowej generacji, czyli żywność funkcjonalna. I to funkcjonalna nie tylko w takim sensie, jak stosowały nasze babcie, podpowiadając, po co należy jeść suszone śliwki lub maliny, a po co jeszcze inne produkty, tylko żywność, która dodatkowo jest jeszcze wzbogacana innymi produktami.

Przechodzę do głównego tematu naszego spotkania: technologie przetwórcze. Suszenie, technologie sokownicze... Koledzy, którzy zajmują się przetwórstwem, doskonale te technologie znają. Parę słów o technologii suszenia za pośrednictwem ultradźwięków. Pewnie mało kto z państwa wie, że ta technologia jest wspaniała, ale nie nadaje się do owoców miękkich, ponieważ *gros* tych substancji jakościowych, o których przed chwilą mówiłam i dzięki którym świadomy konsument będzie kupował nasze produkty w stanie świeżym bądź w stanie przetworzonym, tracimy podczas suszenia ultradźwiękami. Sprzedamy suszki, które nie będą ważne dla konsumenta, a on wcześniej czy później dowie się o tym i stracimy rynek, a tego nie chcemy.

Wartość odżywcza buraka ćwikłowego to kolejny przykład. Co można zrobić? Można nie tylko korzystać z właściwości przeciwzapalnych zgromadzonych w betainie buraczanej, ale również wykorzystać sok z buraka do ekstrahowania produktów probiotycznych, które doda się do innych związków. Po raz kolejny jest pole do popisu dla przetwórstwa i współpracy między producentami owoców i warzyw oraz przetwórcami.

Hitem ostatnich lat jest gospodarka cyrkularna, czyli taka, w której wszystko się obraca i nie ma żadnych strat po drodze. Myślę, że dla państwa producentów jest istotne nie tylko piękne hasło „gospodarka cyrkularna” czy „biogospodarka”, jak się o niej mówi, ale również to, że poprzez przetwórstwo można uzyskać dodatkowo mnóstwo innych produktów do sprzedania. I to jest cały nasz rynek. Mamy tu błonnik, mamy olej z pestek. Mamy coś, za co Instytut Ogrodnictwa uzyskał kilka patentów, a mianowicie związki, które nazywają się triptertenami – ograniczają ryzyko zachorowania na cukrzycę typu 2. A te związki to nic innego jak związki pozyskane ze skórek jabłek. Możliwość jest bardzo duża, proszę państwa. (Rys. 3)

Chcę zakończyć swoje wystąpienie hasłem, które wymyślili przed wieloma laty Rzymianie: *Vita sine litteris mors est*. Nie ma życia bez nauki. I to, broń Boże, nie oznacza, że nauka komukolwiek życzy śmierci,



Rys. 3

wręcz przeciwnie, to nasza propozycja, aby wspierać państwa w zakresie tego, co produkujecie i przetwarzacie. Myślę, że wielu sadowników ma świadomość, że tylko wspólna droga daje nam szanse na rozwiązanie drobnych problemów, na które składa się nasze życie. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękujemy, Pani Profesor.

Poruszyliśmy wiele tematów. Wszyscy myślą o tym, jak zagospodarować to, co w tym roku wyprodukowaliśmy, ale skupiamy się również na myśleniu o przyszłości. Wiem, że sadownicy organizują różne spotkania, Instytut jest często zapraszany i przekazuje wiele informacji.

Teraz proszę o zabranie głosu przedstawicieli organizacji zrzeszających sadowników i przedstawienie sytuacji na rynku owoców i warzyw.

Na początek zapraszam do dyskusji pana posła Jana Dudę.

Diskusja

Poseł Jan Duda *

Panie Przewodniczący! Szanowni Zebrani!

Oczywiście tyle informacji, ileśmy dziś usłyszeli, na pewno wystarczy, żeby o tym myśleć co najmniej przez miesiąc, natomiast zebraliśmy się tu, żeby odpowiedzieć na pytanie: Jak wreszcie przerwać złą passę, ciągły problem związany albo z brakiem surowca na rynku, albo z jego nadwyżką? Co w tych sytuacjach zrobić?

Padają tutaj wiele propozycji. My, politycy, musimy się uderzyć w piersi. Pan minister mówił: „cydr”. Tak, ale sprawa cydru przez nie do końca przemyślaną politykę fiskalną została niestety położona, więc ponosimy trochę winy.

Dwa lata temu złożyłem opracowanie, które dotyczyło stabilizacji rynku jabłek w Polsce, bo to jest najistotniejsze. Jak to zrobić? Zaczęliśmy w tej chwili jakieś działania. Oczywiście, są niedociągnięcia, ale myślę, że to dobry kierunek. Trzeba coś poprawić, coś trochę zmienić. Trzeba próbować ten rynek ustabilizować, bo jest rozchwiany, chociażby przez trwające przez parę lat rozdawnictwo jabłek. Rozchwialiśmy zupełnie nie tylko rynek konsumentów, ale również rynek przetwórczy.

Nie chcę tu zabierać więcej czasu, mam inne okazje do tego, żeby mówić. Przyjechałem jednak z grupą sadowników z Łącka, z grupą sadowników z Łososiny Dolnej, więc pozwólcie państwo, że sadownicy powiedzą, co myślą o tym wszystkim, co tu usłyszeli. Chcieliby się z wami podzielić swoimi opiniami. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję. Teraz poproszę po kolei dwóch sadowników.

Zbigniew Frączek **

Dzień dobry.

Pana ministra rolnictwa tutaj w tej chwili nie ma, bo na chwilę wyszedł, ale myślę, że ktoś mu przekaże. Przede wszystkim chcę mu podziękować za zaangażowanie i determinację widoczne w jego wypowiedziach i działaniach, które są czynione, żeby ceny w tym przemyśle wzrosły.

* Jan Duda – poseł na Sejm RP.

** Zbigniew Frączek – sadownik z rejonu Łącka, powiat nowosądecki.

Chcę powiedzieć o cenach. W naszym rejonie było to ostatnio 12 gr, w niektórych rejonach bywało jeszcze gorzej, bo słyszałem, że 10 gr, a nawet 8 gr. Ja osobiście dla przemysłu w ogóle nie zbierałem, bo produkuję jabłka konsumpcyjne, ale dla kogoś, kto zbiera i oddaje, ta cena to wstyd dla państwa polskiego. Nie wiem, jak to nazwać. W każdym razie ja to zawsze nazywam „pańszczyzną XXI wieku”. Ale jak była pańszczyzna i szło się do dworu, to chłop przynajmniej dostał jedzenie. A jeśli zbiera się te spady i oddaje do przetwórci, a potem ktoś spróbuje ekonomicznie to policzyć, to de facto czasem nawet mu się nie zwróci opłacenie ludzi, których najmuje do zbierania.

Chcę przedstawić parę propozycji i przemyśleń. Żeby rozwiązać sytuację na rynku, to, co w tej chwili się robi, czyli skup jabłek, te 0,5 miliona ton, to jest... Część kosztów po wyprodukowaniu koncentratu na pewno się zwróci. Ale nawet gdyby się nie zwróciło i to jabłko byłoby zniszczone, ale zniszczone całkowicie, tak jak to robią do dzisiaj Kanańczycy, którzy niszczą zboże, wrzucają je do morza, żeby rybki mogły je sobie zjeść... Tak samo tutaj – nawet jeżeli będzie chodziło o milion ton czy nawet 2 miliony, to nie są to wielkie koszty. Na inne cele, społeczne czy nawet na dotacje dla przetwórci, daje się dużo większe pieniądze. Ja to obliczyłem: 2 miliony ton przy cenie 20 gr to ledwie 400 milionów zł. Dla państwa to nie jest dużo, zwłaszcza że po tym roku sadownicy mówią: „Jedni przetrwają, drudzy nie przetrwają albo przetrwają rok, dwa, może trzy”. Idzie też zagrożenie ze Wschodu. Trzeba by tu mówić na temat polityki. To embargo wpłynęło na nas szkodliwie, bo Rosja dzięki temu, że została odcięta, tworzy własną produkcję. Ale wróć do tych 400 milionów zł za skup jabłka. Nigdy nie chodzi o jabłko przemysłowe, bo z tego sadownik nie żyje, jednak to jabłko przemysłowe rzutuje na cenę jabłka konsumpcyjnego. Czyli gdyby państwo ściągnęło nawet milion ton, to rzutowałoby na wyższą cenę jabłka konsumpcyjnego. Kolega sadownik tu mówił, że tego jabłka nie ma. Może nie ma w jego rejonie, ale w naszym rejonie jest dużo ładnego i dobrego jabłka. Oczywiście poza miejscami, gdzie, powiedzmy, przeszedł grad.

Teraz dygresja skierowana do państwa z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Po to, żeby się poprawiła struktura i cena jabłek, kilka rzeczy bym zastosował. Nie powinno być np. dotacji do nowych nasadzeń, ja to ciągle mówię na zebraniach. Bywa, że ktoś ma np. tysiąc hektarów sadu – wy powinniście bardziej to kontrolować – i sadzi 25 hektarów sadu po to, żeby mógł zdobyć punkty i kupić sobie nowy kombajn. To jest totalna bzdura. Nie ma nawet skrzyniopalet, przechowalni, i nie wie, co z tym jabłkiem zrobić, a psuje nasz rynek.

Następna rzecz: Powinna ewentualnie być – ale to już rzecz względna i zależy, na ile kogo stać – dotacja do wymiany nasadzeń. Dzisiaj jest

taka kontrola, że dokładnie wiecie, kto ma ile sadu. Można więc także wiedzieć, komu dołożyć, a komu nie należy dokładać.

Następna sprawa to zagospodarowanie jabłka. To kieruję do rządu. Można by to przerobić, jeżeli chce się jakieś pieniądze odzyskać – nie wiem, czy to nazwać dotacją czy wspomżeniem sadownika – na spirytus. Kiedyś takie rzeczy robiono. Jak pojawił się taki problem, to się jabłka przerabiało na spirytus. A na tym była akcyza i jakieś tam pieniądze można było zarobić.

Następna propozycja. Akurat na ten temat mam trochę wiedzy i wiem, że ten cały koncentrat idzie przez ręce niemieckie. A przy dzisiejszych dobrych stosunkach z Amerykanami bardzo prosto jest to przeskoczyć. To nie jest wcale wielki problem, żeby ten koncentrat eksportować. Wiem, że małe firmy to robią, eksportują nawet bezpośrednio do Stanów. A cena tam jest całkiem inna.

Wróćę jeszcze do tych cen. Dowiedziałem się, że np. na Węgrzech cena skupu jabłka – w skupie, bo w zakładach jest wyższa – wynosi 27 gr, przeliczając na polskie złote. W Niemczech w zakładzie – 10 centów. Duża różnica wynika z tego, że tam jest mało zakładów i czasem trzeba daleko dowozić, ale bezpośrednio w zakładzie jest cena 10 centów. To jest prawie 43 gr, czyli polskie zakłady – ja nie mówię o cenach z sufitu, ale realnych – mogłyby zapłacić 30 gr, żeby też dobrze na tym zarobić. Rozumiem, że jest nadprodukcja. Jeżeli stoi kolejka i widać, że nie ma gdzie tych jabłek wysypywać, to wiadomo, że wtedy cenę obniżają, czy w skupie, czy w zakładzie. Trochę logiki w tym jest. Ale gdyby interwencja państwa nastąpiła wcześniej... Chodzi o to, że te jabłka będą w późniejszym terminie zagospodarowane i ściągnięte z rynku. Powtarzam: sadownik na tym nie zarobi, gdy dostanie 20 gr czy 30 gr, bo to i tak będzie poniżej kosztów produkcji. To byłoby tylko po to, żeby brzydkie jabłko nie wypychało ładnego jabłka, jak profesor Makosz zawsze mówił, i żeby można było osiągnąć dobrą cenę.

Pamiętam, że w latach osiemdziesiątych, żeby oczyścić rynek, były dotacje na karczowanie sadów. Nie wiem, czy taką politykę stosowano w całej Polsce, czy tylko u nas przez spółdzielnię ogrodniczą. A więc było coś takiego, bo też istniał problem z tym przemysłem. Obecnie są wsparcia np. do tego, żeby rolnik przekazał ziemię drugiemu rolnikowi po to, żeby powiększyć gospodarstwa – ma wtedy podwójną rentę czy emeryturę – to tak samo tutaj powinny być dotacje. Powiedzmy, że ktoś wykarczuje hektar sadu, ale już nigdy nie wolno mu posadzić tego sadu, w żadnej postaci, i dostaje jakąś dotację. A z takiej dotacji chętnie by skorzystali np. ludzie mający sady przydomowe, które robią tę nadwyżkę w latach, kiedy jabłka obrodzą. Można dać tym ludziom wsparcie czy

przez Agencję, czy przez Urząd Marszałkowski, czy w inny sposób. Na ten rok to nie jest rozwiązanie, ale na najbliższe lata – owszem.

My pochodzimy z rejonu, gdzie rolnictwo jest małoobszarowe. Kiedyś nawet z Unii przyjechali i z Urzędu Marszałkowskiego i zadali nam pytanie: Co zrobić, żeby tu, w tych małych gospodarstwach, ludzie mogli funkcjonować? Ja odpowiedziałem prosto: „Zróbmy tak, jak jest we Włoszech”. Jeżeli pomagają się dużym, a nie pomagają małym, to znaczy, że chcemy, żeby ci ludzie wyjechali za granicę. I tak część z nich robi. A jeżeli chce się pomóc, to trzeba to jakoś zbilansować. Powiedzmy, że np. do 20–25 hektarów pomagamy w sadownictwie, a w rolnictwie na obszarach, gdzie jest zboże, do 200 hektarów. A reszta? Jak ktoś chce więcej, to niech sobie na własną rękę pomaga.

Taka powinna być ta polityka, ale ja polityki nie prowadzę. Ja sobie poradzę, bo przechowałem z kontrolowaną atmosferą miałem jako drugi w Polsce. Nawet wycieczki z Chin, Ameryki i Nowej Zelandii do mnie przyjeżdżały. Problem jest do rozwiązania, tylko ktoś musiałby chcieć się tym zająć. Akurat pan minister bardzo przykładowo do tego podszedł. Nie chcę tu swoich emocji wyrażać, ale mnie się podoba jego podejście, bo widzę, że jest zaangażowany na 100%. Trzeba tak postępować, żeby ten „sznurek”, który idzie od sadowników do przetwórców, nie został urwany. A jak się w pewnym momencie urwie, to stanie się tak jak z porzeczką. U nas było dużo porzeczek, a teraz ich nie ma. Porzeczką była po 35 gr, a w sklepie sok jest po 4,50 zł. Jeżdżę do Krakowa i rozmawiam z ludźmi. Gdzie ta porzeczką jest tania? Ja płaciłem w sklepie po 12 zł. No to jak to się ma do rzeczywistości? Co to jest? To tak wygląda, jakby ktoś tu, w Warszawie czy gdzieś indziej, w ogóle nie miał kontaktu z rzeczywistością. To tyle. Można by powiedzieć jeszcze więcej, ale czas jest ograniczony. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Teraz następny sadownik. Zapraszam.

Maria Pawłowska *

Dzień dobry.

Występując po moim przedmówcy, nie mam za dużo do dodania. Reprezentuję ten sam rejon i jestem dokładnie w takiej samej sytuacji.

* Maria Pawłowska – sadownik z Łososiny Dolnej, powiat nowosądecki.

Sadownictwo jest rozdrobnione. Sprawą, która w tym momencie jest bardzo niepokojąca, jest m.in. to, że ministerstwo wysłała kontrole skierowane na jabłka, które miałyby być skupowane przez przetwórców do produkcji soków. Z tego, co widzę i słyszę, wynika, że na naszym terenie są one wysyłane wyłącznie do małych sadowników. Kontroluje się małe przedsiębiorstwa, a nie wiemy, jak jest w dużych. Z tego, co słyszę, wynika, że niestety jabłko jest też ściągane z zagranicy.

Moja druga sugestia dotyczy takiego problemu: Jak można skupować do przetwórstwa jabłko z przerywki? W czerwcu, lipcu stosuje się najgorsze owadobójcze opryski, a wtedy te jabłka się skupuje. A potem jest problem z moszczem, z octami owocowymi czy z czymkolwiek innym. Najgorsze jabłko idzie niestety wtedy, kiedy całe przetwórstwo skupuje owoce z przerywki.

Dlaczego jest utrzymywany – w interesie lobby dużych zakładów – zakaz produkcji wódki, okowity czy calvadosa? To jest nie do przejścia. Nie wiem, jakich środków trzeba by użyć, żeby przez to przejść. Po co robić spirytus z chemii, jak faktycznie można go robić z naszego przetwórstwa? Mój przedmówca o tym wspominał. Dlaczego tego nie uruchomić?

Co do nadprodukcji jabłek, to wiadomo, że chodzi o dopłaty do nasadzeń. To już chyba wszystko, jeżeli chodzi o nasz rejon. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Szanowni Państwo, wiele osób zapisało się do dyskusji. Pozwólcie jednak, że będę limitował czas.

Zbigniew Frączek

Tylko jedno zdanie, proszę. Odniosę się do tego, co pani mówiła. Jeśli chodzi o niebranie jabłek z przerywki, to nie jest tylko kwestia, że tam są pozostałości, których być nie powinno. To jest też kwestia tego, że nieoddawanie jabłek z przerywki powoduje, że zakład jest „głodny”. Zakłady, powiedzmy, do 20 sierpnia nie mają jabłek. W tym roku, jak wynika z moich obserwacji, skupiły mniej więcej 0,5 miliona ton jabłek. To już jest znaczna część jabłka z przerywki. A później na spokojnie skupują i dołują cenę. Na różnych konferencjach była mowa o 30–35 gr. Zresztą w innych krajach, np. we Włoszech, ta cena jest zachowywana. Ona jest wyższa, nawet ponad 10 centów. A w Polsce? Nie powinno być tak, że cena tak bardzo spada. Poniżej godności sadownika.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Wszyscy wiemy o tych cenach, bo już poprzedni prelegenci mówili, że to jest 8–10 gr. Teraz następny głos ze strony sadowników. O wypowiedź prosił pan Leszek Kumorek.

Leszek Kumorek*

Szanowni Państwo!

Jestem producentem z powiatu grójeckiego. Dobrze, że jest tutaj pan prezes Krajowej Unii Producentów Soków, ponieważ chciałbym odwołać się w swojej wypowiedzi głównie do zdrowego rozsądku. Panie prezesie, na początek taka uwaga: Jak wśród rolników mówi się, że KUPS jest „krajowa”, budzi to oburzenie. Niech to będzie po prostu „unia”.

Mam pytanie: Jeżeli mamy zapewniony wolny przepływ towarów i usług, to dlaczego w innych krajach, o których moi przedmówcy wspominali, są zupełnie inne ceny? Czy Polska to Bangladesz w środku Europy? Przepraszam bardzo, ale coś tu nie gra. Pan mówił o kalkulacji kosztów. Ja wierzę panu ministrowi, którego słowa na pewno trafiają do rolników. Według pana ministra, cena na poziomie około 30 gr pokryłaby koszty i nie powodowała strat. A więc o co tutaj chodzi? To podcinanie gałęzi, na której się siedzi. Wam chyba powinno zależeć na współpracy, ponieważ bez sadowników, bez produkcji owoców, sami nie będziecie mogli produkować.

Jeszcze jedna sprawa jest bulwersująca. Faktem jest – to nie są jakieś plotki – że zakłady przetwórcze w tym roku, w roku urodzaju, w roku popytu na zagęszczony sok jabłkowy, pracowały na pół gwizdka, a niektórzy mówią, że nawet na 1/3 gwizdka. To jest skandal!

Poprzez analogię zapytam o zasadę, która obowiązuje rolników. Rolnik, który zadeklarował pobieranie dotacji unijnych, jest zobowiązany do współpracy z wszelkimi kontrolerami, zarówno z Unii Europejskiej, jak i z Polski. Wy pobraliście ogromne pieniądze na unowocześnienie zarówno z Unii Europejskiej, jak z naszych podatków, z budżetu państwa. Czy was, że tak powiem, nie można przywołać do porządku? Mam nadzieję, że twarda ręka pana ministra was dosięgnie. Pan tutaj mówi, że potrzebne jest wsparcie rządu dla KUPS. No, trzeba mieć tupet, żeby o takie wsparcie występować!

* Leszek Kumorek – przewodniczący Sekcji Ogrodniczej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o nadprodukcję, to ja bym tego słowa nie nadużywał. To prawda, mamy bardzo dużą produkcję. No ale jak wytłumaczyć fakt, że na początku września widziałem ogłoszenie: „Kupię wiśnie na kompot”? Przy takiej cenie wiśni na początku września, kiedy wiśnia praktycznie już padła, byli jeszcze chętni, żeby ją kupić. No, wszystko by od rolnika kupili, a właściwie wzięli za darmo, żeby zarobić. Nie da się pewnych rzeczy przeskoczyć. Rolnicy też robią kalkulację kosztów. Prosilibyśmy o jakąś współpracę, ponieważ jedziemy na jednym wózku.

Muszę jeszcze odnieść się do jednej kwestii. Ja jako przewodniczący Rady Powiatu Grójeckiego powiem tak: w powiecie grójeckim nikt nie płacił więcej niż 10 zł za godzinę pracy przy zbiorach. Pan Robert Sas też o tym mówił. Przy takich cenach jabłek naprawdę trzeba się odrobinę zastanowić, tak żeby można było zapłacić więcej.

Proszę państwa, szanujmy się jako rolnicy, jako producenci owoców, jako pracodawcy, żebyśmy nie pracowali tylko po to, by dać zatrudnienie pracownikom, którzy do nas przyjeżdżają, żeby zarobić. Niech nam chociaż trochę z tego zostanie.

Podam przykład. W ubiegłym roku, kiedy też nie było za ciekawie, jeśli chodzi o pracowników, zajeżdża bus pełen ludzi chętnych do pracy w sadzie. Kierowca wiezie ich do trzech sadowników. Wychodzi pierwszy i mówi: „Słuchajcie, ja wam dam 2 zł więcej niż tamci”. To jest po prostu świństwo. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Jasne, szanujmy się nawzajem, proszę państwa, mimo że jak widać, przekazujemy sobie krytyczne uwagi.

Teraz proszę o zabranie głosu pana Mariana Gąsiora, członka Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek.

Marian Gąsior *

Dziękuję uprzejmie panu przewodniczącemu Komisji Rolnictwa za zaproszenie. Jestem pod wrażeniem dzisiejszej konferencji, a szczególnie determinacji pana ministra Ardanowskiego. Ta determinacja budzi ogromne nadzieje. Pozwolę sobie na małą dygresję i porównam go do

* Marian Gąsior – członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek.

poprzednika, którego my, rolnicy, nazywaliśmy „śpiochem”. To nie jest przytyk. Takie jest życie.

A teraz do rzeczy. Jabłko przemysłowe czy deserowe odmieniane było przez wszystkie przypadki. Ja jestem producentem porzeczek i aronii, członkiem grupy producenckiej i jednocześnie członkiem Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek. Zrzeszyliśmy się i działamy jako całość, bo w pojedynkę nie ma możliwości rozmowy. Tak jak powiedziałem, jestem pod wrażeniem determinacji pana ministra. Szkoda, że go tu nie ma, bo mam wypisane konkretne propozycje. Jeśli jest na sali ktoś z pracowników ministerstwa, to proszę o przekazanie następujących spraw:

Przede wszystkim należy doprecyzować obowiązek umów kontraktacyjnych. Chodzi o podanie ceny, ilości i terminu, do kiedy te umowy mają być zawierane. Nie rozwijam tego tematu, bo już od paru lat stukamy do różnych drzwi w ministerstwie. Dlatego powiedziałem o poprzedniku: „śpioch”. Kwestia tych umów według deklaracji pana ministra Ardanowskiego niebawem zostanie doprecyzowana, ale są też inne tematy, które wydają się bardzo ważne. Przywróćmy obowiązek wyszczególniania gatunków upraw we wnioskach o dopłaty bezpośrednio. Ja jestem rolnikiem i wypełniam te wnioski, koleżanki i koledzy również to robią. Wpisujemy te grupy, ale nie wiem, po co podawać jakieś dane statystyczne czy sondaże. Podsumowując wnioski o dopłaty – a nikt nie chce ani złotówki odpuścić – agencja restrukturyzacji to sumuje. Wiemy, ile jest czarnej porzeczki, ile jabłka, ile maliny i innych upraw. To nie jest żaden problem. To jest tylko kwestia organizacyjna, kwestia przypilnowania tego.

Pan minister Ardanowski też o tym wspomniał, a ja mówię w imieniu kolegów i swoim: trzeba wstrzymać dopłaty do nowych nasadzeń w przypadku gatunków, które produkuje się w nadmiarze. Chodzi o czarną porzeczkę, aronię i jabłoń. Taka jest rzeczywistość. Nie możemy w ramach projektów modernizacyjnych pompować jeszcze większej „górkę”.

W ubiegłym tygodniu usłyszałem w telewizji wypowiedź wiceministra energetyki, który mówił, że doskonale współpracuje się z Rosją, szczególnie że rośnie ilość importowanego przez Polskę węgla kamiennego. Oczywiście powiedział o dobrych cechach tego węgla i o tym, że miesza się go z węglem polskim. Nie znam się na tym. Myślę, że miał rację, ale wyciągnijmy wnioski i nie kupujmy za nic. Proszę powiązać ten węgiel z naszymi produktami, surowymi i przetworzonymi. Od tego jest administracja, od tego jest polityka.

Teraz już ostatni temat. Może to będzie wyglądać trochę na cukrowanie pewnemu dyrektorowi z branży przetwórczej, który jest na sali, ale kiedy jako organizacja krajowa doprowadziliśmy do spotkania

w KUPS w celu dopracowania poziomów cen, wszyscy nabierali wody w usta poza jednym przedstawicielem z firmy Döhler. Mówię o przedstawicielach, o dyrektorach firm. Panie dyrektorze Pawlak, pan również nie raczył wyjść nam naprzeciw. My jako grupa producencka i krajowe stowarzyszenie mamy podpisaną umowę – niech ona będzie wzorem – z panem dyrektorem Piotrem Podobą, przedstawicielem Döhlera. Można tak funkcjonować. My się godzimy na współpracę w obie strony: jeśli nie dostarczę, zapłacę, a jeśli oni nie odbiorą, też zapłacą. Gwarantujemy poziom naszych dostaw. One są sprawdzone, certyfikowane, a z pierwszym tirem jedzie analiza pozostałości, analiza NDP, o czym mówiła pani dyrektor z Instytutu. Nie ma ryzyka, że w tirze pośrednika znajduje się towar 7 czy 17 dostawców, tak że nie wiadomo, co to jest.

Dziękuję za umożliwienie mi zabrania głosu.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Mam prośbę, żeby nie obmawiać osób, których na tej sali nie ma, i żeby nikogo nie obrażać, bo to czasami źle o nas świadczy. Ja mówię żartobliwie, ale nie mówmy o osobach, których tu nie ma.

Marian Gąsior

Ja też mówiłem żartobliwie.

Senator Jerzy Chróścikowski

Szanowni Państwo, proszę następnego mówcę. Zgłosił się pan Piotr Podoba.

Piotr Podoba*

Dziękuję bardzo.

Bardzo żałuję, że nie ma pana ministra, bo ja właśnie reprezentuję kapitał niemiecki, ten zły kapitał niemiecki, o którym pan minister

* Piotr Podoba – prezes Zarządu Döhler Sp. z o.o.

wspomniał. Chciałbym zapytać, skąd takie informacje, że to właśnie kapitał niemiecki szantażuje resztę przetwórstwa w Polsce i nie pozwala nikomu współpracować z firmą, która dokonuje interwencyjnego skupu. Wiecie państwo, jeżeli wszyscy o tym mówią, to nie znaczy, że to jest fakt. W Polsce są dokładnie 3 firmy przetwórcze z kapitałem niemieckim. Należy do nich 6 przetwórci, a wszystkich przetwórci w Polsce jest 50, z czego 30 polskich. Łącznie to 32 takie firmy. Naprawdę radziłbym trzymać się faktów. Pani profesor Bożena Nosecka pokazywała układ tych struktur, jeżeli chodzi o wartość sprzedaży w Polsce i liczbę zakładów. Dominują zakłady średnie, a nie duże. Tak że to jest jedna kwestia, jeżeli chodzi o kapitał.

Pan minister raczył wspomnieć, że chora jest struktura przetwórstwa w Polsce. Ja bym powiedział, że jednak chora jest struktura sadownictwa w Polsce. Jak widzieliśmy, wszyscy mówią, że produkują jabłko deserowe, ale 60% trafia do przetwórstwa. Ktoś wspomniał o Węgrzech. Moja firma ma na Węgrzech zakład przetwórczy, więc wiem, że tam 80% jabłka to jabłko przemysłowe. Cena dowiezienia do zakładu to niecałe 6 centów. Tam jest produkcja jabłek przemysłowych, nie ma problemu, by rozmawiać z sadownikami o dużych partiach, o tym, żeby nie było pozostałości pestycydów itd. O tym wszystkim, co dzisiaj wymieniają jako problemy sadownictwa w Polsce, tam bez problemu można porozmawiać. Dostawy idą bezpośrednio od sadownika, bo sadownik ma wyspecjalizowaną produkcję. I tego dotyczył nasz postulat. W tym roku na wiosnę udzieliłem kilku wywiadów, w których proponowałem sady sokowe jako alternatywę, jako sposób na ustabilizowanie rynku.

Proszę państwa, nie możemy cały czas produkować jabłek deserowych i mówić, że jak urodzi się ich bardzo dużo, to 60% trafi do przetwórstwa. I potem nagle oskarża się przetwórcie, że nie pokrywają kosztów. My nigdy nie pokryjemy kosztów jabłek deserowych, bo nie takich jabłek oczekujemy od państwa. Oczekujemy jabłek przemysłowych, właśnie takich, jakie są na Węgrzech, gdzie bezpośrednio rozmawiamy z rolnikiem o tym, jakie odmiany nas interesują i co ma w tych jabłkach być. Mówimy, jakie ceny mniej więcej możemy zagwarantować. I ja też wymieniałem ceny, po jakich gotowi bylibyśmy takie jabłka sokowe skupować.

To, że w Polsce produkuje się 5 milionów ton jabłek, nie jest zasługą konsumpcji wewnętrznej, która spadła, ani nie jest zasługą eksportu, który jest na stałym poziomie. To wyłącznie zasługa przetwórstwa. Wyłącznie dzięki przetwórstwu produkujemy w Polsce 5 milionów ton jabłek, bo przetwórstwo płaciło przez te wszystkie lata średnio powyżej 40 gr za jabłko przemysłowe. To, że zdarzy się taki rok, było pewne. Widzieliśmy, jak dużo się sady, jak wymienia się wszystkie odmiany,

co też jest przekleństwem dla przetwórstwa, o czym mówił pan prezes Pawlak. My nie chcemy jabłek słodkich, a państwo nam je dostarczacie. Zamieniacie wszystkie stare odmiany. Wyszedłem więc z propozycją sadów sokowniczych. Chodzi o to, żebyście nie likwidowali starych sadów, żebyście nie likwidowali idaredów, których nie możecie sprzedać. Idared to dobre jabłko na sok, ale nie jest dobrym jabłkiem na rynek świeżych owoców. Już ponieśliście koszty, to nie pakujcie się w kolejne, w wymianę sadów na galę, na goldeny itd., bo zaraz się okaże, że gali i goldenów też nie sprzedacie.

Chcę jeszcze tylko powiedzieć o skupie interwencyjnym, bo pan minister też poruszył ten temat. Moim zdaniem skup interwencyjny miałby szansę, gdyby został ogłoszony przed sezonem, na transparentnych zasadach i z udziałem Krajowej Unii Producentów Soków. Myślę, że wtedy wiele firm by się do tego zgłosiło, no ale w środku sezonu, na takich zasadach, jakie proponowała ta firma – chodziło o pozbycie się swoich dostawców, pozbycie się odbiorców – moim zdaniem nie miało to szansy powodzenia.

Chciałbym jeszcze tylko odpowiedzieć pani, która mówiła o kontrolach. My, proszę pani, mamy kontrole z UOKiK, URE, WIOŚ, UKS i Sanepidu. Mówiła pani, że małe firmy często są kontrolowane. Zapewniam panią, że duże też.

A jeśli chodzi o eksport, to przetwórstwo ma jeszcze gorzej. Bardzo dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Witolda Bogutę, prezesa Zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

Dr Witold Boguta *

Dziękuję za zaproszenie na konferencję. Bardzo dobrze, że ona się odbywa.

Od dłuższego czasu panuje zgodność co do diagnozy sytuacji, niemniej cały czas musimy się zastanawiać, w jaki sposób z tych trudności,

* Dr Witold Boguta – prezes Zarządu Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

które mamy, należy wyjść. Bazując na zasadach unijnej organizacji rynków owoców i warzyw, mogę powiedzieć, że pan minister ma rację, mówiąc, że to sami sadownicy powinni się sobą zająć. Podstawą organizacji rynku rzeczywiście powinny być organizacje producentów. Trochę ich mamy, ale to zorganizowanie jest na poziomie 20%. Szkoda, że te organizacje mają tyle różnorodnych problemów. Pewnie niektórzy słusznie się z nimi borykają, ale zdecydowana większość ma te problemy niejako przy okazji. To utrudnia rozwój organizowania się, a wręcz prowadzi do stwierdzeń, że – słyszałem takie zdanie niezorganizowanego sadownika – najgorszą sprawą, jaka mogła nam się przydarzyć po 1990 r., są grupy producentów. Otóż cała Europa jest zorganizowana. Dzisiaj mamy problem z produkcją. Niedawno tłumaczyliśmy się z tego w Madrycie, spotykając się z naszymi partnerami z Włoch, Francji, Hiszpanii czy Belgii. Nasze organizacje w najbliższym miesiącu jeszcze dwa razy będą się tłumaczyć w Europie z tego, co się w Polsce w tym zakresie dzieje.

Dzisiaj mówimy głównie o przetwórstwie. Podstawowe elementy już omówiono, ale nieomówione pozostaje to, co jest podstawą wspólnej organizacji, czyli dostosowanie podaży do popytu. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jaki jest rzeczywiście popyt, a następnie dostosować się pod względem jakości i ilości. Niewątpliwie mamy problemy, jeśli chodzi o ilość i jakość. Te sprawy są rozwiązywane w wielu krajach. Istnieją określone mechanizmy i wiadomo, w jaki sposób to zrobić.

Jeszcze hasłowo powiem o promocji. Oczywiście ta promocja jest prowadzona. Nasz sektor w ostatnich latach pozyskuje najwięcej pieniędzy z funduszy Unii Europejskiej przeznaczonych na promocję. W tej chwili pozyskaliśmy jako organizacje branżowe kolejne środki na projekty, które będą służyć promocji jabłek w kraju i za granicą, również na dalekich rynkach. Bardzo dobrze, że te nowe rynki są otwierane. Podziękowania należą się ministerstwu i Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Nasze organizacje bardzo żywo się w to włączają. W niedługim czasie odbędzie się kolejne zaplanowane spotkanie z ministerstwem i PIORiN, na którym podzielimy się swoimi uwagami na temat promocji. Chcemy również istotnie przeorganizować promocję krajową finansowaną z funduszu promocji. Jako komisja zarządzająca przyjęliśmy określoną strategię w tym zakresie.

Bardzo istotne są także sprawy, o których wspominała pani profesor Małgorzata Korbin, np. rola nauki. Jeżeli zbierzemy producentów, przedstawicieli nauki i administracji oraz oczywiście przetwórców, być może uda się nam pewne rzeczy wypracować i odpowiedzieć na pytania, które są stawiane. Myślę, że byłby to dobry materiał do dalszych rozmów, dyskusji z panem ministrem. To dobrze, że mamy w nim sojusznika.

Proszę państwa, nasz związek od pewnego czasu, mając już określone środki z funduszu promocji, przymierza się do przygotowania wspólnie z innymi organizacjami, także z przedstawicielami nauki i administracji, strategii rozwoju tego sektora. Myślę, że wspólnymi siłami będziemy szukać odpowiedzi na szereg stawianych tutaj pytań. Na pewno wszystkie organizacje zostaną poproszone o udział w tych spotkaniach. Myślę, że w ciągu roku czy kilku najbliższych miesięcy wypracujemy taki materiał. Mam nadzieję, że będzie na to czas. Przyszły rok nie powinien być rokiem wysokiej produkcji, więc można będzie spokojnie sprzedać to, co zostanie wyprodukowane, i zastanowić się, jak dalej postępować. Należy wykorzystać wszystkie możliwe instrumenty, jak również doświadczenia państw Europy Zachodniej, ponieważ one już jakiś czas temu spotkały się z tym, z czym my spotykamy się dzisiaj. A stanęliśmy przed tym problemem w momencie, kiedy produkcja w Polsce zaczęła się bardzo intensywnie rozwijać, przynajmniej ilościowo. W tej chwili ta produkcja przechodzi dalej, na Wschód. Zderzyliśmy się z tym problemem i musimy się z nim zmierzyć, wyjść z sukcesem z sytuacji, z którą miały już do czynienia Francja, Belgia, Holandia czy Hiszpania. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Następnym mówcą będzie pan Dominik Zawadzki.

Dominik Zawadzki*

Dzień dobry państwu.

Na początku chciałbym podziękować panu senatorowi za zorganizowanie tak ważnej konferencji. Chciałbym też podziękować panu ministrowi Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu. Otworzył bardzo potrzebną debatę nad polskim sadownictwem. Wcześniej przez osiem lat rządziły osoby, które doprowadziły do tego, że dzisiaj są problemy. Mam nadzieję, że poprzez pewne działania ministra i naszych organizacji związkowych będziemy w stanie je rozwiązać.

* Dominik Zawadzki – przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

Pierwszą sprawą jest to, że zajmujemy się umową kontraktacyjną, pracujemy nad nią. Powstał zespół ponadzwiązkowy, złożony z członków wszystkich organizacji związkowych, który dopracowuje umowę. Mam nadzieję, że w ciągu miesiąca, może nawet szybciej, prześlemy ministrowi nasz projekt umowy kontraktacyjnej.

Jeżeli chodzi o ceny w przemyśle, to ja od samego początku uczestniczę w tych negocjacjach i muszę powiedzieć, że zaistniała bardzo dziwna sytuacja. Na początku pewna grupa zakładów z KUPS zaproponowała podtrzymanie ceny, pozostała część tego nie zrobiła, a efekt jest dzisiaj taki, jaki jest. To też wynik tego, że nie mamy własnego przetwórstwa. Mam nadzieję, że zgodnie z tym, co minister mówił o holdingu, pójdziemy też w kierunku własnego, polskiego przetwórstwa. Uważam, że to, że mamy taką dużą produkcję jabłek, nie jest złe. Za czasów PRL byliśmy trzecim krajem na świecie, jeżeli chodzi o produkcję cukru, i ten cukier wszędzie sprzedawaliśmy. Dzisiaj staliśmy się importerem cukru, a produkujemy go niewiele. Tak samo jest, jeśli chodzi o jabłko i inne owoce. Uważam, że trzeba iść raczej w kierunku maksymalnego przetwórstwa i maksymalnej promocji niż w kierunku karczowania. Na karczowanie też pójdą pieniądze, a w to miejsce posadzi się zaraz następne 3–4 hektary. My tego nie upilnujemy, nie możemy tego zabronić jednemu czy drugiemu sadownikowi na takiej zasadzie, że ty możesz mieć 100 hektarów, a ty – 5. Pytam: dlaczego? Dlaczego on może mieć 100 hektarów, a ja tylko 5?

Przed nami bardzo trudna dyskusja, ale doceniśmy determinację tego rządu i tego ministra, który odważył się podjąć temat uregulowania sadownictwa. To jest bardzo ważna sprawa. Kolega ze związku plantatorów porzeczek i aronii, odnosząc się do poprzednika pana ministra, nazwał go „śpiochem”, bo nic nie zrobił w sprawie kontraktacji. A ja zadałbym pytanie: Gdzie byli pozostali ministrowie? Z tego, co słyszałem na spotkaniach, które odbywały się w ministerstwie od lipca, wynika, że w 2004 r. pojawiła się pierwsza propozycja umowy kontraktacyjnej. I gdzie ona jest? Jeżeli chcemy porównywać, to porównujemy cały okres od 2004 r.

Są tu koledzy z grup producenckich. Grupy producenckie nie spełniły swojego zadania, bo miały maksymalnie przetwarzać owoce, miały wytwarzać tani produkt, a te produkty są dzisiaj drogie. Soki owocowe, które sprzedaje się gdzieś w sklepach czy na stacjach benzynowych – nie będę wymieniał nazw – są za drogie dla naszego społeczeństwa. To musi być tanie, to nie może być drogie. Nad tym musimy się zastanowić.

Ještě jedna sprawa odnosząca się do dzisiejszych cen. Koledzy ze skupów, jeżeli zakład płaci 18 gr, a my dostajemy 6 gr, to jest trochę

niezdrowa konkurencja. Składniki, które wpływają na cenę w przemyśle, są dwa. Zakłady przetwórcze, ale też podmioty skupowe. Oczywiście my, sadownicy, też musimy uderzyć się w piersi, bo zbyt tanio sprzedajemy towar. Druga sprawa jest taka, że między sobą też konkurujemy na nierównych zasadach.

Jeśli prześledzimy i zanalizujemy ceny w przemyśle, zobaczymy, że w 2008 r., kiedy był wysyp, średnia cena wynosiła 15 gr, a w 2009 r. tego towaru było mało, ale cena wynosiła 17 gr. Obawiam się, że jeżeli przetwórcie nakupeły towaru w tym roku, to w przyszłym możemy mieć podobny problem. Dziękuję bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Teraz pan Paweł Gurgul. Zapraszam.

Paweł Gurgul*

Dzień dobry.

Jestem z firmy Hortex. Już drugi raz mam okazję z państwem rozmawiać. Bardzo się cieszę za każdym razem, kiedy jestem zapraszany.

Mogę powiedzieć o jednej kwestii. Dla Horteksu dobrostan polskiej wsi jest sprawą nie tyle priorytetową, ile fundamentalną. Inną kwestią jest to, że antagonizowanie środowiska niczemu nie służy. Myślę, że jesteśmy tutaj razem właśnie po to, by tego uniknąć. Mogę też powiedzieć, że budowanie jakichkolwiek rozwiązań opartych na skrajnościach nie jest dobre. Mówię zupełnie szczerze. Patrząc na różne rozwiązania w innych krajach i widząc, że jeżeli są oparte na dużych odchyleniach, to zawsze mają negatywne skutki, i to dla obydwu stron.

Oczywiście sam Hortex w obszarze jabłka przemysłowego znaczy niewiele. To jest tak naprawdę kilka procent, niemniej jednak przetwarzamy chyba wszystko, co produkuje się w Polsce. Robimy z tego mrożonki, soki i inne produkty. Muszę powiedzieć, że cały rynek warzyw jest pokryty kontraktami. Nie wiem, czy to jest najlepsze rozwiązanie dla państwa. Ten rok jest wyjątkowy. W zeszłym roku nie było tego typu spotkań, nie rozmawialiśmy o cenie jabłka. Tak jak mówiłem, trzeba to wziąć pod rozwagę, dlatego że zawsze jest jakiś wspólny mianownik.

* Paweł Gurgul – prezes Zarządu Hortex Sp. z o.o.

Na końcu tej drogi – to jedna z moich konkluzji po wysłuchaniu wszystkich prezentacji – jest konsument i on musi dostać produkt bardzo dobrej jakości. Poza tym myślę, że w interesie nas jako obywateli tego kraju – dosyć świadomych, mam nadzieję – jest to, żeby nasze produkty miały odpowiednią jakość i były spożywane. Warzywa i owoce to dół piramidy żywieniowej, a więc to jest niezmiernie istotne.

Aby promować produkty na polskim rynku, trzeba włożyć w to pieniądze. To tak odnośnie do ceny. Przetwarza się nie po to, żeby to trzymać, tylko żeby sprzedać. O tym, jak chłonne są rynki, dzisiaj już rozmawialiśmy. To bardzo skomplikowany proces. Czy na stacjach benzynowych – nawiązę do wypowiedzi mojego przedmówcy – te produkty są tanie, czy drogie? Przepraszam, ale czasami woda jest tańsza. Struktura polskiego handlu jest taka, a nie inna. Jest potworna presja na takich producentów jak chociażby Hortex, zwłaszcza że koszty wytworzenia są coraz wyższe. Mówię o kosztach pracy czy energii. Państwo po drugiej stronie też odczuwacie ten sam efekt.

A wracając do tematu, myślę, że rozwiązanie jest możliwe. Nie wolno tylko, przynajmniej moim skromnym zdaniem, bazować na skrajnościach. Antagonizowanie zawsze prowadzi do tego, że tylko jedna strona wychodzi usatysfakcjonowana. Nie wiem, czy to jest rozwiązanie, które chcemy wypracować. Bardzo dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Proszę, teraz pan Gabriel Janowski.

Gabriel Janowski*

Bardzo dziękuję.

Szanowni Państwo, dzisiejsza debata jest gorzkim obrazem stanu polskiego rolnictwa, a w szczególności ogrodnictwa czy sadownictwa. Dzisiaj głównie na sadownictwie się skupiliśmy. Dlaczego mamy do czynienia z taką sytuacją? Ano dlatego, że od blisko 30 lat nie mieliśmy rozsądnej polityki rolnej, chroniącej własnych wytwórców, własnych przetwórców i własnych handlowców.

* Gabriel Janowski – senator I kadencji i poseł na Sejm RP.

Szanowni Państwo, polski rolnik, sadownik, ogrodnik – jakkolwiek go nazwiemy – został sprowadzony do roli surowcowego. Ty masz wytwarzać surowiec i niech kto inny go przetwarza, a jeszcze inny nim handluje. A prawdziwe pożytki są w przetwórstwie i w handlu. Dlatego te trzy elementy winny być połączone w jednej organizacji. I na Zachodzie tak jest. Tam szeroko rozumiana spółdzielczość rolnicza zapewnia rolnikom i sadownikom pożytki z przetwórstwa i handlu. Polscy rolnicy i sadownicy zostali tego pozbawieni.

Jedyną dziedziną, która jest w Polsce zorganizowana – bardzo znaczącą dziedziną – jest mleczarstwo, a to tylko dlatego, że w maju 1990 r. rolnicza „Solidarność” i ja osobiście zorganizowaliśmy blokadę pod Mławą. Walczyliśmy o polskie mleczarstwo. Przywołuję ten przykład, żebyśmy wiedzieli, że ta walka cały czas trwa. Wtedy udało mi się wynegocjować u pana Balcerowicza 800 ówczesnych miliardów. Kiedy zostałem ministrem, dołożyliśmy 200 miliardów, a więc bilion ówczesnych złotych poszedł na unowocześnienie polskiego mleczarstwa. Dzisiaj to jedyna dziedzina znajdująca się w polskich rękach, i to w formule spółdzielczej.

Nie bez powodu przywołuję tutaj spółdzielczość. To jest najlepsza forma organizowania się małych producentów. Za czasów tzw. komuny najlepiej zorganizowana była spółdzielczość ogrodnicza. To dzięki tej spółdzielczości i dzięki działaniom profesora Pieniążka polskie ogrodnictwo urosło do dzisiejszego poziomu. Nie będę rozwijał tej kwestii, ale ona jest ważna.

Może jeszcze tylko jeden przykład: Alima, pewnie znana państwu bardzo dobra firma przetwórstwa owocowo-warzywnego. Kiedy pan minister Janusz Lewandowski skierował do mnie jako ministra rolnictwa pismo, żebym wyraził zgodę na sprzedaż Alimy, odpisałem mu, że kategorycznie sprzeciwiam się tej sprzedaży i że ta firma winna być spółką plantatorsko-pracowniczą. Powiem na marginesie, że pan Lewandowski, minister do spraw prywatyzacji, sprzedał Alimę wbrew mojej woli i wbrew naszemu interesowi. Takich przykładów można tutaj przywołać dziesiątki, z Horteksem włącznie.

A co jest dzisiaj najważniejsze? W bardzo interesującym wystąpieniu delegat z Tarczyna ukazał te problemy. Podniesiona została kwestia według mnie najistotniejsza, a mianowicie jakość, jakość i jeszcze raz jakość. Szanowni Państwo, bez najwyższej jakości polskich produktów nie wygramy z międzynarodową konkurencją. Mówiliście, że rozwija się szeroko rozumiany Wschód. Ukraina, Rosja i inne kraje sadzą na potęgę drzewa i przetwarzają owoce. Z Ukrainą nie mamy szans konkurować ceną. Oligarchowie, nie tylko ukraińscy, mają masę pieniędzy,

darmowego robotnika i świetne gleby. My możemy konkurować tylko najwyższą jakością. I dlatego rozwijam od trzech lat program PQF, Polish Quality Food. Polska jakość żywności ma być miarą najwyższej jakości na świecie. Chciałbym, żebyście państwo to zapamiętali – nie w Europie, ale na świecie. Ponad 7 miliardów ludzi żyje na świecie, dokładnie 7,4 miliarda, z czego 10% szuka produktów najwyższej jakości. Te 10% to 700 milionów. Weźmy z tego tylko 70 milionów, czyli kolejne 10%. Mamy 70 milionów odbiorców żywności najwyższej jakości. Jeżeli w tym kierunku nie pójdziemy, to w Polsce będą tylko laski i karaski, bo nie sprostamy międzynarodowym wyzwaniom, jakie dzisiaj stawia konkurencja globalna.

Co więcej, jakość żywności ma podstawowe znaczenie dla jakości życia, a szczególnie dla naszego zdrowia. To, co się dzisiaj dzieje w Polsce, jeżeli chodzi o zdrowie, jest przerażające. A co jest najbardziej dotkliwe? Nie ma debaty na ten temat. Przywołam to, o czym państwo sami wiecie najlepiej: rak, kancerogenność, teratogenność, potworkowość płodów, otyłość, alergie itd. To jest „zasługa” chemii i jeszcze raz chemii, ponad miarę stosowanej w produkcji surowca, w uprawach. Monokultury, GMO itd. W tej sprawie oddzielne debaty trzeba by toczyć. Przede wszystkim przetwórstwo jest nasycone chemią. Dawniej smak osiągało się poprzez odpowiedni dobór naturalnych składników, a dzisiaj mamy chemię smakową, chemię do konserwacji itd. Nie będę tego rozwijał, bo to jest znane.

Szanowni Państwo! Szanowny Panie Przewodniczący! Dziękuję, że pan podjął ten temat. Zachęcam do zorganizowania sesji na temat jakości żywności. Chcę powiedzieć, że nowy minister jest otwarty na współpracę i realizację tego programu. Mam nadzieję, że za kilka lat na wszelkich możliwych targach promowana będzie PQF, polska jakość żywności, i że będą się tam ustawiać kolejki po kontrakty, bo kupcy będą wiedzieli, że to naprawdę jakość najwyższa. To nie jest prosta sprawa, wymaga wielkiej pracy.

Byłem w zeszłym roku na Grüne Woche i na Food Logistic i muszę powiedzieć, że to smutny obraz. Polskie pawilony są nieźle wyposażone, ale siedzą tam tacy smętni panowie i wódeczkę sączą. Wchodzę do pawilonu Republiki Południowej Afryki, a tam zupełnie inny świat. Jest 130 konsorcjów produkcji owoców i warzyw, wszystko zrzeszone w jednej firmie. Jeden telefon, jeden szef, wiadomo, do kogo iść i jak to załatwiać. Tak się robi promocję. A ile milionów my wydaliśmy na promocję i na te wyjazdy, jak dawniej mówiono, turystyczne?

Nie chcę nikogo potępiać, bo jednak jest postęp w jakości. Zauważam, że przedstawiano w dzisiejszej dyskusji tylko zajawki tego

problemu. Trochę inaczej podchodzi się już do promocji, do łączenia itd. Miejmy nadzieję, że wszystko w niedługim czasie poskutkuje tym, że PQF, polska jakość żywności, stanie się najwyższą jakością na świecie, czego z całego serca państwu życzę.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana Pawła Myziaka ze Zrzeszenia Producentów Papryki RP. To już ostatni głos w dyskusji.

Paweł Myziak*

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Będę starał się mówić krótko, ale chcę poruszyć kilka istotnych tematów. Patrząc z punktu widzenia producenta warzyw, z którymi nie ma takiego problemu jak z jabłkami, choć powoli idziemy w tym samym kierunku. A więc sytuacja wygląda tak: Jest bardzo duże zagrożenie ze strony produktów eko, bio i organic, które są produkowane na Zachodzie. Wygląda na to, że ta półka jest stała, jest na niej X produktów, a nasza oferta, nawet w naszym kraju, będzie powoli spychana z tej półki. Tamte produkty będą przyjeżdżać do nas jako bio i eko. Praktycznie każda duża firma na Zachodzie – mówię o Hiszpanach i Włochach – ma teraz markę, która jest ekologiczna. Pan minister powiedział, że jesteśmy w odwrocie z ekologią. Możemy zjeść X produktów, tylko pozostaje pytanie, czy to będzie X z Polski, czy X z zagranicy.

Drugim tematem jest certyfikacja. Dofinansowywane są u nas certyfikacje, które nie są w ogóle honorowane w Europie. W Europie honoruje się w tej chwili certyfikaty Global G.A.P. i GRASP, a jeśli chodzi o certyfikację typu integrowana produkcja, to w Europie nikt mnie nie zapytał odnośnie do papryki, którą wysyłamy, bądź jabłek, które też czasami wysyłamy, czy mamy taką integrowaną produkcję. Niestety, nie mamy.

Kolejny problem to targi. Mimo rosnącej produkcji mamy coraz mniejsze stoiska na targach. Czy to są targi w Berlinie, czy w Madrycie, jest coraz mniej chętnych, żeby tam wyjeżdżać i promować naszą produkcję. Tak naprawdę tych firm jest bardzo dużo. Przypominam, że

* Paweł Myziak – członek Zarządu Zrzeszenia Producentów Papryki RP.

jesteśmy trzecim producentem owoców i warzyw w Europie, a stoiska mamy coraz mniejsze. I to nie wynika z tego, że nie ma na to pieniędzy. Pieniądze są, choćby z funduszu promocji, ale jest coraz mniej chętnych, żeby tam wyjeżdżać. Dlaczego? Trzeba się zastanowić.

Kolejna sprawa: Według mojego zrzeszenia, musimy wrócić do organizacji dużych targów w Polsce. Skoro jesteśmy trzecim producentem owoców i warzyw w Europie, to chyba nas stać, żeby zapraszać tutaj dużych odbiorców z innych części świata. I nie mówię o przemyśle. My musimy sprzedawać jak najwięcej konsumentom, tak żeby przemysł prosił nas o to, co z tego ewentualnie zostanie. Bo dopóki nie będziemy sprzedawać dużo konsumentom, przemysł będzie miał tyle surowca, ile będzie chciał, i to w każdej dziedzinie.

Następna rzecz to organizowanie rynku. Tutaj jest materiał przygotowany chyba przez ARiMR. Są 283 grupy producentów, z czego tylko 28 realizuje programy operacyjne. W programach operacyjnych jest takie działanie, które nazywa się „wycofanie z rynku”. W tym roku moglibyśmy wycofać, gdyby te grupy realizowały dobrze programy operacyjne, 50–70 tysięcy ton jabłek, np. na tzw. zielony zbiór. Ale grupy tego nie robią. Trzeba się zastanowić, dlaczego nie chcą tego robić.

Kolejny temat to środki ochrony roślin. Nie wiem, dlaczego taki temat jest zaniedbywany. My nie stosujemy produktów, które są dopuszczane w ramach ekologii na Zachodzie. Proszę zobaczyć, że środek, który nazywa się Spinosaad, tj. SpinTor na wciornastka, jest dopuszczany w ramach ekologii w krajach zachodnich, a u nas nigdy nie był dopuszczany. Listy środków ochrony roślin są zupełnie inne. Np. jeżeli ktoś produkuje kapustę pekińską, to wie, że Dursban jest dopuszczany na Zachodzie, ale u nas nie. Podstawowy środek, który można tam stosować, u nas nie może być używany.

Kończąc, chcę podkreślić, że trzeba ochronić przed tym własny rynek. Potrzebny jest protekcjonizm, jeżeli chodzi o te produkty eko, bo nasi konsumenci naprawdę nie zwracają uwagi, skąd dany produkt pochodzi. Robiliśmy niedawno badania. Ponieważ robimy promocję papryki ze środków Funduszu Promocji Owoców i Warzyw, wiemy, że nasi konsumenci, szczególnie młodzi, naprawdę nie przywiązują żadnej wagi do tego, skąd ten produkt jest, czy on jest polski, czy nie. Jeżeli ma napisane „bio”, to jest dobry. Podam przykład z jabłkiem: Mama z dzieckiem idzie do sklepu jednej z wiodących w Polsce sieci i widzi, że leżą jabłka odmiany Gala, 6 zł za 1,5 kg, spakowane w torebkę. I ona woli wziąć te jabłka za 6 zł. Mówi do dziecka: Nie bierz tamtych, bo są poobijane, źle wyglądają. Inny przykład: Obecnie można pójść do sklepu wiodącej w Polsce sieci i na półce znaleźć jabłka z południowego Tyrolu, i to przy

takim urodzaju, z jakim mamy do czynienia w tej chwili. Znowu trzeba sobie zadać pytanie: dlaczego? Bo tamte firmy pracują na wieloletnich kontraktach i duża sieć dyskontowa, która bierze jabłka stamtąd, ma obowiązek ich odebrania niezależnie od tego, czy u nas jest urodzaj, czy go nie ma. Oni po prostu pracują na kontraktach. To wszystko. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję bardzo.

Zanim podsumujemy wypowiedzi prelegentów, dajmy jeszcze szansę na odpowiedź panu Julianowi Pawlakowi, prezesowi KUPS.

Julian Pawlak

Dziękuję bardzo.

Ja dodam tylko kilka słów, dlatego że koledzy omówili już parę problemów w imieniu przetwórców. Proszę państwa, nie chciałbym, żeby po tej konferencji zostało takie wrażenie, że ponarzekaliśmy sobie i się rozeszliśmy, tak jak to zwykle bywało.

Chcę podkreślić jedną kwestię. My naprawdę mamy do rozwiązania problem strukturalny, a nie bieżący. Nie chodzi o to, że jest niska cena. Owszem, to jest bolesne w tym momencie, ale jeżeli nie podejmiemy do tego strukturalnie, długofalowo, jeżeli nie przygotujemy wspólnie – teraz też do ministerstwa się zwracam – strategii branży owocowo-warzywnej, szczególnie owocowej, w której mamy notorycznie nadprodukcję jak nie jednego owocu, to drugiego, a potem trzeciego, to po prostu sobie z tym w następnych latach nie poradzimy. Rezultat będzie taki jak u Niemców, którzy dominowali kilkanaście lat temu w produkcji koncentratu, w produkcji jabłek. Teraz my dominujemy, ale to się przesuwa na Wschód, a u nas będzie obumierać. Chyba nikt z nas nie życzyłby sobie takiej sytuacji.

Stworzono tu takie wrażenie, że w zasadzie branża przetwórcza jest wszystkiemu winna, ona jest chłopcem do bicia. Bardzo mi przykro – pana ministra tutaj nie ma, ale muszę to powiedzieć w imieniu branży – że pan minister w tę narrację się wpisuje. Powtórzę to, co powiedział pan prezes Horteksu: nie antagonizujemy środowisk, bo mamy wspólny cel do osiągnięcia. Jeżeli będziemy walczyć ze sobą i udowadniać, że potrafimy w tę albo w tamtą stronę przeciągnąć linę, to niestety nie rozwiążemy tych problemów.

Pan minister zaznaczył mocno, że my jako branża nie wsparliśmy interwencyjnego skupu i przerobu. Przecież jesteśmy w trakcie sezonu, mamy swoje kontrakty, musieliśmy zaciągnąć kredyty na produkcję. Nikt nie dysponuje taką gotówką, żeby móc to przerobić. Nikt nas nie wspiera, a tutaj ktoś mówi, że ja występowałem o wsparcie dla KUPS. Ja tylko powiedziałem, że cała branża wymaga wsparcia ministra rolnictwa w rozwiązywaniu tych problemów. Wszystkie możliwości zagospodarowania, sprzedaży i konsumpcji muszą zostać wykorzystane, jeżeli w ogóle chcemy mówić o poważnych sprawach.

Jeszcze nawiążę do tego, że Krajowa Unia Producentów Soków nie powinna być nazywana „krajową”. Skupiamy pod swoimi skrzydłami różne firmy, małe, średnie, duże, również tych nieulubianych Niemców. Są u nas również grupy producenckie – bo zapraszamy wszystkich – które produkują soki. Staramy się rozwiązywać problemy nie tylko branży sokowniczej, ale generalnie branży owocowo-warzywnej.

W tym sezonie już nic nie zmienimy. Co to zmieni, że dziś pokrzyżujemy na siebie? Ale na przyszłość możemy sporo zmienić. Do tego trzeba spokojnej rozmowy. Nie chciałbym, żeby było tak jak co roku. Jak pojawia się problem, to jest spotkanie za spotkaniem, co 3, co 5, co 10 dni, a jak sezon mija, przychodzi następny rok i okazuje się, że jest w miarę spokojnie, to nie ma ani jednego spotkania. W ubiegłym roku nie było ani jednego, a branża sokownicza musiała poradzić sobie z wysokimi cenami zakupu owoców, z wysokimi cenami sprzedaży swoich produktów. Jakoś sobie poradziła i nie krzyczała, że potrzeba wsparcia itd. Wszyscy razem się wspierajmy. Dziękuję.

Senator Jerzy Chróścikowski

Dziękuję.

Teraz pan Tadeusz Pokrywka.

Tadeusz Pokrywka

Proszę Państwa, przede wszystkim serdecznie dziękuję panu senatorowi Jerzemu Chróścikowskiemu, że przyjął moją prośbę o spotkanie z państwem. Myślę, że to bardzo dobrze, że do tego spotkania doszło, ale ono odniesie skutek, jeżeli będzie ciąg dalszy, jeżeli dojdzie do tego, że sadownicy naprawdę poznają problemy przetwórstwa i odwrotnie, przetwórstwo pozna problemy sadowników. Jedzicie na jednym wózku

i macie tego samego konika, a więc, tak jak pan prezes Pawlak mówił, wzajemne obrażanie się nic nie da. Dzielenie środowiska również nic nie da. Mam nadzieję na kolejne spotkania. Podstawowy problem to brak przepływu informacji pomiędzy sadownikami a przetwórstwem.

Pani profesor Korbin przytoczyła łacińskie powiedzenie, że nie ma życia bez nauki, a ja zakończę rzymskim powiedzeniem, które odnosi się również do tych badań, które pani profesor przedstawiała, badań na temat zawartości różnych szkodliwych substancji. Rzymianie mówili: Niech żywność będzie lekiem, a lek żywnością. Ale żeby żywność była lekiem, musi być rzeczywiście zdrowa, dobra.

I jeszcze jedno. Nie wierzcie państwo, że umowa kontraktacyjna załatwi absolutnie wszystko. Niczego nie załatwi, jeżeli nie będzie między wami woli współpracy. Serdecznie dziękuję.

Zamknięcie konferencji

Senator Jerzy Chróścikowski

Szanowni Państwo, czas na podsumowanie.

Bardzo dziękuję wszystkim prelegentom, którzy zechcieli dzisiaj wziąć udział w konferencji. Dziękuję za to, co nam tutaj, w Senacie, przekazali. Państwo dostaliście też materiały, one zawierają jeszcze więcej informacji niż prelekcje, które wygłosiliście. Tam jest sporo ciekawych rzeczy do przeczytania.

Pan minister Ardanowski wspomniał tylko o fragmencie tego, co przygotował w wystąpieniu, a przecież tam jest wiele informacji, ile było działań, ile pomocy udzielono i jakie możliwości wykorzystaliśmy. Liczę wszystkie środki, które wspólnie bierzemy jako rolnicy i jako przetwórcy. Teraz mówimy o czymś nowym, ale tu też mamy możliwości wspierania sadownictwa, wspierania producentów warzyw i owoców. To wszystko są działania po stronie rządu.

My w parlamencie też staramy się państwu pomagać w ramach naszych rozwiązań prawnych. Bez przerwy wprowadzamy jakieś zmiany idące w tym kierunku, żeby rolnictwo mogło dobrze funkcjonować. Weźmy choćby ostatnie propozycje, sprzedaż bezpośrednią, której zakres będzie poszerzany, czy nową formułę spółdzielni rolniczych.

Mówiliśmy o tym – ja już od wielu lat to powtarzam – że grupy producenckie, które są na rynku, mają różne formy prawne. Koledzy pytają: Dlaczego nie spółdzielnie? Przecież mogą działać w formie spółdzielni. A dlaczego nie grupy operacyjne? Powiem szczerze, że one by powstały, gdyby nie było tej blokady. One by już dawno powstały, tylko że pierwszą blokadę stworzono, kiedy ja walczyłem o dopłaty z Unii Europejskiej za straty ponoszone z powodu tzw. *Escherichia coli*, tak żeby Polska również dostała te dopłaty, a nie tylko Niemcy i inni. Udało się wtedy uzyskać zgodę, żeby Agencja Rynku Rolnego to wypłacała. Nie wiem, czy nie popełniliśmy wtedy błędu. Gdybyśmy tego nie zrobili, musielibyśmy stworzyć te grupy, które są w Unii Europejskiej, grupy operacyjne, jak je kolega nazywa, które mają wypracowane specjalne zasady dotyczące tzw. zdejmowania nadwyżek i mają też dodatkowe dotacje za zdjęcie takiej nadwyżki. Ten system europejski funkcjonuje. Te europejskie grupy wszystkiego pilnują i nie ma tam innych dotacji. My w Polsce dostajemy je poprzez państwową instytucję, a oni poprzez zorganizowane grupy. I dzięki temu rolnicy w Unii Europejskiej wzajemnie się szanują. To też trzeba sobie wypracować. Agencje i Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa powinny w tym momencie współdziałać, tak aby odchodzić od wsparcia bezpośredniego od państwa, ale żeby to

wsparcie było realizowane poprzez grupy. Wtedy ludzie będą się organizować. A my załatwiamy problem jednostkowo. Te wszystkie wyceny, oceny, nieprawidłowości, podejrzenia... Skończmy z tym. Zaczniemy jako rolnicy pracować wspólnie – nie przeciw sobie, ale wspólnie – w różnych formach prawnych, jako spółki, spółdzielnie czy jeszcze inaczej. Róbmy wszystko w tym celu, żeby współpracować.

A umowy? Umowy są potrzebne niezależnie od tego, czy będziemy je nazywać umowami kontraktacyjnymi czy handlowymi. Przecież to Unia Europejska narzuca taki mechanizm współpracy. W związku z tym znajdziemy sposób, żeby to dobrze funkcjonowało, bo nie jest sztuką coś zapisać na papierze. Dlaczego macie państwo pretensje o to, że jabłka są takie czy inne? Przecież w przypadku większości kontraktów na ziemniaki określa się, jakie ziemniaki mają być dostarczone, i innych się nie bierze. Mają być skrobiowe albo na frytki. To musi być określony produkt. Tak samo jest z owocami. Jeżeli zostanie zawarty kontrakt na konkretny produkt, to nie będzie takich dyskusji.

A kwestia nadwyżek? Znamy przykład rozregulowania rynku cukru, z tym że na tym rynku były kiedyś dobre mechanizmy. Była kwota A i kwota B. Urodzi się kwota A, dostaniesz kwotę A. Urodzi się w nadmiarze, dostaniesz kwotę B, a jak już będzie wielka nadprodukcja, to kwotę C. Masz kontrakt, utrzymałeś dochody, masz zapłatę. Pozostały nadwyżki. Ale niech to będzie w pakiecie, a nie tak, że jeden ma, drugi nie ma – kto lepszy, ten więcej dostanie. Uregulujmy rzeczy, które od lat są uregulowane na świecie. W Unii Europejskiej rolnicy ze sobą współpracują. Musicie państwo zrozumieć, że zmiany, o których mówił pan prezes, zmiany strukturalne, są konieczne. Trzeba rozwiązać problemy strukturalne, bo inaczej przegramy ze światową konkurencją. Idzie globalny rynek i liczy się jakość, jakość i jeszcze raz jakość. Jak nie będzie najwyższej jakości, to przegramy.

Wszystkie propozycje, które zostały dzisiaj zgłoszone, zostaną dostarczone do pana ministra. Będzie również publikacja.

Bardzo dziękuję rolnikom, którzy zechcieli tutaj przyjechać. Dziękuję przedstawicielom grup producenckich, przedstawicielom z ministerstwa, z agencji restrukturyzacji czy KOWR, przetwórcom i wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w konferencji.

Ta dyskusja może być następnym krokiem w kierunku wspólnego działania. Potrzeba nam mniej antagonizmów, a więcej współpracy i szukania tego, co nas łączy, a nie dzieli. Łączmy się w tym, co możemy razem wypracować na przyszłość.

Bardzo dziękuję.

Spis treści

OTWARCIE KONFERENCJI

Senator Jerzy Chróścikowski.	5
Marszałek Senatu Stanisław Karczewski	6
Senator Jerzy Chróścikowski.	8

WYSTĄPIENIA

Tadeusz Pokrywka – <i>Uwarunkowania rynkowe produkcji i przetwórstwa owoców</i>	11
Bożena Nosecka – <i>Przetwórstwo owoców i warzyw w Polsce – szanse i zagrożenia</i>	17
Julian Pawlak – <i>Przetwórstwo owoców w Polsce</i>	27
Jan Krzysztof Ardanowski – <i>Działania rządu w sprawie poprawy sytuacji na rynku owoców i warzyw</i>	37
Senator Jerzy Chróścikowski.	43
Jan Krzysztof Ardanowski	43
Barbara Galicz.	45
Robert Sas – <i>Proces reorganizacji i produkcji sadowniczej w Polsce a rola zakładów przetwórczych</i>	47
Małgorzata Korbin – <i>Możliwości w zakresie utrzymania jakości owoców i warzyw oraz kierunki technologii przetwórczych produktów ogrodnich</i>	55

DYSKUSJA

Poseł Jan Duda	65
Senator Jerzy Chróścikowski.	65
Zbigniew Frączek.	65
Senator Jerzy Chróścikowski.	68
Maria Pawłowska.	68
Senator Jerzy Chróścikowski.	69
Zbigniew Frączek.	69
Senator Jerzy Chróścikowski.	70
Leszek Kumorek	70
Senator Jerzy Chróścikowski.	71

Marian Gąsior	71
Senator Jerzy Chróścikowski	73
Marian Gąsior	73
Piotr Podoba	73
Senator Jerzy Chróścikowski	75
Witold Boguta	75
Senator Jerzy Chróścikowski	77
Dominik Zawadzki	77
Senator Jerzy Chróścikowski	79
Paweł Gurgul	79
Senator Jerzy Chróścikowski	80
Gabriel Janowski	80
Senator Jerzy Chróścikowski	83
Paweł Myziak	83
Senator Jerzy Chróścikowski	85
Julian Pawlak	85
Senator Jerzy Chróścikowski	86
Tadeusz Pokrywka	86

ZAMKNIĘCIE KONFERENCJI

Senator Jerzy Chróścikowski	91
---------------------------------------	----

ISBN 978-83-65711-75-5